



Kat. Kom.

10337

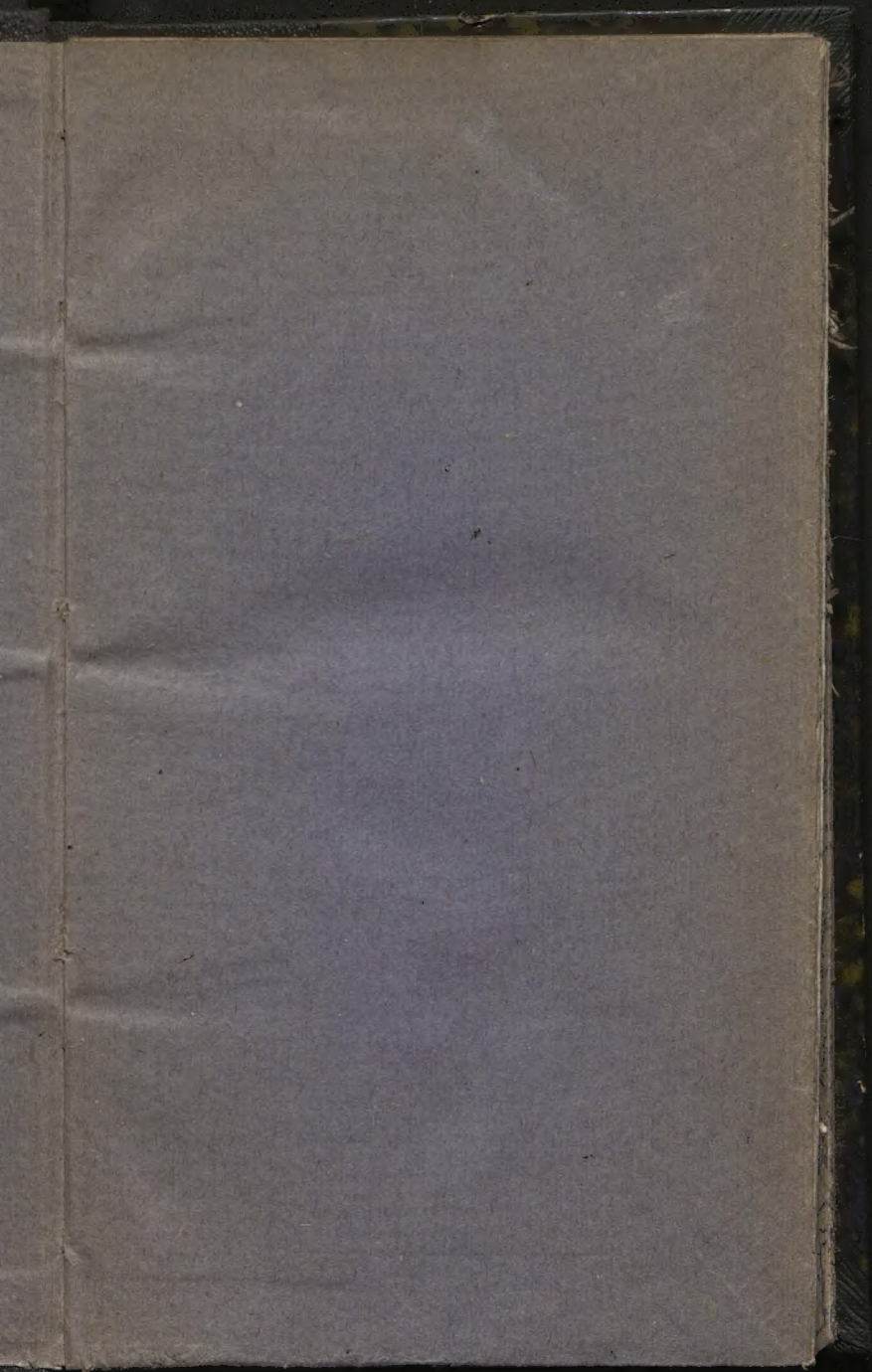
I

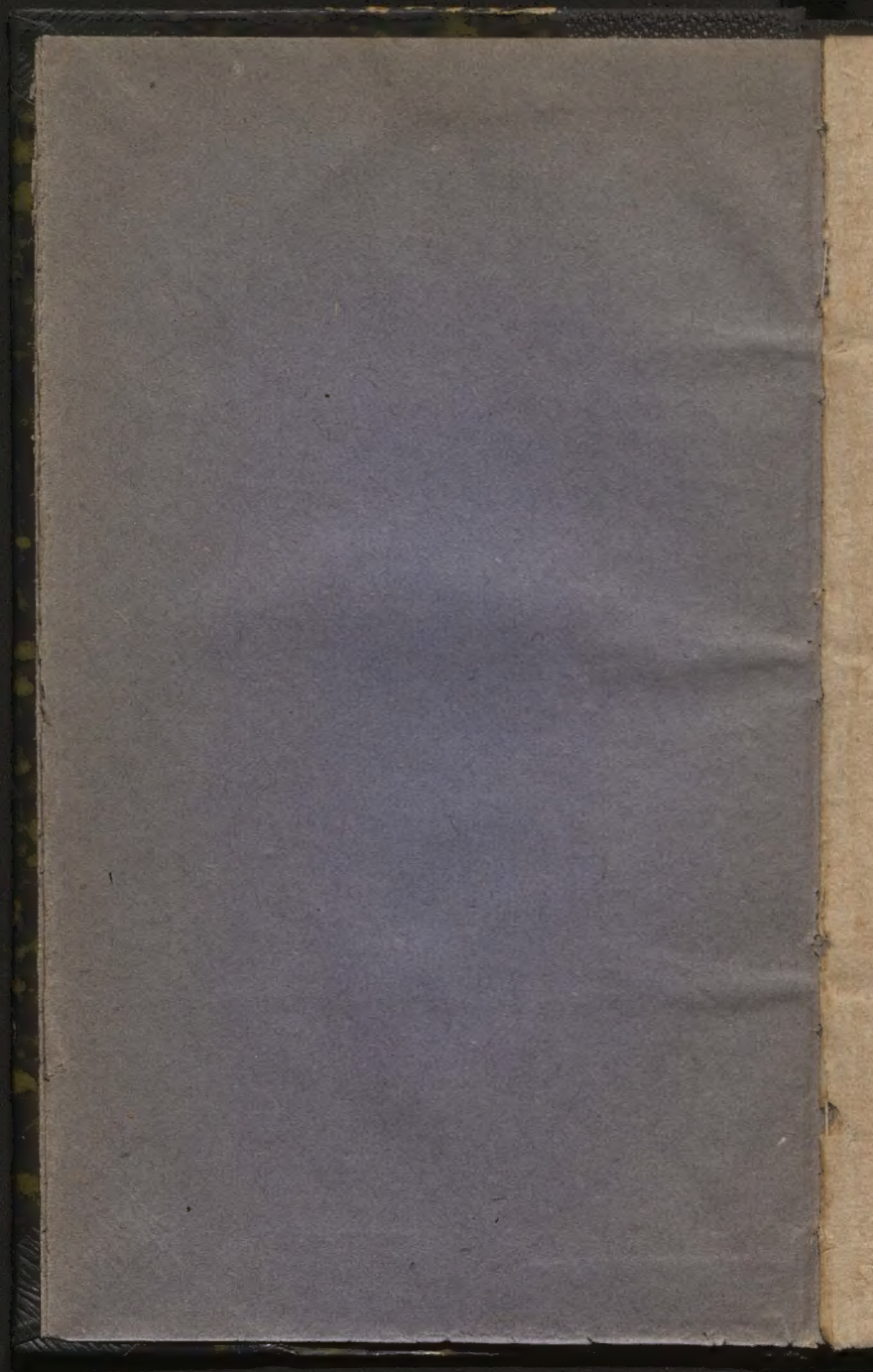
Мог. Ст. 2.

P



10337





0.325 1/2 p 17 -

Cicero

NAUKA
O
KRASOMOWSTWIE.

Stanger d. 10. 24

• • • • •

C
Ka

Handwritten text, possibly a signature or date, appearing as "18...".

N A U K A
O
KRASOMOWSTWIE
z Książ M. T. Cicerona
Dla J. W. Jmci Pana
A L O I Z E G O
O G I N S K I E G O

Kasztelanica Vitebs: Starosty Wierzb:
Łukow: &c.

Na Polski język

WYŁUMACZONA

Przez Xiędza

JOZEFA BOREYKO


Societatis JESU

Nauczyciela Sztuki Krasomowskiej
In Collegio Nobilium Societatis JESU.

w Wilnie

Roku 1763.

~~~~~  
w W I L N I E  
w Drukarni J. K. Mci Akademickiej  
*Societatis JESU.*





10 347 I



Do Jaśnie Wielmożnych I. PP.  
IGNACEGO OGINSKIEGO  
HELENY OGINSKIEY

Marzałków Wielkich

W. X. Lit:

Stryjów Dobrodziejów.

**N**ie mogłem tę Księgę ku moiemu postępkowi  
napisaną w godniejszych, iako *J. WW.*  
Stryjów Dobrodziejów, złożyć ręku, których  
przyrodzenie uczyniło mnie naybliższemi, a zyc-  
zliwość onych troskliwa o moje dobro, stała się  
dla mnie affektem rodzicielskim; tak, że po ze-  
szłych Rodzicach moich, których mam Stryia-  
mi, tych śmiało Rodzicami nazwę. A że nay-  
większą sercu Rodzicielskiemu to bywa pocie-  
chą, kiedy widzą młodość Synów swoich pilnie  
ćwiczącą się w naukach, a w umieniu postępu-  
jącą; abym to po sobie i ia pokazał, tę Księgę,  
którą przypisuję *J. WW.* Stryjom Dobro-  
dziejom, stawię za świadka chęci moiey ku na-  
bywaniu dobrych nauk. W tym zaś Księgi  
przypisaniu nie chcę, a barżiey podobno nie  
powinienem rozciągać się podług powszechnego  
obyczaju z pochwałami tych Imienia, któ-

rym rzecz przypisać. Bo komuż OGINSKICH Domu zacność; najwyższe w Ojczyźnie godności; wierne w Rzeczypospolitej usługi; niezliczone pobożności, cnoty, mądrości, męstwa, hojności, i inne dzieła, dotąd są nie wiadome? Nadto OGINSKICH chwalić, to samo, żem OGINSKI, nie dozwala; także pochwała Strydów w uścicach Synowca bodaj nie byłaby naganna. Przeto dość mi moję przed J. WW. Stryjami Dobrodziejami powinna Synowską życzliwość oświadczyć, a chęć kunaukom w przypisaniu onym tej Księgi po sobie pokazać: iż na wysokim za darem nieba urodzeniu nie przestaję, lecz przy tym, żem OGINSKI, chciałbym mieć w czasie i to na sobie, żem uczony. Pisan w Wilnie Roku 1763.

J. WW. Strydów Dobrodzieiów

Zyczliwy Synowiec

Aloizy Ogiński Kafztel: Witebski.

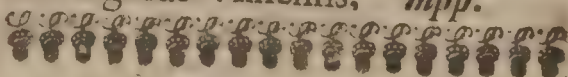
IM-





# IMPRIMATUR.

CAROLUS KARP J. utriusq;  
D. Canonicus Cathedr: & Official:  
Surrogatus Vilnensis, mpp.



## F A C U L T A S

R. P. Præpositi Provincialis  
Provinciae Litvanæ S.J.

**C**Um librum, qui inscribitur: *Nauka o  
Krasomonsiwe, à P. Josephe Boreyko no-*  
stræ Societatis Sacerdote conscriptum ali-  
quot eiusdem Societatis Theologi recognove-  
rint & in lucem edi posse iudicaverint; po-  
testate mihi facta ab A.R.P.N. LAURENTIO  
RICCI Societatis nostræ Præposito Genera-  
li, facultatem concedo, ut typis mandetur,  
si iis, ad quos pertinet, ita videbitur.  
Datum Vilnæ ad S. Joannem Anno 1763. Die  
4. Maji.

STANISLAUS ZABA

*Societatis JESU*

*Præpositus Provincialis*

*Provincia Litvanæ.*

(4)

DQ

## DO CZYTELNIKA.

**N**ie mam zamyślu moy Czytelniku tey nauki  
 mychwalać, bo dość tego, iż jest o Kraso-  
 mowstwie, i napisana oa Cicerona Xiągęcia  
 Mowców. Ze zaś po Polsku przetłómana, na to  
 przywodzę zdanie Łukasz Gornickiego z Księ-  
 gi Dworzanin Polski: Nie wiem czemu tak  
 podle rozumiemy o twoim ięzyku, iakoby  
 łacińskich nauk w się wziąć nie mogli? co się  
 mnie wielkie głupstwo widzi. *A jeśli ta*  
*nauka będzie się zdawała nieco ciemną, to*  
*zgå być może, iako mówi o tey Księdze; Po-*  
*działy Krasomowskie Olivetus: iż krótko*  
*zebrana, krótkości zaś ciemność towarzyszką*  
*jest. Przydałem nadto zdanie o Krasomowstwie,*  
*dla iakieykolwiek wiadomości, i postępku mło-*  
*dzi Polskiej; a w tym chęci moiey pewnie Czy-*  
*telniku nie zganisz, i rzeczy czernić nie ze-*  
*chcesz, bom to zbiegłych Krasomowstwa Mi-*  
*strzów zebrał. Na końcu tey Księgi położyłem*  
*krótkie mowy we wszystkich trzech mówienia*  
*rodzaiach, które że są od ucznia pisane, będzieysz*  
*tey ludzkości Czytelniku, iż w młodym pachwa-*  
*lisz usiłowanie. Ale dość o tym, posłuchay*  
*Cicerona po Polsku, pod imieniem nie Oycy, lecz*  
*nauczyciela nauczającego, nie Syna, lecz ucznia,*  
*bom to iedno w tey Księdze odmienił.*

ROZMO-



ROZMOWA  
O  
SZTUCE KRASOMOWSTWA.  
NAUCZYCIEL UCZEN.

*U.* *S* Czeń. Chciałbym mój Nauczycielu, abys mi to Polskim przełożył językiem, co o Sztuce Krasomówstwa mawiał po łacinie; jedno jeśli i czas, i masz chęć do tego. *Nauczyciel:* Jestże mój Uczniu; czego bym barzciey żądał, jako abys Ty był jak nayuczeńszy? Czasem mi jest zgodnym sam mój urząd, na którym stoję: nadto takowe żądze twoje nad naywiększe moje zabawy chętnie przekładam.

*U.* Chceszli więc, abym, jako w  
A Księ-

✠)(2)(✠

Księżdz Cicerona (a) Podziały Kraśsomówstwa, Syn Cycerona, swojego Oycy pyta się połącinie, tak ja Uczeń ciebie Nauczyciela tymże porządkiem pytał po Polsku? N. Uczyn, jeśli się podoba. Tak bowiem i ja zrozumieć, iż te pamiętasz, któreś miał odemnie o Kraśsomówstwie nauki, i ty porządkiem usłyszyś, czego żądać. U. Na wiele więc części dzielić się może, cała nauka o Kraśsomówstwie?

N. Na trzy części. U. Które są? N. Naprzód moc Kraśsomówcy, potem sama mowa, toż oney materya. U. Naczem moc Kraśsomówcy zależy? N. Na rzeczach, i na słowach. A jako rzeczy, tak i słowa potrzeba wynaleść, i ułożyć. Właściwie zaś rzeczy się wynaydują, a słowa rzecz opowiadają. Ułożenia zaś oboje wyciąga, barzicy jednak to rzeczom służy, które się wynaydują. Głos, poruszenie, twarz, i cała akcyja; są to mówienia towarzy-

(a) *Partitiones Oratoricæ.*



rzysze; tych zaś wszystkich strożem pamięć jest.

*U.* A sama mowa na wiele dzieli się części? *N.* Na cztery. Z nich dwie służą do pokazania prawdy: (*a*) powiadanie, i (*b*) potwierdzenie. Do wzruszenia umysłu dwie takż: (*c*) początek mowy, i oney (*d*) zamknięcie.

*U.* Materya mowy wieloraka jest? *N.* Dwojaka: abo będzie nie określona okolicznościami, i ja ją nazywam, naradzaniem się. Abo określona, i ona właśnie sprawą jest.

*U.* Ponieważ do mowy najpierwey wynaleść należy; co zacz ma wynaydować? *N.* Ma to wynaleść, czymby i prawdę pokazał tym, do których ma rzecz, i czymby onych umysły poruszył. *U.* A czym się prawda dowodzi? *N.* Dowodami, które czerpają się ze źródeł Kraśtomówskich, abo rzeczom wnetrznych,

Az . . . . . abo

(*a*) *Narratio.* (*b*) *Confirmatio.* (*c*) *Exordium.* (*d*) *Peroratio.*

albo zewnętrznych. U. Cóż to są  
te źródła Kraśnomòwskie? N. One  
są, w których zawierają się dowody.  
U. A sam dowód co z siebie? N. Jest  
to wynalazek zgodny do pokazania  
prawdy. U. Więc dowodów dwojaki  
jest rodzaj? N. Tak jest, inne są  
rzeczom zewnętrzne, których sztuka  
nie wynayduje, jako to, świadectwo.  
A inne wewnętrzne. U. Co są te do-  
wody wewnętrzne? N. Które się w sa-  
mey zawierają rzeczy. U. A świad-  
ectwo wielorakie jest? N. Dwojaki:  
Boskie, i ludzkie. Boskim świadectwem  
są: wyroki Bogów, wieńczczy Kapła-  
nów, i różnych wrożków odpowiedzi.  
W ludzkim świadectwie trzeba uwa-  
żać, iaka powaga, iaka chęć, i iakie  
wyrażenie tego, który świadczy; toż,  
czy ono wolne, czy wymuszone. Swia-  
dectwem są wszystkie pisma, przymie-  
rza, obietnicy, przysięgi, wyznania  
przy mękach. U. Które dowody  
wewnętrzne nazywał? N. Które w  
sa-



śamyeh. zawierają się rzeczach. Ja-  
ko: istotne rzeczy opisanie, abo co jest  
oney przeciwnego, co jest tey rzeczy  
podobnego, abo niepodobnego, co się  
z nią zgadza, abo nie zgadza, co się  
z oną wiąże, abo co z nią walczy; ja-  
kie są tey rzeczy przyczyny, abo co  
z niey wynikają za skutki, ta rzecz na  
iaki dzieli się części, tych części  
iaki jest rodzaj, abo tego rodzaju  
które są części; iaki były do tego  
przygotowania, abo iaki okoliczności  
poprzedziły? Takoz jedna się rzecz  
z drugą znośi, dla pokazania, co jest  
większa, co równa, co mnieysza; w  
tym zaś trzeba uważać abo przyrodze-  
nie, abo onych przymioty.

U. Czy ze wszystkich tych źródeł  
dowody zbierać należy? N. Należy  
roztrząsać, i we wszystkich szperać;  
lecz trzeba w tym rozsądku; abys ma-  
łe odrzucił, pospolite niegdy opuścił,  
i mniej potrzebne dowody. U. Po-  
wiedziałeś mi, czym ma Mówca pra-

wdy dowodzić, naucz dopiero, jako  
ma umysł poruszyć? N. Wcześniej  
mię pytasz, lecz dowodniey ci o tym  
przełożę, kiedy do mowy, i do iey  
materiai opisanja przytąpię.

U. O czym więc masz dawać naukę?

N. Wynalazszy dowody, należy one  
ułożyć. Ułożenia zaś w materiai nie  
okreszoney okolicznościami ten jest  
prawie porządek, który i wynaydowa-  
nia dowodów, iakom one przełożył.  
W materiai zaś okreszoney okoliczno-  
ściami użyć nadto należy, co służy do  
wzruszenia umysłów. U. Jakie są

tego sposoby? N. Jedne są przepisy,  
iako do pokazania prawdy, tak do  
wzruszenia umysłu. A ponieważ u-  
znanie prawdy, jest mocnym innie-  
maniem, wzruszenie zaś jest umysłu  
nakłonieniem abo do roskoszy, abo do  
przeciwności, abo do boiaźni, abo do  
żądzy. (tyle bowiem poruszenia jest  
rodzajów, a w każdym więcej części  
jest). więc całe ułożenie ma się stoso-

wać



wać do końca przedsięwziętey materyi. Abowiem w naradzaniu się końcem iest pokazanie prawdy, a w samey sprawie, i pokazanie prawdy, i wzruszenie umysłu końcem; iest. Więc kiedy tobie przełożę o sprawie, w którey zawiera się i naradzanie się, dostatecznie to oboje wytłumaczę.

II. Co więc masz mówić o sprawie?

N. Ze ona różna iest z różnego słuchaczów rodzaju. Bo przed którym mówimy, abo iest tylko samym słuchaczem, abo rozstrządnikiem, to iest, który rzecz, i zdanie rozstrząsa; więc abo się kontentuje, abo co stanowi. Stanowi zaś abo o przeszłych, iako Sędzia, abo o przyszłych, iako Senat. A tak trzy są mówienia rodzaje: (a) Sąd, rada, pochwała, a lubo do ostatniego należy i nagana, pochwały iednak ten rodzaj ma imię.

II. W tych trzech mówienia ro-

A4. . . . .

(a) *Genus judiciale, deliberativum,  
& exornativum.*

dziach iaki koniec sobie Mówca zakłada? N. W pochwałach ukontentowanie słuchacza, w sądzie abo surowość, abo łaskawość Sędziego, w radzie abo nadzieję, abo bojaźń rozstrządnika. U. Przecz mi tu przekładasz te mówienia rodzaje? N. Abyś poznał, iako rzecz układać ku dostąpieniu końca. U. Jak tedy? N. W pochwałach ponieważ ukontentowanie słuchacza końcem jest, tedy nie jednaki sposób jest układania rzeczy. A-  
bowiem niegdy czasów zachowuje się porządek, w którym co się działo, chwalebne, niegdy bywa podział osobliwszych iakich przymiotów i cnot, niegdy od mniejszych do większych wstępujem, abo przeciwnie od większych spadamy do mniejszych, abo nie iaką odmianą to wszystko przeplatamy, małe z większemi, pojedynkowe z złączonemi, ciemne z jasnemi, wesole z smutnemi, nie podobne z podobnemi składając wespół; wszyst-  
ko



ko to w pochwałach uchodzi. *U.* A w radzie co zachować? *N.* Początki takiej mowy albo krótkie są, albo się zgola opuszczają. Abowiem, zgromadzeni do rady są z siebie do słuchania gotowemi. Ani tu długie powiadania mają się rozwodzić: powiadanie bowiem o przeszłych, albo o teraźniejszych; rada zaś o przyszłych jest. A tak całą mowę jedynie należy układać do pokazania prawdy, i do umysłów poruszenia. *U.* W sądach jakie ma być mowy ułożenie? *N.* Inne jest oskarżającego, inne obwinionego: który oskarża, zachowuje rzeczy, iak się działa, porządek, a za każdym dowodem na przeciwnika surowie, następuje, co wnosi, to wielce ostro, na dowód przywodzi prawa, ustawy, świadectwa, co wszystko pilniey rozwodzi; co zaś służy do wzruszenia umysłów, a kłaść się zwykło w zamknięciu mowy, tego częściej w całym swym mówieniu, nie co rzecz  
prze-

przerywając, używa, z większą jednak gorącością, gdy mowę kończy. Zamyślił bowiem iego jest, do gniewu Sędziego pobudzić.

*U.* Obwiniony zaś iako ma postąpić?

*N.* We wszystkim przeciwnie. Początek mowy uczyni do zjednania łaskawości Sędziów. W powiadaniu albo to odrzuci, co mu jest przeciwnego, albo całą powieść iako sobie nie życzącą zamilczy. Przeciwnie dowody

albo zbije, albo osłabi, albo innemi rzeczami zatłumi. Całe mowy zamknięcie obróci na zjednanie dla siebie miłosierdzia.

*U.* Czy zawsze ten porządek w ułożeniu mowy zachować można, którego żądamy?

*N.* Nie zawsze. Abowiem Mówca roztropny, i przeźorny ma rzecz układać podług umysłu słuchaczów, aby co się onym może nie podobać, to odmienił.

*U.* Powiedziałeś iako rzeczy wynaydować, i układać, naucz już, co w samym sposobie mówienia, i w słowach

na-

należy zachować? N. Jeden jest sposób mówienia przez się, i niby z prosta płynący; drugi sztucznie ułożony, i odmienny. A to zależy częścią na słowach dobrze rzecz wyrażających, częścią na onych połączeniach. Wyrażające trzeba dobrać, połączone ułożyć. Także słowa rzecz wyrażające częścią są z przyrodzenia, częścią z wynalezienia. Z przyrodzenia, które z swej istoty tę rzecz wyrażają. Z wynalezienia, które są z tamtych uczynione, i nieiako odnowione albo podobieństwem, albo ze dwu złączeniem, albo jakimkolwiek umiarkowaniem. I ta jest między słowy różnica: że tamte rzecz znaczą z przyrodzenia, te z ludzkiego przemyśłu. Z przyrodzenia inne są barziej wyrażiste, poważniejszy, i nieiako ozdobiwszy, a inne przeciwnie. Z przemyśłu, kiedy słowo tamtej właśnie rzeczy służące przyłączam do innej, albo do jednego dodać przydatne, albo

kła-



kładę noworne, albo całe dawne, albo od mówcy w nieiaki sposób pięknie umiarkowane słowo: iakie są, kiedy od iedney rzeczy pożyczam dla wyrażenia drugiey, albo kiedy wielce co poniżam, lub zbytecznie wynaszam nad powszechny wyrażania obyczaj.

II. Już wiem na czym zależy słów wyrażenie, teraz chcę słyszeć o onych połączeniu, i usadzaniu. N. W usadzaniu należy nieiaka miarę zachować, i gładkie słów następowanie. Miarę tę uszy rozeznawają, aby w wyrażeniu rzeczy albo się słów niedostatek, albo nie wydawał zbytek. Następowanie zaś onych gładkie będzie, jeśli pomieszczeniem rodzajów, osob, czasów, liczby, sens nie będzie zawikłany. Jako bowiem w dobieraniu słów, kiedy kto pisze po łacinie, a kładzie słowo nie łacińskie, tak w usadzeniu i połączeniu kiedy nie gładko następują, rzecz całę godna nagany. I znaczenie zaś słów dobranych, i onych w  
-ufa-

usadzeniu połączenie to pięć, niby ozdób mieć powinno: aby mowa była jasna, krótka, dowodna, ozdobna, przyjemna. Jasna, kiedy pospolite, własne, dobrze dobrane do dostatecznego rzeczy wyrażenia kładą się słowa. Przeciwnie jest ciemna mowa, albo dla długości, albo dla skręcenia zbytniego, lub dla wątpliwego znaczenia, albo dla rozłączenia, i słów odmianny. Krótkość zaś zależy na własnych słowach samą rzecz dobrze wyrażających, która aby się raz tylko bez powtarzania niepotrzebnego opowiadała, i kiedy na to iedynie mieć wzgląd będziesz, abyś jasno mówił. Dowodna ta mowa, jeśli nie zbytecznie upiękrzona i wytworna, jeśli ma powagę, i wyrazitość w słowach, jeśli sensa będą ważne, i zgadzające się z mniemaniem ludzkim, i z onych zwyczajami. Ozdobna zaś, jeśli się słowa wyborne kładą, i od drugich pożyczone, i wyniosłe, raz i drugi powtórzone, i nie-

mal też znaczące, a które z akcyą  
mówcy, i zgadzają się z rzeczy wyra-  
żeniem. I ten przymiot mowy taki  
jest, który rzecz przed oczy prawie  
słuchaczom stawia. Ten bowiem  
zmysł naybarżiej się dotyka; lubo i  
inne, a naywięcej sam umysł tym się  
tuszyć może. Ale co się rzekło, ia-  
ko ma być mowa iasna, to wszystko  
służy i ktemu, aby była ozdobna.  
Lubo ozdobna, nieco więcej jest, niż  
ono, że jest iasna: a iedno z tych czy-  
ni, że rzecz rozumiemy, drugie, że się  
zdaie, iakobyśmy na ią patrzali. Bę-  
dźcie zaś przyienina naprzód dla ozdo-  
by, i wdzięczności słów wyrażających,  
i gładkich: potym dla uśadzenia, i  
połączenia onych, kiedy ani przykro-  
są ściśnione, ani zbytecznym prze-  
rwaniem rozciągnione; ieśli sensa bę-  
dą nie nadto przedłużone, ale do wy-  
mówienia iednym oddechem ładne, i  
ieśli słowa dobrane nieiakić mieć będą  
podobieństwo, i równość miedzy sobą:

iuż



już kiedy są niejako z sobą walczące,  
 już równie sensa długie, już kiedy się  
 jedno nie raz dla wyrażenia powtórzy;  
 lub kiedy się słowa te niejakiem wiąza-  
 niem łączą, tamte nie znizane wcze-  
 śnie jednak należą. Takż przy-  
 jemną staie się mowa, gdy co nie wi-  
 dzianego, nie słyszanego przedtym, i  
 cale nowego w oney przywiedziesz.  
 Zawsze się to bowiem podoba, co jest  
 z siebie dziwnego, i ta naywięcey  
 wzrusza, która poruszenie nie iakowe  
 umysłu okazuje mowa; i w którey się  
 wydaia samego mówcy godne affektu  
 obyczaje: które się abo innych zda-  
 niem w iego ludzkim i pięknym upa-  
 truią umysłu, abo się z samego mowy  
 umiarkowania poznawaią, iako kiedy  
 już drugiego wynosi, już siebie poni-  
 ża, tak, że słuchaiący inaczey sądzą,  
 niż on mówi, rozumiejąc, iż to ra-  
 czezy pochodzi z cnoty, niż z obłudy.  
 Jest i więcey przepisów na ziednanie  
 przyiemności mowie, które że jednak  
 abo

abo ią ciemną, abo mniey dowodną uczynią, przeto trzeba nam samym rozśadzać, czego w tych okolicznościach sprawa wyciąga.

II. Zostaieć więc, abys przełożył, co to iest sposob mówienia sztucznie ułożony i odmienny. N. Cały ten rodzaj zależy na słow odmianie, która w słowach rzecz wyrażających taka więc bywa, że abo się słowo na sens rozwodzi, abo się sens w iedno słowo ściaga. Słowo się rozwodzi, gdy abo własne tey rzeczy, abo toż znaczące, abo uczynione słowo na wiele innych rozciąga się. Sens się ściaga, gdy istota rzeczy iednym się słowem określa, abo słowa przydatne odrzuca się, abo się w ściślym związku ułożą, abo się tak złączą, że ze dwu stanie się iedno. W połączeniu zaś słow onych troiaka być może odmiana, a nie tak słow, iako tylko onych porządku: jako, gdy raz rzecz się mówi tak, iako swoim szła porządkiem, toż kiedy się

odmie-

odmieni ten porządek, i niby wspaniałą rzecz wywrócona opowiada się, natomiast gdy toż nie iednostaynie, ale mówi się pomieszanie. A wymowy ćwiczenie na tym całym odmienianiu sposobie naybarżiey zależy. *U.* Akcya dopiero, iako mniemam, następuje? *N.* Tak iest, którą zaiste ma mówca odmieniać, i iako rzecz, i iako słów wyrażenie wyciąga. Uczyni bowiem mowę i iasną, i ozdobną, i dowodną, i wdzięczną nie samemi słowy, lecz odmianą głosu w wyrażaniu onych, ciała umiarkowaniem, samą twarzą, co wszystko wielce waży, i jeśli się z rzeczą mowy będzie zgadzać, a oney moc i odmianę będzie wyrażać. *U.* I zostacieć co ieszcze o samym powiedźcie mówcy? *N.* Nic zgola, prócz pamięci, która iest wielce do pisma podobna winny nieco sposob. Jako bowiem ono składa się z liter, i z tego na czym się one wyrażaia, tak i pamięć w swym ułożeniu,



niu, iest niby Księga mająca karty,  
na których obrazy rzeczy wyrażają  
się, iako litery.

U. Przełożyłeś na czym moc cała  
mówcy zależy, co więc maż o samey  
mowie powiedzieć? N. Z czterech  
mowa składa się części: z których  
pierwsza i ostatnia służy do wzrusze-  
nia umysłu, do tego bowiem i począ-  
tek, i zamknięcie mowy ma się ściga-  
ć. Druga część powiadanie, a trze-  
cia potwierdzanie, obie prawdę w mo-  
wie ukazują. (a) Rozszerzanie zaś  
rzeczy słowne lubo ma własne miejsce,  
a często na początku, na końcu, zaś  
prawie zawsze, w całym iednak biegu  
mowy kłaść się powinno, a naybar-  
żiej kiedy się co dowiodło, abo prze-  
ciwnego zbiło. A tak i do pokaza-  
nia prawdy ono naywięcey zgodne.  
Abowiem rozszerzanie rzeczy słowne  
jest gorętszym dowodzeniem, a tak o-  
no do nauczania, to do wzruszenia słu-  
ży.

(a) *Amplificatio.*

ży. II. Pocznij więc porządkiem te  
cztery tłumaczyć części. N. Tak  
uczynię, i najpierwey od początków  
mowy pocznę. Które się układają  
abo z okoliczności osob, abo samych  
rzeczy. Kładą się zaś dla trzech  
przyczyn: aby nas łaskawie, aby wy-  
rozumianie, aby pilnie słuchano. One  
pierwsze mają miejsce w osobach na-  
szych, słuchaczów, przeciwników, z  
których okoliczności na początku mo-  
wy możemy zjednać łaskawość, abo  
kiedy nasze zasługi, abo godność, abo  
jaką cnotę, a najbarżey kiedy hoy-  
ność, usługę, sprawiedliwość, wier-  
ność przypomniemy, a przeciwne  
tym w przeciwnikach ukażemy, i kie-  
dy oświadczemy abo przyiaźń, abo że  
mamy nadzieję w tych, przed które-  
mi mówimy; a ieśli by jaka nienawiść  
i obraza na nas zkad była, znieść to  
trzeba, i ponieważyc abo zbliżając, a-  
bo za rzecz lekką udając, abo za to na-  
gradzając, abo przepraszając. Aby

Bz

zaś

zaś wyrozumianie nas słuchano, i pilnie, od samey rzeczy należy począć. Łacno bowiem słuchacz pozna, i o co idzie zrozumie, ieżeli na początku rodzay, i rzecz twoiey sprawy przełożysz, ieżeli ją istotnie opiszesz, ieżeli rozdzielisz, tak iednak, abys pomieszaniam części nie uczynił rzecz do rozśladku ciemną, a wielością onych, do pamięci trudną. Ale co się mówić będzie o powiadaniu iasnym, to dobrze i kteniu posłużyć może. Aby zaś pilnie nas słuchano, trojakim tego dostąpiemy sposobem: kiedy do mówienia założemy abo z siebie wielkie, abo potrzebne, abo z tych pożytkiem złączone rzeczy, przed któremi rzecz mamy. Także i to mieć trzeba za regułę, że samego czasu okoliczności, abo rzeczy, abo mieysca, abo przybycia czyiego, abo przerwania mowy, abo tego, z czym się wydał przeciwnik w mowie, a naybarżiey w gorętszym oney zamknieniu, ieżeli tak-

ka-



ka okoliczność dała nam iaką przy-  
czynę do mówienia temu czasowi  
przyzwoitego, nie trzeba oney opu-  
ścić; a co indziej o rozszerzaniu  
słownym powiem, wiele z tego można  
użyć za naukę do czynienia początków  
mowy.

II. A w powiadaniu co trzeba za-  
chować? N. Ponieważ powiadanie  
jest rzeczy opisaniem, i niejakim grun-  
tem i początkiem pokazania prawdy;  
tedy wżysko to należy zachować w  
onim naybarziej, co w innych mo-  
wy częściach: a z tego inne są konie-  
cznie potrzebne, inne przybrane dla  
ozdoby. Abowiem abyśmy iasno i  
dowodnie powiadali, to potrzebne  
jest, ale nad to przydajemy przyjem-  
ność. A tak do iasnego powiadania  
owe wyżej do iasnego i ozdobnego  
mówienia dane nauki, trzebaby po-  
wtóżyć, w których zawiera się i krót-  
kość, a ona w powiadaniu nayczę-  
ściey ma chwałę, o której iużem pier-

wey powiedział. Dowodne zaś będzie, ieżli z osobami, ieżli z czasem, ieżli z mieyscem to wszystko, co się powiada, będzie zgadzało; ieżli każdego dzieła, i skutku przywieziemy przyczynę; ieżli co powiemy, będzie się zdawało cale pewne; ieżli ludzkiemu mniemaniu, powadze, ieśli prawu, zwyczajom, religii nie będzie przeciwnie; ieśli, kto się na to bierze, aby mówić, tego będzie iawna cnota, i wiadomość starożytności, i w mowie rzetelność, i szczyrość w życiu. Przyjemne zaś to iest powiadanie, które w sobie zawiera nieiakowe podziwienia, oczekiwania, skutki nie spodziane, różne umysłów poruszenia, rozmowy osob, toż onych żałości, gniewy, boiaźni, żądry, radości. Ale o tym będzie dosyć, pòdźmy iuż do czego innego. U. To masz zda mi się przełożyć, co do pokazania prawdy należy. N. Tak iest; i to dzieli się na potwierdzanie, i zbijanie.  
Abo-

Abowiem w potwierdzaniu naszej rzeczy dowodziemy, w zburianiu przeciwnie dowody ganiemy. Ponieważ zaś w każdej sprawie, abo że to było, lub nie; abo co to jest z siebie; abo iakie jest, mówca dowodzi: tedy do pierwszego pokazania służy domysł, do drugiego opisanie rzeczy istotne, do trzeciego dowod. *U.* Rozumiem ten podział, chciałbym wiedzieć teraz o źródłach domysłu.

*N.* Ze wszystkim on zasadza się na podobnych ku prawdzie, i na właściwych rzeczy znakach. A podobne do prawdy to wszystko nazwać można, co polpolicie tak się dzieje: iako, że młodość nad inny wiek ludzki, jest skłonniejsza do rokoszy. Właśnym zaś rzeczy znakiem to jest, co nigdy inaczej dźiać się nie zwykło, i pewnie rzecz pokazuje, jako dym znakiem ognia jest. Podobne do prawdy znajduią się w częściach powiadań, i one zawisły od osób, od miysc, od



czasów, od dzieł, od skutków, od fa-  
mych rzeczy, i zabaw istności. W o-  
sobach należy uważać naprzód, iakie  
jest przyrodzenie zdrowia, postaci ze-  
wnętrzney, sił, wieku, męszczyzn,  
niewiaśc: i to, co do ciała. Co zaś  
do umysłu, abo iako są skłonni do cnot,  
występków, do nauk, do próżnowania:  
abo iako się poruszają namiętnością  
żądzy, boiaźni, roskoszy, przykrości.  
I to wszystko upatruie się w przyro-  
dzeniu. W szczęściu zaś urodzenie,  
przyiaźni, potomstwo, powinowaci,  
i iakokolwiek należący, dostatki, go-  
dności, władza, bogactwa, wolność, i  
to wszystko, co jest temu przeciwno.  
I w mieyscach takż, abo iakie są z  
przyrodzenia; że bliskie morza, czy też  
oddalone; równe, czy górzyste; gład-  
kie, czy chropowate; zdrowe, czy za-  
rażliwe; ciemne, czy wesołe. Abo  
iakie z trefunku; że wyrabiane, czy  
też nie tknięte; sławne, czy nie wiado-  
me; zabudowane, czy puste; podłe,  
czy

czy też iakiemi dziełami zalecone; poświęcone, czy też nie.

W czasach zaś potrzeba się ożierać na teraznieysze, przeszłe, przyszłe. I w tych samych, które są dawnieysze, posłednieysze, które wkrótce następują, albo będą późniejszy. I to ielzecz należy do czasów, co niby onych istność pokazuje, iako, zima, wiosna, lato, iesiień; albo części roku; iako, miesiąc, dzień, noc, godzina, ten moment, i te są czasy z przyrodzenia. Tręfunkowe zaś; ofiary, dni święte, gody. Już zaś dzieła, i skutki albo są rozmyślnie, albo uczynione niebacznie: i to się dzieie albo z przypadku, albo z iakiey umyśłu namiętności. Z przypadku, kiedy się inaczej przytrafi, niżesmy rozumieli. Z namiętności, kiedy się co stanie przez zapamiętanie, albo błąd; albo dla boiaźni, albo dla inney iskiey pożądliwości. I sama niebaczność bywa przyczyną skutków potrzebnych. Rze-

czy

oży zaś dobrych, i złych trzy są ro-  
dzaje. Gdyż albo w umysłach, albo  
w ciałach, albo indziej prócz tych one  
będą. Tey tedy rzeczy, o której  
mamy mówić, potrzeba w iſzkie u-  
myſłem części roztrząsać, i z kaſdey  
domyſł czynić. Jeſt ieſzcze inny do-  
wodów rodzaj, że tego uczynku zoſta-  
ły nieiakié ſlady, iako: broń, krew,  
wrzaſk ſłyſzany, załáknienie, mienie-  
nie ſię na twarzy, mowa nieſtateczna,  
drzenie, i tym podobne, co pod zmyſł  
podpadać mogą; Takóſz ieſzli było co  
kteńmu zgotowano, co drugiemu oznay-  
miono, ieſzli potym co poſtrzeżono,  
ſłyſzano, donieſiono. Które zaś ſą  
podobne do prawdy, kaſde z nich ieſt  
zgodne do poruſzenia umyſłów; á lubo  
nie które zdaia ſię z oſobna być małe,  
w iedno iednak zgromadzone wiele do-  
kazuią. I w tych podobnych ku pra-  
wdzie zawieraia ſię niegdy pewne, i  
właſciwe rzeczom znaki. Wielce zaś  
w tych dowodzi prawdy, naprzód  
przy-



przykład; <sup>o</sup> tym przywiedzione podobieństwo; także przypowieść, która lubo w rzeczy niebyła, ludzka jednak porusza umysł.

*U.* Nuże, powiedz już, co jest istotne rzeczy opisanie? i jaki tego sposob? *N.* Miew za pewne, że istotne opisanie powinno mieć, i to, co jest innym powszechnie, i to, co t rzecz właściwie czyni różną od innych; abo tych zebranie, które są wielu powszechne, z kąd istność rzeczy pokże się. Ale ponieważ w uznaniu istności często wielki spor zachodzi, tedy ey dowodzić należy, niegdy przywodzić przeciwnie, niegdy nie podobne niegdy oney równe rzeczy. Przecopisanie ktemu często służą, wyliczanie skutków, które za tym idą, a najbarżiej do poznania istności przywodzi wytłumaczenie słowa, i nazwiska, co zacz z siebie jest. *U.* Jużes mi przełożył wszystko prawe, iak się ma dowodzić, że to było; i pokazać, co

ono z siebie iest; zoſtaie, więc, abyś  
powiedział, iako dowodziſzy uczyn-  
ku, i iego iſtnoſć ukazawſzy, tego do-  
wodzić: jakim on z siebie iest? *N.*  
*Przełoż.*, czego żadaſz. *U.* Co więc  
w tym zachować należy? *N.* Należy  
pokazać, abo że to ſtało ſię ſprawie-  
dliwie, abo że dla zemſzczenia ſię,  
i żalu, abo że dla miłoſci, dla wſty-  
du, dla bogoboynoſci, dla oyczyzny,  
abo naoniec, że z potrzeby, z nie-  
wiadomości, z trefunku. Abowiem  
co ſię dzieie z poruſzenia umyſłu, i z  
namięnoſci, á cale bez przyczyny,  
tego ironić, i wymawiać od winy ſą-  
dy, pawne nie dozwolą, chyba wolne  
roztrąłania tego dopuſzczą. W o-  
wey prawie, w którey ſe roztrząſa,  
iakieto iest? á oto ſporadzie, czy ſię  
prawnie, i porządnie to ſtało; należy  
użyć dowodów ze źródeł kraſomow-  
ſkich, na poparcie ſwey rzeczy.  
*U.* Ponieważ dwoie, iakoſ rzekł, do-  
wodzi prawdy w mowie, potwierdza-  
nie

nie, i zbijanie, i o pierwszym słysza-  
łem, powiedz teraz o zbijaniu. N.  
Potrzeba, abo wszystkiego się zaprzec,  
czego przeciwnik dowodził; zwłaszcza  
jeżeli możesz zadać, iż to zmyślona, i  
rzecz całe fałszywa; abo to wszystko  
zbijać, które są udawane za podobne  
do prawdy, przykładając naprzód: że  
wątpliwe są przywiedzione miało  
pewnych; nad to, że toż mówić można  
o iawnie fałszywych; nakoniec, że z  
tego, co przekładał przeciwnik, to się  
wnosić nie powinno, iako on żądał.  
Słowem, każdy należy z osobna roz-  
trząsnąć, a tak wszystkie przeciwne  
zbią się dowody. Także przy-  
wieść można przykłady dawniejsze,  
iako w podobnej sprawie wiary nie  
dano; toż ukazać się na powszechne  
z tą niebezpieczeństwo, że źli ludzie  
będą wkładać potwarzy na życie cno-  
tliwych.

II. Już rozumiem, iako wynaleść  
dowody na polazanie prawdy, choć  
wie-



wiedzieć dopiero, iako mam z onemi  
w mowie postępować? N. Żądasz widzieć  
mieć naukę o (a) dowodzeniu, które  
jest dowodu wyłożeniem: ono więc  
wynałazłszy ze źródeł Kraśsomów-  
skich, wyżey opifanych, potrzeba  
rozłożyć, i iasno na swe części po-  
dzielić. U. Zapewne tego żądam.  
N. Jest tedy, iakom rzekł, dowodze-  
nie, dowodu wyłożeniem; które tego  
dokazuje, że abo za pewne, abo za  
podobne do prawdy touda, co z siebie  
abo wątpliwe, abo mniej było podo-  
bne ku wierzeniu. (b) Dowodzenia  
zaś tego dwa są rodzaje; z których  
jedno

(a) *Argumentato.*

(b) *To dowodzenie u filozofów nazywa-  
się Sylogifmus, i ma trzypropozycye: pier-  
wsza maior, w której rzecz powszechną przy-  
wodziemy, iako: każdego co czyni zaśladzki,  
ślusznie zabić można; druga minor, w której  
rzecz swoją kładziemy, iako: ale Klodiusz czy-  
nił zaśladzki na Milona; trzecia conclusio abo  
wnoszenie: w której ze dwu pierwszych to wno-  
śmy, czego dokazać żądamy, iako: więc Mi-  
ło ślusznie zabił Klodiusza.*

iedno właśnie należy do pokazania  
prawdy, drugie do poruszenia umy-  
śłu. (a) Pierwsze tak się układa: kie-  
dy mówca naprzód rzecz przywie-  
dzieć iaką powłóczną, a z siebie do-  
wodną, potym rzecz swoiey mowy po-  
łożyć, i onę potwierdziwszy dowoda-  
mi, wnosi na koniec to, czego swą  
mową chce dokazać. (b) Drugie zaś  
owo dowodzenie niby wspak, i nie ia-  
ko przeciwnie idzie: kiedy mówca  
pierwey kładzie rzecz swoiey sprawy,  
i onę dowodzi; potym co miał na-  
przód założyć, przywodzi rzecz po-  
włócz-

(a) To dowodu rozłożenie dwoiakie być  
może u Krassomówców; raz, kiedy tym porząd-  
kiem kładzie propozycye: pierwey pierwszą,  
potym drugą, toż trzecią. Jako: każdego, co  
czyni zasadzki, słusznie zabić można; ale Klo-  
diusz czynił zasadzki na Milona; więc Milo  
słusznie zabił Klodiusza.

(b) Drugi raz, kiedy pierwey drugą, po-  
tym pierwszą, nakoniec położy ostatnią. Ja-  
ko: Klodiusz czynił zasadzki na Milona; a ka-  
żdego, co czyni zasadzki słusznie zabić mo-  
żna; więc Milo słusznie zabił Klodiusza.

wszeczną, toż poruszywszy umysły  
wnosi, czego żąda. - W dowodzeniu,  
aby było ono miłszym, trzeba uży-  
wać odmiany: Jako, gdy w onym  
pytamy nas samych, abo innych, a-  
bo rozkazujemy, abo żądamy; á te  
wszystkie, i inne tym podobne są mo-  
wy ozdobami. Wystrzegać się nale-  
ży, aby nie wszystko w podobny do-  
wódzić sposob, poczynając od tego,  
w czym się rzecz powszechna przy-  
wodzi: i nie wszystko mamy z usilno-  
ścią rozwodzić, niegdy krótko należy  
przełożyć, zwłaszcza które są z siebie  
iawne; i co z tego trzeba wnosić, ie-  
śli jest takż iawno, nie masz przyczy-  
ny, aby się to kładło, i co raz wno-  
siło.

*U.* A owe dowody, których sztuka  
nie wynayduie, i które, iako powie-  
dzałeś, są rzeczom zewnętrznym, cze-  
go od sztuki potrzebią? *N.* I one  
potrzebią sztuki: sztuka onych nie  
wynayduie, bo one nie zawisły od  
prze-



przemysłu Mówcy, ale zewnątrz są od  
Jego wzięte, sztuki iednak potrzeba do  
ułożenia onych, a naybarżiey gdy się  
co świadectwem dowodzi. Abowiemi  
można mówić o wszystkich świadkach,  
że są słabym dowodem; i te tylko są  
właściwemi dowodami, które pocho-  
dzą świadectwa od samey woli. Mo-  
żna tu przykładów użyć, którym kie-  
dy świadkom nie wiercono; i że ci  
wszyscy nie godni wiary, ieżeli są z  
przyrodzenia niestateczni, ieżeli lekko-  
myślni, ieżeli złey sławy, ieżeli są na-  
dźwiecią, boiaźnią, gniewem, uzaleniem  
uieści, ieżeli nagrodą, abo łaską pocią-  
gnięni; Można przywieść powagę  
dawnieyszych świadków, którym ie-  
dnak wiary nie dano. Takoz często  
przeczyć należy wyznaniom uczy-  
nionym przy mękach: iż wielu do  
fałszu się przyznało unikając bole-  
ści, i woleli niektórzy umrzeć wy-  
znając nie prawdę, niżli bole pono-  
ścić, gdy się zapieraia. Takoz byli,  
C kto-

którzy na własne zapomnieli życie, aby iedno tych zachowali, co miłszemi onym byli, niż oni sobie sami. Inni zaś czy to z przyrodzenia takowego w ciełe, czy z przyzwyczajenia w znoszeniu bólów, czy dla boiaźni kary, abo śmierci, męki upornie poniesli. Inni potwarz na tych włożyli, których nie nawidzieli. A tego dowodzić należy przykładami. Pewna i to ( ponieważ obu stron przykłady, i okoliczności do uczynienia domysłu służą ) że na zabicie przeciwnika, przeciwnych trzeba używać. Jest i inny do zbijania świadków, i w mękach wyznania, sposob. Często bowiem, ieżeli iest ono przełożone abo wątpliwie, abo odmiennie, abo niepodobnie ku wierzeniu, abo że o tym inaczey wyznał drugi, to należy subtelnie zganić.

II. O ostatniey w mowie części; którą się rzecz zamyka, opowiedz mi proszę. N. łacny iest wykład mo-

wy

wy zamknienia. Dwie bowiem w so-  
 bie zawiera części, rozszerzanie słów-  
 ne, i wyliczanie. Rozszerzaniu te-  
 mu naywłaściwszym miejscem jest  
 zamknienie mowy, lubo i w całej mo-  
 wie ono kłaść się zwykło, zwłaszcza  
 gdy się rzecz iaka dowiedzie, abo zbi-  
 ie. To zaś słowne rozszerzanie, jest  
 mocniejszy nie iako dowodu popar-  
 ciem, które umysł poruszając jedną  
 uznanie prawdy. A do tego i słowa,  
 i służą rzeczy. Słowa należy dobie-  
 rać, które moc mają do rzeczy obja-  
 śnienia, a wszystkim do używania  
 zwykłe, toż poważne, pełne, wyrazi-  
 ste, ze dwu w jedno złączone, uczy-  
 nione, nazwisko znaczące, nie całe po-  
 spolite, wyniosłe, a naybarżiej za-  
 mienione; a nie dość słów samych wy-  
 boru, lecz trzeba niegdy, aby one nie  
 były połączone, ale nie iako rozrzu-  
 cone, w takiej bowiem mowie bar-  
 żiej się rzeczy wielkość wydaie. Ta-  
 koż ku temu rozszerzaniu są zgodne  
 Cz                      sł-



słowa sobie nie iako przeciwne, powtórzone, toż znaczące, abo kiedy poczowszy od słów niższych, niby po stopniach wyżej mowa postąpi: á zawsze prawie owa, która niby przyrodzonym sposobem z prosta płynie, niż która mowa wytworna jest, iedno aby ważne miała słowa, ku rozszerzaniu, i rzeczy poparciu sposobnieysza jest. To o słowach; do których akcyą w głosie, w twarzy, w geście zgadzającą się z słowami, á do umysłu porużenia potrzebną przydać należy. A iako w słowach, tak i w akcji potrzeba mieć wzgląd na sprawę, á iako rzecz wyciąga, postępować. Byłoby to bowiem niegrzeczny, gdy akcy a słowa poważnieysze, niż sprawa potrzebuie; przeto bacznie rozważyć należy, co komu przystoi.

To słowne rzeczy rozszerzanie z owychże samych bierze się źródół, z których dowody do pokazania prawdy; á naywięcey ku temu są zgodne  
opi-

opisania rzeczy istotne, w jedno zgromadzone, toż które skutki zatym nastąpiły; które są tey rzeczy przeciwnie, i nie podobne do oney, i które nie iako z sobą walczą, tu się przywieść mogą zebrane. Takoz przyczyny, zkąd ta rzecz pochodzi, oraz co z oney wyniknęło, nad to podobieństwa wielce tu służą, i przykłady przywiedzione; i osoby nie obecne, i iakoby same nieczułe i nieme rzeczy mówiły; słowem wszytkiego ku temu użyć należy, iesli rzecz sama dozwoli, co się z siebie wielkiego być zcacie; a tego dwoiaki jest rodzaj. Jedne są wielkie z przyrodzenia, drugie z używania. Z przyrodzenia, iako to rzeczy Niebieskie, Boskie, abo których przyczyny nie dosćigł, a one i na ziemi i na powietrzu dziwnemi są; z tych, i tym podobnych, iesli tylo pilne na wszytko bacznie mieć będziemy, wiele do rozszerzenia rzeczy, i poparcia zgodnych znajdziemy.

Z używania te są wielkie, które albo pomagają, albo wielce ludziom szkodzą, a tych trzy są rodzaje. Jako gdy się przekłada (czyli się ludzie najbardziej wzruszają) albo miłość ku Bogu, ku Ojczyźnie, ku Rodzicom; albo kochanie braci, małżonków, dzieci, Familii; albo uczciwość, która jest w cnotach, a najbardziej w tych, które należą do społeczności, i do wzajemnej między ludźmi uczynności. Te przełożywszy, może mówca upomnieć do zachowania onych; a którzy te obowiązki potargali, ku tym nienawiść, nad ukrzywdzonym zaś wzbudzi uzalenie.

A właśnie w tym się mówca rozszerzy, kiedy przełoży, albo że kto one utracił, albo że zostaje w niebezpieczeństwie utracenia: nic bowiem godniejszego uzalenia, iako z szczęśliwego nędzny. I to wszystko ludzki ruszy umysł, iezli, że ten z szczęścia wypadł, a miłości życzliwych pozba-



zbawion jest, że wiele traci, albo już utracił, że w tych zostawa przeciwnościach, albo zostanie, jeżeli to mówca opisz, krótko jednak: nie długo bowiem zwłaszcza cudze opłakuiem niebezpieczeństwo. I nie przystoi zbyt wiele w jednym się rozwódzić; wszelka bowiem pilność jest z siebie mała, a rozszerzanie słowne wielkich rzeczy wyciąga. Należy to więc do rozsądku, jako w której rozwieźć się sprawie. W pochwałach bowiem, w których ukontentowanie końcem jest, z tym się potrzeba rozszerzać, co oczekiwanie, podziwienie, i affekt wzruszyć może. W radach zaś wyliczanie albo dobrych albo złych, i przykłady mogą wiele. W sądach oskarżyciel to, co do gniewu, a obwiniony co do wzruszenia litości służy, ma szeroko przekładać. Niegdy jednak przeciwnie oskarżyciel miłosierdzia, a obrońca kary dopraszać się będzie. Za tym następuje wyluczanie przeło-

żonych dowodów w mowie; i ono w pochwałach niegdy, w radzie często, oskarżycielowi częściej, niż obwinionemu potrzebne jest. Tego zaś wyliczania dwie są okoliczności: abo że nie ufasz pamięci tych, przed któremi mówisz, już dla przedłużonego czasu, już dla przeciagnionej mowy; abo że, kiedy twoiej rzeczy dowody wszystkie razem zbierzesz, i krótko przełożysz, sprawa pewniejszy skutek odnieś. Czego obwiniony rzadko użyje, ponieważ on przywodzi, i zbiera przeciwne dowody, nad któremi ieżeli się tu krótko zabawi, zostanie o nim złe mniemanie. W takowym wyliczaniu dowodów, strzedz się potrzeba, aby nie rozumiano, że się z pamięci po dziecinnemu chełpiemy. Czego ten uniknie, który mniejszych nie przywiedzie, ale niektórych dotknąwszy, same tylko ważniejsze dowody wyliczy.

U. I o samym mówcy, i o mowie dosta-

dośćteczną dałeś naukę, teraz ostatnią ze trzech, iakoś obiecał, to jest, iako materya zgodna do mowy, chćiey mi przełożyć. N. Dwoiaka jest mowy materya, iakom na początku powiedział; Jedna okrefzona okolicznościami czasu, osob, i ia ią nazywam sprawą; druga nie okrefzona żadnemi ani osob, ani czasów okolicznościami, i mianuję ią naradzaniem się. A to naradzanie się jest częścią nieiakką sprawy: abowiem rzecz nie okrefzona okolicznościami, zawiera się w okrefzoney, abo przynamniey wszystko ściąga się ku oney. Przeto powiem pierwey o naradzaniu się; Tego dwoiaki jest rodzaj: pierwszy należy do poznania, i onego końcem jest, wiadomość, iako: zmyśły nasze czy są nie zawođne? drugi do czynienia, gdzie chcemy dokazać czego, iako gdy się naradzamy: co czynić trzeba dla ziednania i zatrzymania przyiaźni? Takoz pierwszy ma trzy rodzaje: czy

to



to jest, czy też nie? co z siebie jest? iakie jest? Czy to jest, lub nie? iako: prawo czy od natury, czy też jest od postanowienia? Co zaś z siebie jest? iako: czy jest to prawem, co więkſzey części przynosi pożytek? Jakie jest? iako: czy jest to pożytecznie, abo nie, żyć ſprawiedliwie. Drugi zaś, który ſię ſciąga do uczynienia ma dwa rodzaje. Inny który należy do wykonania czego, abo uniknienia, iako: przez co macz chwały doſtąpić? abo iako uyc nienawiſci? Inny, który ſię ſciąga do pożytku i potrzeby, iako: w czym ſię macz przyſłużyć Rzeczypoſpolitey? abo iako żyć w uboſtwie? Takoż w naradzaniu ſię ku poznaniu, gdzie ſię roztrząſa: czy ſię gdzie znajduie, lub nie? czy było kiedy, lub ma być napotym? iſt ieden rodzaj, iako gdy rozważamy: czy można tego dokazać? iako, ktoby ſtać ſię mógł doſkonale mądrym? Drugi zaś, gdy roztrząſamy: iakim ſpoſobem to ſię

się dzieie? iako, czym się enota nabywa? czy ona od natury, czy od rozumu, czy z ćwiczenia? Do tego rodzajuu wszystkie te należą, w których iako z przyrodzenia mniej znaiomych rzeczech, pewnych dochodźmy przyczyn, i dowodów.

Owego zaś, w którym rozważamy: co ta jest rzecz z siebie, o którą idzie? dwa są rodzaje; w jednym z tych roztrząsamy, czy co innego, czy też toż samo jest, iako: upor, i dotrwanie; w drugim opisujemy co, i niby obraz ukazujemy, iako: co to jest łakomy? albo co jest pycha? W trzecim zaś z onych rodzajuu, gdzie rozbieramy, iakie to jest? mówić należy albo o uczciwości, albo o pożytku, albo o słuszności. O uczciwości tak: iako, czy jest uczciwa zaprzyjaćciela narażić się na niebezpieczeństwo, albo nienawiść? O pożytku tak: jako, czy jest pożytecznie zostawać na usługę Rzeczypo-  
spolitey? O słuszności zaś tak: iako,  
czy

czy jest to słuszną więcej ważyć przy-  
 iaciela, niż powinowatych? W tym-  
 że jeszcze samym rodzaju, gdzie roz-  
 trząsamy, jakie to jest, jest inny nad-  
 to, co potrzebuie rozmyślu. Nie dość  
 bowiem rozważać, co jest uczciwego,  
 pożytecznego, służnego, lecz przy-  
 równać, i rozstrząść należy, co jest u-  
 czciwizego, co pożyteczniejszego,  
 co służniejszego; abo co nayuczciw-  
 sza, co naypożyteczniejsza, co nay-  
 słuszniejusza; a do tego rodzaju wszyst-  
 ko to należy, co jest w życiu ludzkim  
 nayzacniejszego. I to, com teraz  
 powiedział należy do poznania. Co  
 zaś do czynienia, jeden jest rodzaj, w  
 którym rozkazujemy to, co do czyiey  
 należy powinności, iako: jakim spo-  
 sobem czcić rodzice? drugi, w któ-  
 rym umyśly ludzkie uskrapiamy, i mo-  
 wą uspakajamy, iako to: ciesząc za-  
 smuconych, abo gniew hamując, abo  
 boiaźń wybiłając, abo w żądzę wstrzy-  
 mując. Jest temu inny rodzaj prze-  
 ciwny,



ciwny, w którym mówca głównym rozszerzaniem często umysły wzbudza do przerzeczonych namiętności. Masz już prawie wszystko, co do naradzenia się należy.

U. Rozumiem to, ale jakim sposobem do tego dowody wynaleść, i one ułożyć? N. Z tychże źródeł, które pierwey przełożyłem, potrzeba wynaydować dowody do pokazania prawdy; i układania onych tenże sposób, iako i w innych, o którym już odemnie słyszałeś. Przełożywszy więc, iakie być mogą przedsięwzięte do naradzania się rzeczy, opowiem teraz o sprawach. A onych dwoiaki jest rodzaj: z których iedne za koniec mają ukontentowanie słuchacza; drugie cale usiłują, to otrzymać, tego dowieść, i dokazać, co za rzecz przed się wzięły. A tak pierwszy ów rodzaj nazywa się pochwałą; który że jest obszerny, i często odmienny, iedno tu tylko przełożę, co służy ku  
wy-

wychwaleniu zacnych mężów, i ku  
naganie występnych. Nie masz bo-  
wiem nad to rodzaju mowy, któryby  
mógł być abo do mówienia obfity,  
abo miałom pożyteczniejszy, abo  
gdzieby się mówca na rozeznawaniu  
cnot, i występków mógł obfzarniej  
zabawić. Drugi zaś rodzaj wszyst-  
kich spraw zależy abo na przeglądani-  
u czasów przyszłych, abo na roz-  
trząsaniu przeszłych; i z nich iedne  
sprawy są rady, drugie sądu. A tak  
trzy są wszystkich spraw rodzaje: ie-  
den nazwany pochwałą, że lepsza iest  
chwalić, niż ganić; drugi radą, trze-  
ci sądem. Dla czego o pierwszym  
pierwey, ieśli się podoba, powiem.  
*II.* Owszem proszę.

*N.* I chwalenia, i ganienia sposo-  
by, które nie tylko do dobrego mō-  
wienia, lecz do uczciwego życia wiel-  
ce służą, krótko przełożę. A iż od  
początku rzecz poczną, masz wiedzieć,  
iż wszystko to godne iest pochwały,

co iest z cnotą złączone, á co z występkiem, to godne nagany. Przeto pierwszego końcem iest uczciwość, drugiego fromota. Cały zaś ten mówienia rodzaj zależy na opowiadaniu i przekładaniu dzieł, bez wszelkiego gorętszego dowodzenia; wczym sta- rać się trzeba, coby barźciey do wzru- szenia łagodnego umysłów służyło, niż do prawdy pokazania, i potwier- dzania. Abowiem nie to, co iest z siebie wątpliwe, ale co iest pewne, a- bo do tego podobne, to się goręt- szym dowodzeniem potwierdza. Prze- to owe nauki, które przelożyłem o powiadaniu, i słownym rzeczy rozsze- rzaniu, do tego mówienia rodzaju zgodne są. A ponieważ w pochwa- łach cale końcem iest ukontentowanie słuchacza, i upodobanie, tedy ta mo- wa mieć powinna wszystkie słów ozdo- by, które wiele przynoszą przyiem- ności: iako kiedy słów uczynionych, abo dawnych, á nayczęściey od inney

rze-



rzeczy pożyczonych użyciemy; takż w samym słów połączeniu kłaść się mogą sensa sobie nierako równe, w spadaniu podobne, toż między sobą przeciwne, raz i drugi powtórzone, gładko spadające, nie tym iednak strychem iako wierze, lecz dość na tym, aby były ku słuchaniu miłe dla wdzięcznego słów usadzenia. Nad to często przydać należy i owe w samych rzeczach ozdoby, które abo są z siebie godne podziwienią, abo nad mniemanie uczynione, abo które się stały cudownie, dziwnym sposobem, i z iakiego wyroku; abo że się przytrafiły temu, o którym rzecz iest, cale osobliwsze, i od Boga zrządzone. Wszystko bowiem, co w słuchającym sprawie oczekiwanie, i podziwienie, i nie spodzianym zdaie się być skutkiem, to onemu przynosi i ukontentowanie.

A że iako dobrych, tak złych tro-  
iaki iest rodzaj: abo są człowiekowi  
zewnę-

zewewnętrzne, albo w iego ciele, albo w umyśle, i najpierwsze są zewnętrzne, a zależą na tym, iakiego kto jest rodu, tedy onego potrzeba krótko, i skromnie dotknąć, albo iesli jest mniej sławne urodzenie, tedy ono opuścić; iesli zaś podle, tedy albo zamilczeć, albo dla pokazania ztąd większy chwały w tym, którego sławisz, potrzeba niegdy wspomnieć; nad to iesli rzecz dozwoli, można o dostatkach, i przemożeniu tey osoby mówić. Tóż o dobrach, które są w ciele, a miedzy temi, które naybarżiey cnoty znakami są, udatność ciała godna jest pochwały. Nakoniec należy przystąpić do dzieł samego umysłu, których rozłożenia troiaki sposob jest. Albo się w wyliczaniu onych porządek czasów zachowuie; albo się te tylko opisuią, które są nayznaczniejszye; albo liczne i różne dzieła rozdziela się na osobliwsze iakie cnoty. A że iako o cnotach, tak i o występkach szerokie jest

do mówienia pole, więc z wielu, i różnych nauk to tylko krótko przełożę. Dwoiaki jest rodzaj cnoty: albo się ona znościomością, albo uczynkiem wydaie. Abowiem roztropność, przewidzorność, i która jest między innemi nayzacnieyszą, mądrość, do znościomości należy. Którą zaś w hamowaniu chuci, i wstrzymowaniu namiętności umyśłu pochwalamy, ona na uczynku zależy, i zowią ją umiarkowaniem. Takoz baczność na rzeczy swoje, domową, na dobro powszechnę, publiczną jest. Toż i umiarkowanie, iedno w rzeczach własnych, drugie w publicznych; i ono w pomyślnościach takoz dwoiaki: iuż tego nie pragnąc, czego nie ma, iuż od tego się hamując, co w mocy jest. Toż i w przeciwnościach dwoiaki. Abowiem kiedy przychodzącemu opiera się złemu, jest męstwem, a kiedy obecnę cierpi i znośi, ma imię cierpliwości. Ktore zaś to oboie w sobie zawiera, ono wspa-



wspaniałością umysłu zowiemy; do  
którey należy hojność w szafowaniu  
pieniędzmi, oraz wielkość umysłu w  
znoszeniu przeciwności, a naybarziefy  
krzywdy: takōż wizerystko to do oney  
należy, w czym się wydaie powaga,  
skromność, spokoyność. Ktōra zaś  
ściąga się do uczestnictwa, tē mamy  
za sprawiedliwość: a ta względem Bo-  
ga, bogoboynością, względem Rodzi-  
cōw użanowaniem, pośpolicie zaś na-  
zywa się dobrocią; w poruczaniu rze-  
czy ufanie, w umiarkowaniu karania  
łaskawość, przyjaźń w dobrotliwości  
mamy za cnotę.

I te są cnoty, które się w uczyn-  
ku wydaia. Są zaś inne, które ieszcze  
do znajomości należą, i oney niby stu-  
żebnicę, i towarzyszkę: z których  
jedna roztrząsa co iest prawda, abo  
fałsz, i sądzi, co z tego, i z tego wno-  
sić: i ta cnota cała zależy na sposo-  
bie umiejętności roztrząsania rzeczy;  
*to iest filozofia.* Druga zaś Krasomów-

Da                     stwo;

stwo; nie ona bowiem innego nie jest,  
iako umiejętność obfitego mówienia;  
która z tegoż wypływa źródła, z któ-  
rego i ona pierwsza, jest iednak ta  
obfistsza, i szersza, a do wzrużenia u-  
myśłów, i w pospoliſtwie rozumienia,  
zgodnieysza. Strożem zaś wſzystkich  
cnot, wſtyd jest, który zelżywości u-  
nika, a o chwałę wielce się stara. I te  
są niby iakie nałogi ludzkiego umyśłu,  
a dla ſwoiey ku dobremu skłonności,  
i ułożenia różnią się między sobą, ka-  
żdy zaś własne ma imię cnoty; od któ-  
rego wſzystko co pochodzi, jest to u-  
czciwe, i chwały godne. Są ieſzcze  
inne niektóre nałogi, które u nych do  
cnoty gotują i ſpoſobią różnych nauk  
ćwiczeniem; iako co do własney nale-  
ży oſoby, wiadomość liter, umiejęt-  
ność ſziuki rachmistrzſkiej, mierni-  
czey, gwiazdarſkiej, muzyki, ieżdze-  
nia na koniu, łowów, żołnierſtwa.  
Względem zaś innych, cnotą jest wia-  
domość, co komu powinno; iako, ia-  
kuey

kiey czci Bóg wyciąga, iakiey Rodzi-  
ce, iakiey przyiaciele, którzy osobli-  
wym sposobem są godni affektu.  
I te są cnoty rodzaje, występków zaś  
przeciwnie. A tu pilnie uważać nale-  
ży, aby nas nie oszukały owe występki,  
które zdają się mieć postać nieiakiey  
cnoty. Abowiem za cnotę roztro-  
pności złość; miasto umiarkowania  
okrucieństwo w unikaniu wszelkich u-  
ciech; miasto wspaniałości umysłu, i  
wzgardy czci wszelkiey, pycha; mia-  
sto hojności, rozrzutność; miasto mę-  
stwa zuchwalstwo; miasto cierpliwo-  
ści uporna zaciętość; miasto sprawie-  
dliwości zbytńia surowość; miasto bo-  
gobojności zabobon; miasto łaskawo-  
ści gruśność; miasto wstydu boiań;  
a miasto owey umiejętności roztrzą-  
sania prawdy spor, i pochwytыва-  
nie w słowach; miasto zaś Krasomow-  
stwa zbyteczna gadatliwość; czu-  
dować się zwykły. Słowem, wszyst-  
ko to zdaje się być podobne do cnoty,  
D3 ty,



ty, które z tegoż nieiako rodzaju jest, co i cnota, lecz dla zbytku staie się występkiem. Jako tedy do chwale-  
nia, tak i do ganienia te są źródła, cnoty, abo występki. A w całym ułożeniu mowy to naywięcey rozwo-  
dzić należy, iakiego kto jest urodze-  
nia, iako wychowany, iako uczony, iako obyczajny; abo że się co onemu wielkiego, i dziwnego przytrafiło, naybarziej iesli się co cudem zdawać może; nad to co kto rozumiał, mówił, czynił, to wszystko do owych cnot wychwalania posłuży, które przed się wzięliśmy. Toż przyczyny skut-  
ki, i co za tym nastąpiło można przy-  
wieść z owych do wynalezienia rze-  
czy źródeł. Nie przystoi zamilczec i śmierci tych, których życie wy-  
chwalamy, zwłaszcza kiedy będzie co godnego uwagi, abo w samym sposo-  
bie śmierci, abo w tym co po niej na-  
stąpiło.

II. Powiedziałeś mi, i krótko nau-  
czy-

czyłeś, nie tylko iako wychwalać ko-  
go, ale też iako powinienem usiło-  
wać, abym się stał sam godnym spra-  
wiedliwej pochwały. Następnie więc,  
abyś przełożył, iaki jest sposób, i co  
za nauki do przekładania rady?

N. W radzie końcem jest pożytek, do  
którego wszystko tak ma zmierzać w  
przekładaniu naszego zdania, że i ten,  
który radzi, i ten który odradza naj-  
pierwszy wzgląd mieć powinien na  
to: czy to może być, abo nie? i czy  
jest potrzebne, abo nie? Abowiem  
luboby rzecz była pożyteczna, kiedy  
się jednak stać nie może, próżno o tym  
składać rady; abo chociażby potrze-  
bna była (potrzebne zaś to jest, bez  
czego bezpiecznie i wolnie żyć nie  
możemy), co przenosić należy nad  
wielką pospolitą uczciwość, i po-  
żytki. Kiedy zaś kto radzi, że się to  
stać może, potrzeba oraz uważać z  
iakością. Abowiem które są  
wielce trudne, te za to idą, co i nie-

podobne. A gdy usłyszemy o potrzebie, lubo ono będzie się zdawało mniej potrzebne, uważmy jednak, iako z siebie jest wielkie. Co bowiem za wielkie sądzimy, to często mamy za potrzebne. Ze zaś ten mówienia rodzaj zawiera w sobie radę, i odradzanie; tedy radzący to ma wniesć: niech się stanie, bo jest i pożyteczne, i być może. Odradzający zaś może dwoiako mówić: raz, niech tak nie będzie, bo nie jest pożyteczne; drugi raz, próżno o tym myślimy, bo to stać się nie może. A tak radzący ma dwoyga dowieść, odradzającemu dosyć jedno z tych osłabić. Dla czego ponieważ na tych dwu cała zależy rada, przeto przełożę pierwej o pożytku, który do rozeznania dobrego, i złego zgodny jest. Z dobrych zaś iedne są potrzebne, iako życie, poczciwość, wolność, iako potomstwo, małżonkowie, bracia, rodzice; drugie nie są potrzebne, z których inne są z  
sie-



siebie starania ludzkiego godne, iako  
 uczynności, cnoty; inne które tylko  
 nieiaki wczas przynoszą, iako, boga-  
 ctwa, dostatki. I które są z siebie  
 godne ludzkiego starania, o one czę-  
 ścią się staramy dla uczciwości, czę-  
 ścią dla nieiakiej wygody. Dla u-  
 czciwości tego wszystkiego żądamy,  
 co pochodzi z owych cnot, o których  
 powiedziałem, i co z siebie chwale-  
 bne jest. Dla wygody te mieć chce-  
 my, które zależą na dobrach ciała, a-  
 bo szczęścia. I z tych samych iedne  
 są niby z uczciwością złączone, iako,  
 dostojność, chwała; drugie nie tak,  
 iako, siły, uroda, zdrowie, szlachetne  
 urodzenie, bogactwa, przyjaćielstwa.

Są nad to niektóre rzeczy, nieiako  
 do uczciwości należące, co widzieć  
 można w przyjaćielstwach. Przyja-  
 ćielstwa zaś na miłości, i kochaniu za-  
 leżą. Abowiem Boga, Rodziców, i  
 Oyczyzny uszanowanie, i tych ludzi,  
 którzy z mądrości, abo z dostatków

znakomiści są, należy do miłości. Małżonkowie zaś, i dzieci, i bracia, i inni, których obcowanie, i towarzystwo złączyło, lubo mają między sobą miłość, raczey to jednak kochaniem jest. Te wszystkie że z siebie dobre są, łatwo poznać, które onym przeciwnie. Obyśmy tedy te dobra zawsze doskonale rozeznąć mogli, które zaś są iasne, nie trzebaby na to długich rad składać. Lecz że przypadkiem, którego wielka władza jest, częstokroć trafia się, iż pożytek z uczciwością walczy, a do pogodzenia takich sporów, rady wyciąga, aby albo pożytek dla uczciwości, albo uczciwość dla pożytku wzgardzoną nie została, tedy do wytłumaczenia tej trudności, nie które nauki przełożę. Ponieważ mowę nie tylko ku pokazaniu prawdy, lecz ku umniemaniu i upodobaniu tego, kto nas słucha układać należy; tedy najpierwej wiedzieć trzeba, że dwa są ludzie rodzaie; jeden prostych, i nie uczonych,

ných, którzy pożytek przenoszą nad uczciwość; drugi mądrych, którzy nad wszystko uczciwość przekładają. Więc tym chwałę, cześć, sławę, wierność, sprawiedliwość, i każdą cnotę przekładać; tamtych zaś zyskiem, pożytkiem, korzyścią ująć należy; i pociągnąć samą rokosz, która nieprzyjaźniową cnoty jest, a obłudnie na sobie niejaką okazuje dobroć; za którą każdy by najgorszy chciwie ugania się, i onę nie tylko nad wszelką uczciwość, lecz nad samą przekłada potrzebę.

Kiedy więc daiesz radę takowemu ludzi rodzajowi, często rokosz wychwalać należy; Takoz i to słusznego wyciąga względu, iako ludzie barziej złego unikają, niż się uganiają za dobrymi. Abowiem i uczonym sama uczciwość nie tak miła, iako fromota straszna. Bo kto kiedy o cześć, o sławę, o chwałę, o dostojność z taką stara się usilnością, z iaką zniewagi,

nie-



nieślawy, potwarzy uchodzi? Których boleść nieznosna jest. Są niektórzy ludzie do uczciwości urodzeni, lecz złym wychowaniem, zawodnym mniemaniem częstokroć zepsowani. Przeto w radzie powinniśmy onym przekładać, iakim sposobem dobrego dostać, a złego uniknąć możemy. Lecz przed zacnymi mężami naywięcej o chwale, i uczciwości mówmy; i naybarżiey owe rozwodzić należy cnoty, które dobro powszechnie zachowują, i pomnażają. Przed gminem zaś prostym, i nie biegłym, kiedy rzecz mamy, korzyścią, pożytkiem, roskoszą onych zachęcać należy; dodając, że przez to uydą szkody, zniewagi, zawstyżenia. Nie masz bowiem tak nie czułego, którego ieśli uczciwość nie ruszy, aby fromota, i zniewaga nie przerażała. I te są źródła, z których mamy ukazać pożytek. Gdzie zaś radzić mamy, że się stać może, abo nie, i z iaką śacnością, tedy pier-

pierwey trzeba roztrząsnąć przyczyny, które tego dokazać mogą. A o-nych rodzaj wieloraki jest. Abo- wiem inne są, które całe własną mocą czego dokazują; inne, które służą do łączniejszego uczynienia. I pierwsze zowią się przyczyny z siebie skuteczne; drugie potrzebne dla łączności. Sku-teczna takż przyczyna inna jest do- skonale przez się zdolna do dokaza- nia; inna pomagająca, i drugiey niby towarzyszką; i z tych samych jedna wielką, druga większą, inna naywięk- szą ma moc ku pomocy, i ta ostatnia sama właśnie przyczyną jest. Są i in- ne przyczyny, które albo do poczęcia, albo do zakończenia rzeczy są potrze- bne. Kiedy tedy mamy radzić, że to koniecznie należy uczynić, do tego ma- nakłaniać albo pożytek, albo łączność do dokazania, za dowód przywiedziona. A ponieważ o pożytku powiedziałem, teraz o sposobie ukazania łączności przełożę.

Aby

Abyśmy zaś tego dowieść mogli, potrzeba pierwey rozważyć: z kim, przeciw komu, w jakim czasie, na jakim miejscu, z jaką pomocą broni, pieniędzy, towarzyszków, i innych rzeczy ktemu potrzebnych, ta rzecz ma być dokazywana. A nietylko mamy mieć wzgląd na to, co nam ku temu pomocno jest, ale i na to, co przeszko-  
dą być może. Kiedy zaś w porównaniu z przeciwną nasza rzecz będzie się zdawała łatwiejszą, w tenczas nie-  
tylko radzić trzeba, że się to stać mo-  
że, co przekładamy, ale też pokazać usiłujemy, że ono jest i łatwe, i łago-  
dne, i cale żadney trudności nie ma-  
jące. Odradzaiaący zaś dość ma, gdy  
jedno z tych dowiedzieć, albo że w tym  
nie masz pożytku, albo przełoży tru-  
dności do dokazania tego; do czego  
użyie dowodów z tychże źródeł, z  
których rzeczy zbiera i ten, co ra-  
dzi. Oba zaś aby rzecz swą słowy  
rozwiedli, mają się starać o przykła-  
dy



dy albo nie dawne, że są znaniejsze, a-  
 bo o starożytne, że więcej mają po-  
 wagi; o nich się każdy do tego do-  
 brze przygotuje, aby mógł albo poży-  
 tek i potrzebę w tej rzeczy prze-  
 nieść nad uczciwość, albo uczciwość  
 nad one. Do wzruszenia zaś umy-  
 słów wielce pomoże przywieść takie  
 zdania, które do nasycenia żądz, do  
 zadość uczynienia nienawiści, do  
 pomsty za krzywdę należą. A kiedy  
 odradza, ma przekładać: iako szczę-  
 ście jest nie stateczne, iako przyszłe  
 skutki są nie pewne, iako należy ra-  
 czej zachowywać się przy pomyślno-  
 ści, ieżli ci są przed któremi rzecz ma,  
 w szczęściu; ieżli zaś w nieszczęściu,  
 ukazać tedy ma onym, iż większe ztąd  
 wyniknie niebezpieczeństwo. Do cze-  
 go własnym miejscem jest zamknie-  
 nie mowy. Początki w takim rodza-  
 iu mówienia powinny być krótkie.  
 Abowiem nieiako w sądach z prozbą  
 pokorną stawia przed sędziami, lecz  
 iako

iako napominacz, i sprawca. Przeto dość mu tego, kiedy przełoży z iakim sławą umysłem, czego żąda, czego się ma domagać, i upomni, aby onego krótko mówiącego posłuchali. A cała mowa ma być szczyra, poważna, i barzicy dla wybornych myśli, niż dla słów ozdobna.

II. Ponieważ czego pochwała, i czego wyciąga rada przełożyłeś, teraz opowiedz, co sądowym służy sprawom; i ten mówienia rodzaj ieden tylko iefzcze zostać. N. Jeden ten, a onego końcem iest słuszność: na którą trzeba się oglądać nie już iaką iest w sobie, lecz niegdy iaka iest z przyrównania. Jako: kiedy sąd rozważa, kto z tych nayprawdziwizy, którzy dopominaią się dziedzictwa dzierżawy, na które żaden nie ma prawa, abo testamentu; więc w takiej sprawie ukazać trzeba, co iest słusznieyszego, i co nayślusznieyszego: do czego użyć należy mocy dowodów do pokazania słuszno-

słuszności z owych źródeł, o których  
 wkrótce powiem. Toż nim rzecz  
 przyjdzie do sądu, zwykły spor bywa  
 o samym osadzeniu prawa na co: kie-  
 dy roztrząsamy, abo czy ma on na to  
 prawo? który dochodzi, abo czy miał  
 kiedy? abo czy już ono stracił? abo czy  
 za tą ustawą? czy w tych słowach?  
 Czego lubo pierwej, nim rzecz wy-  
 szła do sądu, nie dochodziło, nie  
 roztrząsano, nie ułożono, jednak przed-  
 sędziami wiele waży, kiedy tak okrzy-  
 kną: więcey się domagałeś, abo już  
 po czasie z tym sławałeś, nigdyś się  
 tego nie dopraszał, nie odemnie, nie  
 za tym prawem, nie temi słowy, nie  
 u tego sądu. Tych wszystkich spraw  
 rodzaj należy do prawa pośpolitego,  
 które się zasadza abo na ustawie o  
 rzeczach publicznych, i prywatnych,  
 abo na zwyczaju; czego umiejętność  
 od wielu mówców zaniedbana jest, a  
 ja sądzę za potrzebną, onę przełożyć.  
 Przeto iako sądową sprawę ułożyć,

E

wy-



wytłumaczyć, iako stanąć przed sądem, iako trudności ułacnić, iako dowieść słuszności, te wszystkie lubo często pod sam sąd wpadają, pierwey jednak niż rzecz wynidzie przed sądem, należałoby o tym się namyslić; i one ja nieco od sądu odłączam, nie iżby do onego nie należały, lecz że pierwey mają być ułożone. Abo wiem wszystkie sądowe sprawy, w których idzie o prawo, albo o słuszność, i dobro, w ten muszą być sposob roztrząsane: ta rzecz iaka jest, którą ja mam przełożyć, a ono całe zależy na słuszności, i prawie.

We wszystkich sądowych sprawach trzy są stopnie, z których przy iednym stanąć trzeba, do dania odporu przeciwney stronie. Bo albo się tego, coć zarzucono, całe zaprzesz; albo przyznasz się do dzieła, ale co ono z swey istności jest, inaczey wytłumaczysz, niż rozumiał przeciwnik; albo kiedy na obie będziesz musiał ze-

zwolić, na to jednak nie przystaniesz, aby to za takie miało być uznane, za iakie udawał przeciwnik: owszem będziesz dowodził, że tym samym dobrze, że się tak stało. A tak pierwszego niejakim domysłem; drugiego opisaniami istotnym rzeczy, albo nazwiską wytłumaczeniem; trzeciego ukazaniem fałszu, prawdy, i iakiejkolwiek uczciwości, dowodzić należy. A ponieważ zawsze ten, który ku swej sławie obronie, nietylko ma stanąć z jednym z tych, albo się rzeczy wypierać, albo co z siebie jest tłumaczyć, albo w oney fałszu ukazywać; lecz nadto przywieść musi przyczynę opierania się swego; tedy przeciw pierwszemu dość tego dowieść, że w tym jest niesprawiedliwa potwarz; przeciw drugiemu, że nie tak się to ma nazywać, i rozumieć, iako przeciwna mieni słona; przeciw trzeciemu, że się to chwalebnie stało, do czego się śmiało przyznać. Kte-

mu za każdą przyczyną przydać należy, iż ta rzecz całe z siebie nie byłaby warta sądu, żeby oskarżyciel o to nie obwiniął. Więc które się w ten sposób mogą przełożyć, one się gruntem wszystkich spraw sądowych nazywają; lubo sądowa sprawa nie tylko od tego zawisła, czym się ma bronić obwiniony, lecz i od tego, czym ma oskarżyciel dowodzić. Dla różnicy zaś to nazywam przyczyną, co przywodzi obwiniony, gdy się wymawia z występku zadanego; które gdyby nie miał, nie mógłby się bronić; a to dowodem, co przywodzi oskarżyciel, ku zбиiciu owej przyczyny, bez czego obwinianie stać nie może.

A tak gdy się ztąd przyczyna, ztamtąd dowód przywodzi, staie się spor dwu stron, i czyni sprawę godną sądu; nim zaś przed sąd się rzecz wytoczy, rozważyć należy, co w niej godnego sądu, i o co właśnie w onej idzie.



idzie. A w tym pierwszym rozważaniu obu stronom szerokie jest pole, już gdy się dochodzi rzecz domysłem, iako: czy zabrał pieniądze Decjusz? już gdy się rzecz co jest z siebie tłumaczy, iako: Norbana postępek czy jest z uymą powagi? już gdy się uważa słuszność, iako: czy słusznie Opimiusz Gracha zabił? I to pierwsze rozważanie, iako kiedy iedna strona zadaie, druga się tego nie wypiera, ale z tym stawia, że to słusznie uczyniłem, obszernie jest, i nieco zawile. Lecz gdy iedna przywiedzie przyczyny, druga dowody, z tego wszystkiego krótka rzecz wynikiennie godna sądu. Tam zaś, gdzie tylko jest sam domysł, żaden spor u sądu być nie może. Zaden bowiem nie może na to wiele przyczyn, abo nie powinien, abo nie zwykł przywozdzic, który się do tego dzieła cale nie przyznaie; a tak w tych sprawach pierwsze tylko być może rozważanie,

nie zaś spor u sądu. W owych zaś, gdzie kto z tym stawa: nie jest to z uymą powagi, że Norbanus burzliwie postąpił z Cepionem; do tego bowiem ludu Rzymskiego sprawiedliwa złość wzbudziła onego, nie zaś samego zuchwalstwo; a powaga, ponieważ w tym pokazał moc ludu Rzymskiego, i jego władzę w utrzymaniu swego prawa, raczey pomnożona jest, niż zelżona; a kiedy przeciwnik z tym się odezwie: powaga zależy na godności panowania, i wszystkiego ludu Rzymskiego, więc oney uiał ten, który przez gwałt samego tylko współstwa rzecz przywiódł do buntu. I już z tego wynika spor godny sądu: czy uiał powagi ten, który za wolę ludu Rzymskiego rzecz onemu miął, i słuszną, lecz przez gwałt uczynił. W tych na koniec sprawach, w których się dowodzi, iż to się stało sprawiedliwie, i tak być powinno, zwłaszcza gdy się kładzie tego przyczyna,

jak: gdy z tym stanie Opimiusz, słusznie to uczyniłem, bo dla zachowania wszystkich życia, i dla obrony całej Rzeczypospolitey; a Deciusz gdy na to przeciwnie powie: że naywyśiępnieyszego obywatela bez potwierdzenia sądu słusznie zabić nie mógł; z czego to do rozśądzenia urośnie: czy mógł słusznie dla zachowania Rzeczypospolitey obywatela, buntownego w Mieście sądem nie przekonanego zabić? A tak owe sprawy, które z takiego dwu stron sporu wynikają, lubo są określzone okolicznościami pewnych osób, i czasu, stają się iednak często nie określzonemi, których roztrząsanie ma sposób i kształt nieiaki naradzania się.

Lecz za naywiększy to dowód w sądowych sprawach mieć potrzeba, ieżli co z dokumentu prawnie napisanego, z testamentu, albo z słów samego sądu, z umowy iakiey, albo iakowego opisu, może się wcześniej przywieść



na przeciw owemu, czym się kto bro-  
ni. To iednak do owych spraw nie  
zda się, które są całe na domyśle.  
Kiedy bowiem iedna strona zadanego  
uczynku zapiera się, tego druga pi-  
smem dowodzić nie może. Takoz i  
w tych sprawach mieysca nie ma do-  
kument pisany, gdzie się rzecz tłu-  
maczy co ona z siebie iest. A lubo  
niegdy slowo w dokumencie wyrażone  
tłumaczyć trzeba, co ono znaczy; ia-  
ko gdy chcesz wiedzieć, co to iest w  
tym testamencie spiża, abo w tym  
prawie danym wyrażone rzeczy ru-  
chome: zachodzi tu iednak spor, nie  
o to, co to iest ten dokument napisany,  
lecz co to slowo w onym, z siebie  
znaczy? Kiedy zaś różnie można tłu-  
maczyć pisany dokument abo dla ie-  
dnego, abo dla wielu słów wątpli-  
wych z siebie, na ów czas może prze-  
ciwnik tak ono tłumaczyć, iako iego  
wyciąga sprawa, i iako sam zechce; a  
kiedy nie wątpliwe są wszystkie z sie-  
bie

bie w dokumencie słowa, tedy może on dowodzić, że inna była chęć tego, i zdanie, który to pisał, albo że ma na to przeciwny od tegoż dany dokument: i tak urosnie sprawa godna sądu o same pisma; iako, wątpliwe słowo iak się najlepiej mają znaczyć w owym sporze, czy taka była i chęć, iako w dokumencie wyrażono. Co w tym ma sędzia najlepiej postanowić? w przeciwnych zaś dokumentach, który ma być dokument raczej pochwalony? Tak już sprawę godną sądu wynalazszy, powinien mówca zgodne ku temu dobrać dowody ze źródeł Kraśsomowskich. A lubo jest wiadomo, co w którym zawiera się źródło, i iakie dowodów są tam skarby, one ia tu jednak powtórnie przełożę.

W domysle, kiedy się obwiniony zapiera, oskarżyciel na to dwoie najprzód (oskarżycielem ia tu zowie, bądź sprawcą, bądź będzie Prokurator,

tor, abowiem może być tenże rodzaj sprawy bez oskarżyciela ) na to dwie mieć względ powinien: na przyczynę tey rzeczy, i na skutek oney. Przyczyną nazywam to wszystko, dla czego się to stało; skutkiem, co z tego wyniknęło. I przyczyn wszelki rodzaj jużem przełożył, kiedym mówił o dawaniu rady. Abowiem co w radzeniu, na czas przyszły, zachować, i iako w tym pożytek, i łacność ukazać potrzeba, tego wszystkiego ma użyć i ten, który będzie iakiego komu dzieła przed sądem dowodził, ma bowiem pokazać, że to było onemu i pożyteczne, i do wykonania ładne. Ze miał w tym pożytek, może mieć domysł sprawiedliwy, kiedy dowiedzie, że to, co zadaie, on uczynił albo dla nadziei iakiego dobra, albo dla uycia złego: w czym tym z większą gorącością począć trzeba, im dowody tego będą z siebie większe. Nad to do poparcia domysłu potrzeba się  
pil-



pilno obeyrzeć: iakie ten człowiek  
 miał umysłu wzruszenie; ieżli na ów  
 czas był w gniewie, ieżli miał dawną  
 nienawiść, ieżli szukał pomsty, ieżli  
 miał iaką krzywdę; ieżli się uwodził  
 czci, chwały, panowania, i pieniądze  
 żądzą; ieżli się nieszczęścia o-  
 bawiał, ieżli był dłużny, ieżli w ubo-  
 stwie; toż ieżli z przyrodzenia zu-  
 chwały, abo lekkomyślny, abo okrut-  
 ny, abo nie uięty, ieżli nie rostopny,  
 nie uważny, abo w szaleństwie, abo pi-  
 iak; ieżli miał nadzieją dokazać tego,  
 á mniemał, iż się to utai, abo, gdyby  
 się wydało, rozumiał, że się obroni  
 od tego, abo uydzie niebespieczeń-  
 stwa, abo że to pòydzie w odwłokę,  
 abo że to sąd złeyszym zbędzie kara-  
 niem, niż zysk z tego; abo że większą  
 miał w tym roskoiz, niż z sądu boleść  
 nastąpi. I temi się prawie dowodami  
 wszelki domysł popiera, i podeyrze-  
 nie, kiedy pokaże, że i miał tego przy-  
 czyny, i ktemu łacność. I w woli

samey należy pokazać pożytek abo że to uczynił dla zysku, abo dla uysścia złego; iako, że go abo nadzieia, abo boiaźń do tego przywiodła, abo iakie nagłe umysłu wzruszenie ( *co pasyą zowiemy* ) które częścicy do złego przywodzi, niż wzgląd na iaki pożytek. Ale o przyczynach będzie dosyć. *U*, Wszystko rozumiem, oraz pytam się, co są owe skutki, które z tych wynikają przyczyn?

*N*. Są owe znaki, które po uczynioney rzeczy nastąpiły, i niby ślady dzieła tego zostawione, które największe sprawują podeyrzenie, i są niejako złego uczynku świadectwem. A tym są większey wagi, im kiedy i przyczyny przywiedzione tegoż będą się zdawały dowodzić tey stronie, przeciw której stawamy u sądu; iako, że u tego, którego oskarżam, broń, krew, abo co innego postrzeżono, co musiał on odebrać i wydrzeć; że niestatecznie odpowiadał, że się zaczął

w mo-

w mowie, że sobą trwożył, że się wi-  
dział z osobą o toż podeyrzaną, że  
był postrzeżon na owymże miejscu,  
gdzie się to stało, że bledniał, drżał,  
że znaleziono piśmo, abo iakie pie-  
częci, abo skład iaki. Te tedy, i tym  
podobne, które że abo w samym u-  
czynku, abo pierwey, abo potym wy-  
dały się, sprawują podeyrzenie wy-  
stępku. Które ieżli nie będą, tedy  
dość dowieść, że miał i przyczyny,  
i łacność do tego uczynienia, i nadto  
tak można pospolitym stanąć oby-  
czaiem: iż nie był tak nie ostróżny,  
aby tych znaków abo się ustrzedz, abo  
pokryć nie umiał, i aby iawny po  
sobie dał występku dowod; zuchwal-  
stwu to tylko pospolite, nie zaś ostró-  
żności. Toż ma nastąpić gorętsze  
tego rozwodzenie: że nie należy cze-  
kać, aby się sam obwiniony do tego  
przyznał: dość dowodów na prze-  
świadczenie o występku; ktemu i przy-  
kłady przywieść potrzeba.

To



To o dowodach. A ieżli na to będą i świadkowie, tedy nayıpierwey to godna pochwalić, iż obwiniony dość miał w tym roztropności, że nie dał po sobie iawnych dowodów, ale nie mógł utaić się przed świadkami. Toż trzeba same świadki pochwalić; co zaś w onych iest chwalebnego, iużem o tym powiedział. Potym to przywieść: iż niegdy i mocnemu dowodowi, ponieważ być może fałszywy, można roztropnie nie wierzyć; ale mężowi cnotliwemu i poważnemu koniecznie sędzia wierzyć powinien. Jeżli zaś świadkowie będą z urodzenia podli, abo ubodzy, tedy mówić trzeba: że prawda nie od szczęścia ma swoją wagę, i że wszyscy godni są wiary świadkowie, którzy o tym, o co rzecz idzie, dowodnie wiedzą. Kiedy zaś będą wyznania wyćśnione mękami, abo że się męczenia tego dopraszano, i to będzie ku pomocy sądowej sprawie. Naprzód należy tego po-

potrzebę ukażać, toż przełożyć moc  
 boleści, i zdanie w tym przodków,  
 którzy żeby tego za rzecz potrzebną  
 nie sądzili, pewnieby ono odrzucili;  
 toż, że mieli o tym ustawy Ateńczy-  
 kowie, i obywatele wyspu Rodos, nay-  
 przezornieysi mężowie, którzy ( co  
 się dość frogo być zdaie) wolnych, i  
 mieszczan męczyli w ten sposób; i  
 sami Rzymianie, nayroftropnieyszy  
 narod miał to we zwyczaju, którzy  
 lubo nie chcieli, aby sługę brano na  
 pytki przeciw Panu własnemu, jednak  
 gdy zadano nierząd, i sprzysiężenie  
 się kiedym ia był Konsulem ( *jako mó-  
 wi Cicero* ) na ów czas tym sposobem  
 prawdy dochodzono. Należy śmie-  
 chem uszczknąć owe zdania walczące  
 przeciw takowym pytkom, i osądzić  
 za mniey rozmysłne, i dziecinnie.  
 Także przełożyć powinno, iż pilno,  
 i bez skwapliwości tego dochodzono;  
 a słowa przy mękach wymuszane do-  
 wodami, i domysłem potrzeba wytłu-  
 ma-

maczyć: I te, są sposoby oskarżania:

Bronienia zaś ten jest: naprzód zbite obrońca przywiedzione od oskarżyciela przyczyny: że nie miał onych do tego, aby się czego dopuścić, albo że nie takie miał; albo że nie on sam tylko; albo że innym sposobem mógł tego snadniey dokazać; albo że nie jest tak zepsowanych obyczajów, nie takowego życia; albo że nie ma takich umysłu namietności; albo że nie tak w nim są popędliwe: Ze zaś i łacności do tego nie miał, dowiedzie przekładając: iż iego siły nie potemu, albo że tyle odwagi, albo dostatków, albo pieniędzy nie było; albo że nie miał zgodnego czasu, albo sposobnego miejsca, albo że wielu było obecnych, z których żadnemu nie mógł dowierzać; albo że nie był tak nie baczny, aby się na to odważył, czego by nie mógł utaić, ani tak nie rozsądny, aby na karę i sąd nie uważał.



Coż zaś nastąpiło, to zbić dowodząc,  
 że nie są one pewnemi znakami tak-  
 wego dzieła, które mogą nastąpić, lu-  
 boby się kto złego nie dopuścił; a ka-  
 żdy z tych z osobna rozbierze, i one,  
 albo do których się sam przyzna, po-  
 wie, że z kąd inąd raczey, nie zaś z  
 występku wyniknęły; albo jeżeli są zgo-  
 dne iako sobie ku obronie, tak prze-  
 ciwnikowi ku oskarżaniu, tedy rzecze:  
 niech raczey służyć ku zachowaniu ży-  
 cia, niż przeciw onemu. Świadców  
 zaś, i zeznania na mękach cały dowód  
 niech zgani, a w każdym z tych, co  
 będzie mógł, niech zbić, używając na  
 to sposobów, które wyżej ku temu po-  
 dałem. W tych sprawach sądowych  
 początki mowy oskarżyciel tak ułoży,  
 aby się w nich podeyżenie wydawa-  
 ło, i przełoży zaśadek niebespie-  
 czeństwo wszystkim powszechne, a u-  
 myśli wzruszy ku pilnemu słuchaniu.  
 Obwiniony zaś niech się uskarża na  
 żądany sobie występki, i na nieskusz-

nie uczynione podeyrzenia, i odkrycie oskarżyciela zdrady, i ztąd dla wszystkich niebezpieczeństwo, a umysły wzruszy ku litości, i łaskawość sędziów ziedna. W powiadanu oskarżyciel ma rozwódzić niby po części cały uczynek, wszędy ukazując podeyrzenie dowodami na to zgodnemi, a coby mogło służyć ku obronie, to zbić. Obwiniony przeciwnie, abo opuściwszy, abo zbiwszy dowody podeyrzenia niesłusznego, skutek tylko samej rzeczy, i przypadki ma opowiadać. W potwierdzaniu zaś i poparciu swoich dowodów, i w zbiciu przeciwnych, oskarżyciel umysły sędziów wzbudzać, a obwiniony ma hamować. Co oba mają wykonywać naybarżiej w zamknięciu mowy: ieden zgromadzeniem dowodów, i wszystkich zebraniem; drugi ieżeli zupełnie w swojej sprawie przeciwne zbił dowody, onych wyliczaniem, nakoniec litości będzie się dopominał.

II. Rozumiem zdaie mi się, iako  
 samym domysłem rzecz uczynić po-  
 deyrzaną; teraz chciałbym słyszeć,  
 iako rzeczy istotę pokazać? N. Po-  
 spolite są na to nauki iako oskarży-  
 cielowi, tak obwinionemu. Który  
 bowiem z nich rzecz dowodniey opi-  
 sze, i co które znaczy z siebie słowa  
 lepiej wytłumaczy ku zrozumieniu,  
 i mniemaniu sędziów, i które słowa  
 istotę podług pospolitego zdania i  
 otym uprzedzenia, które pierwey w  
 umysłach słuchających niejako było,  
 iasniey, i zgodniey wyłoży, ten spra-  
 wę wygra. Abowiem w takich spra-  
 wach nie dowodami wolować, lecz z  
 samym tłumaczeniem i rozbieraniem  
 słowa stawać należy. Jako: gdy ob-  
 winionego, który pierwey przekupi-  
 szy sędziów wolnym został, powtór-  
 nie zapozwie do sądu oskarżyciel o  
 zdradę, mieniać: iż każde sądu prze-  
 kupienie zdradą jest; obrońca zaś z  
 tym stanie: iż nie sędziów, lecz oska-



rzyciela przekupienie nazywa się właściwie zdradą. Więc tu spor urośnie o słowo, w którym lubo tłumaczenie obrońcy barźciey się zgadza z pospolitym mniemaniem, i niejakowym o tym uprzedzeniem, oskarżyciel iednak będzie swego popierał, zdaniem samego prawa, mówiąc: iż ci, co napisali o tym prawo, chcieli to wyrazić; że wtenczas nie iest sąd ważny, kiedy są przekupieni sędziowie, nie zaś kiedy iest sam tylko przekupiony oskarżyciel; i to potwierdzi słusnością tak: że pewnieby oskarżyciel w prawie musiał być wyrażony, lecz że nie masz, więc w tym słowie, zdrada, wszelkie zawiera się sądu przekupienie. Obrońca zaś z tym stanie: iż to słowo tak się rozumie w pospolitym używaniu, i że taka iest właściwość iego; ponieważ temu słowu oskarżyciel, przeciwnie iest to, zdrayca; i że pospolicie strona przeciwna tak mianować zwykła oskarżycie-

się  
 u-  
 na-  
 dza  
 ko-  
 ży-  
 rał,  
 iż  
 i to  
 wa-  
 żio-  
 rze-  
 rdzi  
 rzy-  
 ony,  
 wie,  
 sądu  
 tym  
 e w  
 iest  
 flo-  
 to,  
 rze-  
 rzy-

ciela, i że samo to słowo zdrayca, abo  
 przestępnik, niby ztąd iest, że może  
 iuż tę, iuż przeciwną utrzymować  
 sprawę, z iedney przestępując do  
 drugiej. Za tym na poparcie tego ma  
 przywieść słuszności dowody: że by-  
 łoby to z uymą powagi tylu dekretów  
 o tym uczynionych, i wielkieby mo-  
 gło nastąpić ztąd niebezpieczeństwo;  
 i że ta pospolita iest nauka: kiedy obie  
 strony rzecz wytłumaczają, tey tłumacze-  
 nie powinno być uznane, które się bar-  
 dziey zgadza z powszechnym mniema-  
 niem iuż dla podobieństwa, iuż dla przy-  
 kładów winnych rzeczach. A oskarżyciel  
 w takiej sprawie przy tym naybarźiey  
 stać powinien: że ponieważ obwiniony  
 przyznaie się do dzieła, tedy iuż nie mo-  
 że bronić się słowa tłumaczeniem. O-  
 brońca zaś te wszystkie, którem prze-  
 łożył, przywiedzie dowody słuszno-  
 ści, i z tym stawać będzie: iż musi  
 słowo tłumaczyć, ponieważ tu idzie  
 nie tak o rzecz, iako o znaczenie slo-

wa, z czym naywięcey na onego po-  
wstaia. Ktemu przywiedzie dowody  
niektóre; iako to podobieństwa, i te-  
mu przeciwnie, i co za tym następuje;  
a lubo oba to czynić mają, obwiniony  
jednak, iesli tylko nie będzie oczewi-  
ście zła sprawa, nayczęściey tego u-  
żyie. Oba zwawiey się w słowach  
rozszerzą, iuż kiedy będą przekładać  
dowody ku poparciu swey sprawy, iuż  
kończąc mowę. W czym abo do  
gniewu, abo do litości koniecznie ma-  
ią wzruszać umysły sędziów, to przy-  
wodząc, com powiedział, ieżeli rze-  
czy wielkość, i ludzi abo nienawiść,  
abo godność będzie wyciągała.

U. Dość mi o tym przełożyłeś,  
teraz kiedy sąd rozważa, ta rzecz ia-  
ka iest, obie strony z czym stawiać ma-  
ią, chciałbym wiedzieć. N. W ta-  
kich sprawach ten się do uczynku  
przyznaie, którego o to skarżą; a że  
on z tym pospolicie stawia: iż to po-  
dług prawa uczynił; przeto na czym



ono zależy, przełożę. Naypierwey  
na dwie dzieli się niby części: iedno  
z natury, drugie z ustawy; á to oboie  
iedno iest prawo Boskie, drugie ludz-  
kie; z których iedno do sprawiedli-  
wości, drugie należy do religii. Spra-  
wiedliwość zaś dworaka iest: iedna co  
utrzymuje co iest prawego, prawdzi-  
wego, słusznego i dobrego; druga na-  
leży do wzajemności, iako, że dobro-  
dziejstwa łaską, krzywdy nagradzają  
się pomstą. A to wszystko pośpolite  
iest iako prawu natury, tak prawu z  
ustawy. Prawem z ustawy to iest, abo  
co napisano, abo co iest ze zwyczaju  
narodów, i z podania przodków. Z  
praw zaś pisanych, iedno iest prywa-  
tne, drugie publiczne. Publicznym  
są ustawy, uchwały w Senacie, przy-  
mierza. Prywatnym, zapisy, wza-  
iemne umowy, kontrakty. Które zaś  
nie są pisane, te się abo dla zwyczaju,  
abo dla znowy, abo dla wielu uchwa-  
ły zachowują. A naybarżiey do

tego nieiako prawem natury obowiązani jesteśmy, abyśmy nasze własne zwyczaje, i ustawy broniłi. Z tych tedy krótko opisanych źródeł słuszności, trzeba czerpać dowody, do poparcia owej sprawy, w której mamy przekładać prawa natury, ustawy, zwyczaje przodków, iako tey uysć krzywdy, iako się za nią pomścić, lub cokolwiek takowego do prawa należy. A ieżli czego się niebacznie, abo z potrzeby, abo z przypadku dopuścił, co by nie powinno uchodzić tym, którzyby rozmyślnie, i dobrowolnie to uczynili; tedy ma przeproszać, i odpuszczenia winy dopraszać się; do czego, użyć niektórych dowodów zgodnych ku pokazaniu słuszności. Ale już przełożył, iako mogłem krótko, o wszystkich sprawach sądowych, iestli iestczce, czego byś więcej odemnie żądał?

II. Tego iedynie, iako u sądu porządek, gdy się por idzie o pisma? N. Jakóż

koż to iedynie zостаie, co gdy prze-  
łożę, zupełnie moiey obietnicy zadość  
uczynię. Są więc w rzeczach wą-  
tpliwych obu stronom przeciwnym  
powfzechne, i iedneż ku dokazywaniu  
nauki. Obie abowiem mają dowodzić,  
iż to znaczenie, które przywiodą, nay-  
lepiey zgadza się z wolą tego, który  
to napisał. Obie strony to, co w tłu-  
maczeniu wątpliwego pisma przeciw-  
na przywiedzie, powinny zbijać, mie-  
niąc: abo że to niegrzeczy, abo pró-  
żno, abo nie sprawiedliwie, abo że  
mniey uczciwe iest, abo że się nie zga-  
dza z innemi pismami innych, a nay-  
barżiey z pismem teyże osoby; swoje  
zaś tłumaczenie każda strona będzie  
utrzymywać, dowodząc: że każdy ro-  
ztropny, i rozsądnyczłowiek tę rzecz,  
i to zdanie, w tenże sposob, żeby do-  
zwolono, pewnieby napisał. I że  
takie pisma rozumienie żadnego w so-  
bie niezawiera oszukania, abo błędu  
jakiego; za przeciwnym zaś tłumacze-  
niem



niem żeby sąd potzedł, wieleby błędów, niegodziwości, wiele złego, i przeciwnych nastąpiło skutków. A kiedy strona będzie z tym sławać, iż on co innego rozumiał, a co innego napisał, w tenczas druga, która pismo będzie utrzymywać, rzecz swoją przełożywszy, w głos ma to pismo czytać; za tym nastąpi na przeciwnika, słowa pisma powtórzy, przypomni, i pytaniem okrzyknie: abo się tego pisma zaprzy, abo czego się przeciwnie temu domagał, koniecznie odstąpi; potym wezwie sędziego ku potwierdzeniu tego pisma. Tak swoją rzecz poparzą, rozwiedzie się na pochwałę tego prawa, a onego zuchwalsztwo zgani, który lubo iawnie przeciw temu postąpił, i do tego się przyznaie, śmie tu iednak sławać, i swoy postępki broni. Nadto zbiie, co on ku swej obronie przywiódł: zwłaszcza gdy przeciwnik rzecze: iż  
ina-

inaczey on chciał, i rozumiał, a inaczey napisał; tedy przeciw temu: iż żaden nie może lepiej zdania prawodawcy tłumaczyć, iako samo prawo. Abo przecz tak napisał, ieżeli nie tak rozumiał? Przecz przeciwnik co napisano opuszcza, a to, czego nie ma w całym piśmie, przywodzi? Przecz roztropnym mężom, którzy to pismo zostawili, niebaczność zadaie? Abo co onych odwiodło, aby to cale w swoim piśmie opuścili, co znośi z onego przeciwnik, iakoby tam nie było napisano? Przywiedźcie, że kiedy chciał on, który pisał co wyłączyć z tego pisma, tedy to tak wyłączył; a ieżeli nic takowego, w tym pisanym prawie nie naydzie, tedy za przykład przywiedźcie innych, iako oni wyraźnie wyłączali. Może tu wynaleść przyczynę, dla czego nie wyłączono: abo żeby przez to prawo takie innym przeciwnie, abo innym nie było nie uży-

te-

teczne; albo że inni onegoby się trzymali, inniby zaś odrzucali. A tak nie zgadza się mowa przeciwnika z tym pisanym prawem. Nakoniec nawięcey rozwiedźcie się w słowach mówcy, już o zachowaniu prawa, już o niebezpieczeństwie iako publicznych tak prywatnych rzeczy mówiąc; czego lubo użyje na innych miejscach, nawięcey jednak, i z większą gorącością w zamknięciu mowy.

On zaś, który się będzie zdaniem, i samym rozumieniem pisma składał, ma utrzymować: że moc tego prawa zawisła na postanowieniu, i woli tego, co pisał, nie zaś na słowach i literach; i że nie masz wyraźnie wyłączonego w tym prawie, to pochwalili, iż się to stało, aby śnać ludzkie błędy wymówki nie miały, a sędzia aby mógł w potrzebie każde tłumaczyć prawo, iaki onego koniec jest. Nadto użyje przykładów, w których  
ukaże,



ukaże, iż gdyby miano wzgląd na słowa w prawie, nie zaś na zdanie, iakim ono napisane, pewnieby wszelka słuszność upadła. Nakoniec tych, którzy słowa chytrze i zuchwale wykręcają, poda w nienawiść sędziom, uskarżaniem się do tego pobudzającym. Jeżeli zaś ma stawać przed sądem, iż to całe z niebacznosci napisano, coby nie powinno winie podlegać, lecz przypadkowi raczey, i potrzebie należy przyznać; a w tym iako postąpić, jużem przełożył; tedy powinien owe miż słuszności dowodami upraszać, aby temu słów błędowi przebaczyli sędziowie. A kiedy będą pisma sobie przeciwnie, tedy (ponieważ te sprawy, i onych utrzymowania sztuka, mają nieiakie niedzy sobą podobieństwo) tedy, które podałem do tłumaczenia wątpliwości w prawie pisanym; także iako utrzymywać barżiej wolą, i za myśl prawodawcy, niż słowne w prawie

wie

wie wyrażenie; te same i w tym trzecim rodzaju sprawy sądowej służyć mają. Abo wiem któremi dowodami wątpliwe pismo tłumacząc, znaczenie, które na naszą stronę służy, utrzymujemy, temież, kiedy są dwa przeciwne sobie pisma, iedno z nich należy bronić. Nad to z iednego z onych zamyśl, z drugiego słowa wziąć można ku obronie swojej sprawy. A tak com powiedział o tłumaczeniu słów pisma, i woli w nim zawartey, to i ktemu ma posłużyć.

Przełożyłem więc tobie moy Uczniu cały sztuki Kraśnomòwskiej podział, do czego zaiste wielce nasza pomoże Akademików filozofia, bez której ani rzeczy wynaleść, ani one rozeznać, ani można ułożyć. Abo wiem, iako rzecz rozdzielić, oney istotę wytłumaczyć, i wątpliwą na swe części rozebrać, i źródła dowodów wiedzieć, i dowod ku poparciu ułożyć,

żyć, i czego ku temu potrzeba użyć, abo co z tego należy wnosić; i prawdę od fałszu, podobne ku wierzeniu od nie podobnych rozeznąć, i odłączyć; i abo co nie roztropnie w dowodzeniu ułożono, abo źle wnoszono, to zganić, i abo w krótkich słowach, iako więc filozofowie, abo sposobem Kraśsomówców, toż samo obszerniey rozprowadzić; to wszystko do tych należy umiejętności, to jest do filozofii, i do Kraśsomówstwa. Także o dobrych i złych rzeczach; o sprawiedliwych, i nie słusznych; pożytecznych, i szkodliwych; uczciwych, i szpetnych; iaką mieć może mówca znajomość, i do opisanja ścisłość, bez owych nauk między wszystkimi rzeczami największych? Przeto moy Uczniu, com tobie przełożył, w tym ukazałem niby źródła iakie, do których za naszym, abo innych powodem gdy bliżey przystąpisz, tedy i to

sa



✠)(96)(✠

samo doskonałej, i wiele większych  
nad to poznasz. II. Ja zaś te mój

Nauczycielu nad tę osobliwszą

chęć twoją, i ze wszystkich

żalek twoich, nie więk-

szego mieć nie

mogę.



ZDA.

# Z D A N I E

O

KRASOMOWSTWIE

DLA POLSKIEY MŁODZI.

Naprzód

*Jaka jest wartość sztuki Krasomówniejszej?*

Powtórę

*Jakie są sposoby nabycia onej?*

Nakoniec

*Jako Polakom ta umiejętność potrzeba?*

**K**iedy często to u siebie rozbiera-  
łem, a stawiając na umyśle dawnych  
zdania, i przykłady pilnie roztrząsa-  
łem, któraby między umiejętnościami,  
iako najzacniejsza, tak narodo-  
wi Polskiemu do utrzymania dobra  
publicznego była najzgodniejsza?  
Zawsze mi owe na pamięci stawały

G

Ho-

słowa wielkiego Senatora, i Kraś-  
mówcy Rzymskiego Cicerona: (a)  
Nic nie masz nad to zacnieyszego, iako  
wymowę utrzymywać ludzkie zgroma-  
dzenia, umysły pociągać, wolą pobudzić,  
abo hamować. I ta iedna umiętność  
w każdym wolnym narodzie zawsze o-  
sobliwszym sposobem kwitnęła, zawsze  
miała władzę, i panowanie. Z tako-  
wego zdania iako mnie wnościć, tak  
wszystkim w Polskim narodzie dobro  
powszechne umiętym szacować, tak  
więc sądzić należy: iż umiętność  
sztuki Kraśmówskiej i wielce zacna,  
i Polskiej młodzi osobliwszym po-  
trzebna prawem. Dla czego wszyst-  
kie ku temu miałyby się nasze ścia-  
gać usiłowania; a iako nauczycielów  
pilność to ziarno wyborne w umysłach  
młodzi szkolney zasiewać, tak uczni-  
wie i z ochotą przyjmować, i do  
wzrostu swoją usilnością pomagać  
winni są. Lecz podobno, kiedy, ia-  
ko



ko ku temu są obowiązani, na pilnym nauczycielów staraniu nie schodzi, na uczniów ochoćie, zwłaszcza których ani rada, ani pochwała i nagroda, ani kara nie ruszy, zbywa. Abo lubo nie którzy za szkolnym dozorem dość ochoćie brali się ku poymowaniu sztuki Krasnomowskiej, potym iednak nie pomniąc, iż ta umiejętność sługiego czytania, i nie przerwanego wyciąga ćwiczenia, abo tale o tym staranie z siebie złożyli, abo próżnowaniem, lub mniej na stan swoy i utrodzenie przystoynemi zabawami, owe pierwsze iskierki przytłumili, wygaśili. A tak i prace nauczycielów bez korzyści giną, i żądze Rodziców, Familii usychają; a dobro publiczne (cohy każdego poważającego uczciwość ruszyć miało) znaczną odnosi szkodę. Kiedy zbywa w wielu na dzielnym Krasnomówtwie, któreby w Senacie Polskim ważne przekładać ra- dy; na Seymach dobro publiczne nad

Gz

pry-

prywatne przenosić; na Seymnikach do  
zgody pociągnąć; na Trybunałach,  
na Sądach iuż Ziemskich, iuż Grodo-  
wych świętą sprawiedliwość; między  
Rycerstwem żołnierską karność; po  
Miastach należytą skromność, i po-  
rządek; wszędy zaś prawa, i Polskie  
ustawy umiało należyście utrzymać.  
Zkąd całość Królestwa upada, wol-  
ność po większey części w swoich  
prawach naruszona, sława narodu  
Polskiego od Przodków zostawiona,  
boday iuż w sromotę, i pośmiewisko u  
postronnych nie jest zamieniona.  
Wieluż bowiem tak wymównych na-  
liczemy w Rzeczypospolitey Mężów,  
którzyby na wzor Greckich lub  
Rzymskich Krasomówców, podobną  
onym wolność Polską, i iey prawa u-  
mieli doskonale utrzymywać. Nale-  
żałoby iednak z tak naganney otrzą-  
snać się nieczułości, grubą z oczu  
odsunąć zasłonę, á na stan tak opła-  
kany, i na ostatnie obeyrzeć się nie-  
szczę-

szczęście, oraz poznać, które przy-  
czyny od umiejętności Krasomówstwa  
odrażają, i cale odwodzą. Ja gdy  
myślałem na to częstokroć, i było na  
co, i gdy macałem przyczyny, zkąd-  
by to rosło zaniedbanie tak wyborney  
nauki? Innych tego nie znalazłem  
przyczyn, iedno tę: iż to pochodzi a-  
bo z niepoznania oney zacności, abo  
z niewiadomości sposobów ku dosta-  
pieniu; abo z zawodnego mniemania,  
iakovy mniey była Polakom potrze-  
bna. A tak pierwszym niewiado-  
mość, drugim rozpacz, ostatnim błąd  
ku nabywaniu gładkiey wymowy iest  
przeszkoda. Maiąc iednak wzgląd,  
ile moje zawołanie wyciąga, na do-  
bro powszechne, á wielce szacując  
swoię Oyczyznę, i postępek niosący,  
te ia podług przemożności moiey  
chciałbym uprzętnąć zawady. Być  
może, boday nie z moiey winy, iż w  
wielu tego, co zamyslam nie dokażę,  
dość iednak że usilnie żądam, á chęć

w dobrym zawsze godna pochwały  
nia. Jakoż w tym zdaniu o Krafom-  
mówstwie przełożę: naprzód, jaka jest  
zaczność sztuki Krafomówskiej; po-  
wtóre jakie sposoby nabycia oney;  
nakoniec iako Polakom ta umiejętność  
jest wielce potrzebna.

A iż rzecz pocznę od zaczności sztuki  
Krafomowskiej, onę tym samym,  
żeśmy są za zrządzeniem Pana Boga  
ludźmi, więcej nad inne umiejętno-  
ści szacować, i poważać powinniśmy;  
wymowa bowiem to sprawuje, że czło-  
wiek jest coś więcej, i szlachetniej-  
szym nad nieme bydła stworzeniem.  
Dwa są w człowieku dary wielkie,  
szlachetne, osobliwsze: Rozum, i ro-  
zumu tłumacz nie iako, mowa. On  
rzeczy skrytych dochodzi, wynale-  
żone poznawa, poznane rozbiera, i  
składa; przeszłe pamięta, obecne prze-  
nika, przyszłe upatruie; a wszyst-  
kich rzeczy ułożenia, istności, skut-  
ków podług swego przemożenia do-  
cho-



chodź. Lecz to wszystko niby mgłą  
 iaką ukryte, w piersiach i umysłach  
 naszych zawarte; aż dopiero iadne ku  
 poznaniu wszystkim się obiawi, gdy  
 światło ku temu mowy przystąpi.  
 I to dwoie, żeśmy ludzie wyświadcza;  
 to dwoie wyżej nas nad nierozumne,  
 i nieme bydłeta wynosi. A rozum  
 by umiał prawdę od fałszu rozeznać,  
 i nie łacno w zdaniach błędził, daie  
 na to reguły, i prawidło Filezofia;  
 mowa zaś by była zgodnieyszą ku  
 pociągnienu na to zdanie, które ma-  
 my od rozumu, sztuka Krafomowska  
 sprawue, słów dodaie, i połączenia  
 onych naucza. Więc ieśli tych mie-  
 dzy ludźmi ledwie chcemy liczyć,  
 którzy staraniem i pracą rozumowi so-  
 bie dozwolonemu nie pomagają, tedy  
 równie i owych należy wyłączyć,  
 którzy mowie poloru od sztuki nie da-  
 ią; bez którego światła owa moc ro-  
 zumu na iaw wydać się nie może.  
 I takich należałoby sądzić niememi

raczey ludzi posągami, nie zaś ludźmi nazywać. Jakoż był ten czas za świadectwem Cicerona, (a) że ludzie obyczajem zwierząt po polach błakali się, i kryli się po lasach, górach, i iaskiniach, żyli iako bydłeta, i cale się nie rządźili rozumem. Nie znali oni należytey czci Bogu, nie umieli wzajemney ludzkości, co słuszną, co więcey pożyteczną nie przenikali; a tak dla owego obłędu, i grubey niewiadomości ślepa nimi rządziła pożądlivość, a sama moc ciała ku dokazaniu wszystkiego dopomagała. Aż znalazł się z pośród tego (iż śmieley powiem) dzikiego stada, nieiaki Mąż nad innych rozsądniejszy, który poznawszy, że coś jest więcey nad zwierzęta, przekładał to innym, aby sposob życia lepszy obrali nad zwierze dzikie, a szlachetnieyszego daru, który w nich być musi, nad inne żywioły, poczeli dochodzić, i umieli użyć.

użyć. Za tą mową błysnęło nieiakie  
 światło na umysłach dzikich; i ięli do-  
 chodzić, że za wyższą mocą, i rozpo-  
 rządzeniem nie towarzyszami, lecz są  
 zwierząt panami; a tak, iako od siebie  
 podlejszych, unikać, a ludzie z ludźmi  
 wzajemnie łączyć się, dzikości po-  
 zbywać, cicheimi, i nieiako ogłaska-  
 nemi być poczeli. Za czasem przy-  
 szło do tego, że miasta zbudowali,  
 pewne ustawy wprowadzili, a iako ro-  
 zum ich nauczał, sprawiedliwości  
 przestrzegali, za dobro nagrodę, za  
 złe karę wyznaczali. Owa, za od-  
 kryciem pierwszego wymowy źródła  
 jak wielkie dobro na ludźcie spłynęło?  
 Przyrodzona mowa, tyle mogła doka-  
 zać, coż gdy potym sztukę gładkiego  
 mówienia wynaleziono? Uważając  
 bowiem ludźcie, zaczymy to szło, iż  
 gdy ten mówi, nad inne iego mowa  
 umysłu, dotyka, i wolą barżiej wzru-  
 sza; uważali, i doszli ku temu pe-  
 wnych w przyrodzeniu źródeł, za  
 od-

odkryciem których obfita sztuki  
Kraſomówkiewy wypłyneła rzeka.  
A tu niegrzeczny będzie nauczyć,  
kiedy ſię to tak zacna urodziła  
sztuka? Cicero dowodzi w księdze  
nazwaney *Brutus*, (a) iż ta umię-  
tność początek ſwoy wzięła w Aten-  
nach; w tym bowiem mieſcie pierw-  
ſzy powiſtał mōwca, i mowa napisa-  
na ukazała ſię. Pierwey iednak iak  
żył Perikles, o którego piſmich nie-  
iaki ſłuch ieſt, i Teucydides, którzy  
nie od założeńia Aten, ale dobrze po-  
tym żyli, żadnego nie widziiano piſma,  
w którym by ſię moc, i ozdoba wyda-  
wała Kraſomōwika. Lubo mniema-  
ią niektórzy, że wprzód wielo laty  
przed temi dwiema Mōwcami żył Pi-  
ſiſtrat, a dawniey nie co Solon, takōż  
ſławny dla wdzięczney wymowy. Po-  
tym wieku wkrótce, iako Grecka ſwiad-  
czy pamięć był Temiſtokl, który ia-  
ko dla roſtropnoſci, tak i dla wymowy

(a) *Sive de claris Oratori: num: 7.*



miał swoje nad inne imię. Aż też  
 nastąpił Perikles, i Teucydides, dwaj  
 nad wszystkich najsławniejszy. Te-  
 goż prawie wieku żyli: Aloibiad,  
 Kricias, Teramenes; tamci jednak o-  
 sobliwszym słow ułożeniem, wyborem  
 rzeczy, i częstemi sentencyami, tych  
 łatwo zwyciężyli. Perykles nad  
 wszystkich większą w tym miał sławę;  
 taka mowy jego moc była, że powse-  
 chnie prawie śladzili; iż nie słowa, lecz  
 pioruny język jego strzela. On i  
 Teucydida nie podłego mówcę zwy-  
 ciężał, i na swoje, jako chciał, prze-  
 ciągał zdanie. Przeto kiedy Archi-  
 demus Król Lacedemoński pytał: któ-  
 ryby z nich, on, czy Perikles był lep-  
 szy zapaśnik? Ja, odpowiedział Teu-  
 cydides, gdy się z nim mocą kocz-  
 łem, obalam go, lecz on z ziemi się po-  
 rwawszy, śmiało dowodzi, iż nigdy  
 nie był obalonym, i na to zdanie  
 wszystek lud obecny łatwo pociąga.  
 Tego tedy wieku w tych dwu mężach  
 wiel-

wielkich naypierwey moc się ukazała wymowy, że i rzecz, i słowa umieli zgodnie ułożyć do pokonania umysłów ludzkich. A tego doszli oni za własnym staraniem, i z swiego przemyślu, żadnycb bowiem ieszcze ku temu nie było pewnych od sztuki nauk, ani tego doświadczonych Mistrzów. Aż Gorgias Leontinus, Trisimachus, Chalcedonius, Protagoras, Abderites, Prodicus, Ceus, Hippias, Eleus, powitali sztuki Krasomówkiewy nauczyciele, i w wielkim byli poszanowaniu. Gorgias tak byltrego był dowcipu, że się pierwszy odważył wpośrzed licznego gminu prosić, aby wolnie, ktoby chciał ku swemu upodobaniu, rzecz mu założył, o którey miał żądzą słuchać, on o tym gwoli każdego był gotów po Krasomówsku mówić. Isokrat iednak naywięcey słynął i mówca wielki, i nauczyciel wymowy. On doszedł iaki związek słów być powinien, i iako one usadzać,

dzać, aby gładko do uszu wpadały. Nie mniey sławny był Lissias, który i dowcipnie, i ozdobnie pisał. Nayedoskonalszy zaś Demostenes, w którym zaisze swey siły, i potęgi doświadczyło Krasomówstwo; i on wzajemnie pokazał, iż iest owa sztuka, która dostatecznie rządzi ludzkiemi umysłami, á do czego chce, może człowieka nakłonić. Odtąd więc w ośobliwszym u ludzi szacunku ta była umiętność; wielu sławnych nastało Mówców w Grecyi, potym w Rzymie, aż też i po całym świecie. Zaczność tey sztuki żądzą nabywania oney we wszystkich wzbudziła narodach. Ta to iest bowiem sztuka, którą w porównaniu z innemi umiętnościami pierwsze mieć mieysce powinna, ponieważ pierwsza do wszystkich nauk wrota otworzyła. Nie znaliby dotąd ludzie, co iest z nich, która, żeby wymowa pierwey onych z pol, i lasów nie sprowadziła; żeby potym  
zgo-

zgodnemi słowy każdej nauki tłumaczyć nie nauczyła. Abo jeśli inne sztuki wyzwolone są wielką ludzkiemu rozumowi pomocą do przemyśłu, i ku poznawaniu rzeczy, sztuka Krasomówstwa jest Królową ludzkich umysłów wielowładną. Tym samym bowiem, że jest sztuką obitego i ozdobnego mówienia, naucza iako ludzkiemi rządzić sercy; naucza z których źródeł, i iako rzeczy wynaleść, one ułożyć, toż ku zgodnemu wyrażeniu słowa dobrać, ozdobnie uśadzić; naucza iako każdego ruszyć, i przywieść ku żalu, ku gniewu, ku miłosierdziu; iako zapalić, podwieść, zmiękczyć, zwyciężyć, przełamać wedle potrzeby serca ludzkie; abowiem ten jest cel, do którego wszyscy mówcy strzelają podług swego zamysłu. Inne nauki (iż o tych zamilczę, które niejakie ciało ludzkiemu dają ćwiczenie) samemu tylko ludzkiemu rozumowi światła udziela, ku rzeczy lub nie-  
stwo-



✠)(III)✠

stworzonych, lub stworzonych poznaniu, ta zaś naucza iako cały ludzki zwoiować umysł. Jako rozum zwyciężyć, iako wolą rutzyć, i samey iako poradzić pamięci. Kto się bowiem bierze na to, aby miał rzecz do ludu, naprzód zgodne ku pokazaniu prawdy ze źródeł Krasomówskich ma wynaleść dowody. A te być powinny mocne, i do pokonania rozumu zdolne; abowiem taka jest onego potęga, że wszystko pierwey ślaczno obalisz, z życia by naysiętniejszego żelazem pozbawisz, rozum iednak zostanie nie wzruszony, i w zwyciężonym ciele on będzie ieszcze zwyciężącą. Silney więc na przekonanie onego potrzeba broni, nie podle ku temu mają się wynaleść dowody. Bo gdy mówca stanie niby do szranku z słabym i kruchym mieczem, lubo twarz rozpaloną ku surowości nastroi, i groźnym głosem, zawziętym nastąpi krzykiem; gdy iednak na uzbroiony przeciwn-

ciw-

ciwnym "mniemaniem umyśl natrafi,  
gdy się o rozsądek stałego męża obie-  
ie owa broń słaba, wraz stępiecie, od-  
padnie, i próżna, iako z lodu pugi-  
nał roztopie się; nie rani dowód umyśłu,  
chyba będzie w mocy równy żelazu.  
A nie dość na obalenie rozumu wynal-  
eść ze źródeł Krasomówskich mo-  
cne dowody, lecz nad to, aby kto nas  
podobnym nie uszczknął pytaniem;  
iako niegdy rzekła Diana do Apollina:  
*przecż przy sobie nie użyteczne strzały no-  
sisz?* Potrzeba do wynależonego do-  
wodu przydać dowodzenie; on ostrą  
strzałą, to zaś łukiem iest, nie rani  
strzałą, chyba weźmiesz onę na cięci-  
wę, i z natężonego ku swey woli wy-  
strzelisz łuku; tak i dowód nie dosię-  
gnie rozumu, ięśli mocą dowodzenia  
nie będzie popartym. I przeto na-  
uka o Krasomówstwie w kaźdey księ-  
dze naznacza pewne dowodzenia ro-  
dzaje, Filozofom pospolite. Z tą  
tylko różnicą: że Filozofów dowodze-  
nie

nie krótkie jest niby ręką w pięść śc-  
śnioną, u Krasomówców zaś ni to rę-  
ka rozpostarta, zgodnemi słowy do-  
wodzenie jest rozciągnięte, na pewne  
roзумu pokonanie. Tak tedy dosko-  
nały Mówca gdy się dowodami, i do-  
wodzeniem uzbroi, może pewne nad  
rozumem przeciwnym obiecywać zwy-  
cięstwo; Lecz nadto mieć powinien  
baczenie, czym ruszy wolą. Być  
może, iż rozum uzna prawdę, wola  
jednak nie skłoni się ku wykonaniu te-  
go. Więc Mówcy przezornemu na-  
leży pilnie i na to myśleć; aby, gdy  
rozum zwycięży, wola nie została nie  
zwyciężoną. Dwoie na to sztuka  
Krasomówska obmyśliła: słowne roz-  
szerzanie, i affektów wzbudzenie. O-  
boie to w całej mowie iako krew roz-  
lana po żyłach być powinno; aby bez  
słownego rozszerzania szczupłym, i  
w mowie chudym, bez affektów mar-  
twym być się nie zdawał Mówca, lecz  
w zamknięciu mowy naywięcej tego

H

użyć

użyć należy. Rzeka która nagle wzbiera, rozrzuć tamy, rozsunie groblę, bystrą wodę z szumem wyleje za brzegi, a co zagarnie, bądź bliskie drzewa, bądź duże kamienie porywa, i nieśie w swym biegu ku dołu. Podobnym rzeki obyczaiem, gdy się Mówca w słownym rozszerzaniu roztropnie rozleie, ruszy zatym łącno, i za swym zdaniem ludzką wolą powiedzie. Coż gdy ieszcze ku temu przystąpi moc afektów? Mamy ludzie z przyrodzenia w sercach naszych nieiako zawarte iskierki, tak, że gdy widzimy z czym inny wybuchnie, wraz podobny płomień i my w sobie czuimy. I ztąd to jest, że z płaczącemi smutek mamy, wesółym pomagamy radości, z kochającymi kochamy, a gdy się inny na co gniewa, to i w nas rusza nienawiść. Owoż gdy mówca zgodnemi, iako rzecz jego dozwoli, rozpali się affektami, nie podobna, by woli słuchaczów ku temuż nie zagrzał; zwłaszcza gdy oko, twarz, ręka, i cała akcja oratorska, to będzie wy-



wyrażać, co brzmi w uściech, i z prawego wychodzi serca. A tu mi przestrożę należy, iż wielka tych niedoskonałość, i gruby błąd, którzy swe starania wysilaia na pokazanie prawdy rozumowi, a wolą nie wzruszoną zostawia, zwłaszcza w tych sprawach, które za koniee mają nie samo poznanie, lecz cale ściągają się do czynienia; i takich mowa próżna bez pożytku w samych 'niknie uszach, serca nie dochodzi. Abo kiedy drudzy przeciwnym obyczajem wolą słuchaczów strasznym głosem, krzykiem nie umiarkowanym do tego naganiaia, czego pierwey rozumowi dowodnie ku poznaniu nie ukazali. O każdym więc z takich należy ów wiersz powtórzyć Satyryka Polskiego: (a) *Głupieci tylko słowy dola, a trzaskaniem.* Pełno puku, i słownego grzmienia. Wzruszać one wprawdzie powietrze, uszy obia, mogą niegdym prostszych przestraszyć, ale nigdy umysłu nie zwyciężą. Tak właśnie, Ha gdy

(a) *Opaliński w Księdze 5. Saty: 6.*

gdy w bęben uderzą, nagła trwoga gmin przerażi, lecz gdy mocy sobie przeciwney nie uyrzą, snadnie boiażń iako próżną z serc wszyscy złożą. Takim Mówcom iako nie biegłym wybaczą, niektórzy, że myślą się iako ludźcie, i tym łączney, że sztuki dobrego mówienia należyćie nieznają. Jako i owi, co dość mają na tym, że słowa stare wyłowią z dawnych Rymopisów, Historyków; abo nowych z własney głowy natworzą, tak iednak, aby każde z nich było ogromne, pyszne, rozdęte, i temi mowy swej sensa spiżnią. Wiele tedy u takich słów, á rzeczy mało; mowa onych ogromna, nadęta, wystawna, ale próżna, bąbel to właśnie ale czczy w sobie. Oby więc wszyscy owi nieumiejętni gadacze na porywcze swe ięzyki kiedykolwiek założyli wędzidło, lepiej roztropnie milczeć, niż mówić nieumiejętnie. Niech raczy biegłych Krasomówstwa słuchaiać Miistrzów, i pilnie poznaią iakie nauki ta sztuka ku gładkiemu mówieniu podaie.

Na-

Naucza ona, iako rozum zwyciężyć, iako wola wzruszyć; daie nakoniec i na to, iako słuchacza pamięci pomagać. Rozdzielenie na pewne części rzeczy przedsięwziętey do mówienia wielce ku temu służy. I ztąd to iest, że Mówcy doskonali początek mowy uczyniwszy, na części dzielą sprawę, którą mają przekładać. To podzielenie, iako naucza Cicero, (a) czyni, że słuchający już ma pewne w pamięci rzeczy, które gdy Mówca z osobna przełoży, łatwo pozna, na czym się mowa zakończy. Rozdzielenie czyni nieiaki porządek, że każda rzecz ma w mowie sobie wyznaczone miejsce, porządek zawsze się podobą, a co się podobą, to pewne iest i ku pamiętaniu. Te nawet rzeczy na które rządnie rozłożone poglądamy, pewniey w naszej malujemy pamięci. Jako, gdy widzisz ogród pięknie rozporządzony, że na iedney kwaterze te kwiaty, na drugiej owe, na innych grządkach w swym rodzaju rozmaite

H3

zio-

(a) De Inventione Rhet. lib. 1mo. num. 22.

żyła; tam ozdobnie strzyżone [drzewa,  
 daley ciemny upleciony chłodnik, in-  
 dziey iuż winorośl, iuż laur, iuż cytry-  
 nowe drzewo, i inne. Lubo tam wie-  
 le drzew, żioł, kwiatów, łacno iednak o  
 tym innych nauczysz, na coś z uciechą  
 poglądał, á to z porządnego rozłoże-  
 nia idzie. Znieś bowiem kwatery,  
 drzewa, żyła, kwiaty w tymże pomie-  
 szay ogrodzie, iuż nie łacno pamięcią  
 ogarniesz, nie opowiesz rzeczy porząd-  
 kiem, na któreś patrzył nie dobrze roz-  
 łożone. Tak sądzić należy i o mowie:  
 łacniej się zawsze pamięcią poymie,  
 która umiejętnie rozdzielona. Rostro-  
 pnie iednak w tym należy poczynać:  
 abyś nie na wiele nazbyt części mowę  
 kraiał. Pospolicie iako Greccy, tak Ła-  
 cińscy Mówcy rzecz swoją dzielili na  
 dwie; trzy części. Takoz aby część  
 iedna w drugiey się nie zamykała, á o-  
 bie iedney dwakroć nie powtarzały rze-  
 czy. I to naganna, kiedy różne, i wiel-  
 ce od siebie dalekie materye będą w  
 mowy częściach; zkąd w iedney mo-  
 wie



wie kilka mow byłoby odmiennych. Nakoniec iakim rzecz rozdzielona, tym samym porządkiem, począwszy od pierwszej, wszystkie części mają się po Krasomowsku rozwodzić; które gdy się zupełnie słowy sposobnemi wywiodą, nastąpi mowy zamknięcie. Ale dosyć o rozdzieleniu, którego mowcy używają, aby swoje, a naywięcej słuchacza pomogli pamięci. Nad to co się w mowie osobliwego, dziwnego przywiedzie; ieśli myśli nie podłe, słowa dobrane, a pięknie będą uładzone, ieśli sensa okragłe, sentencye poważne (by się iedno w tym nie wydawała zbytnia uśilność, i trefny wynalazek) to się wszystko, że słuchającym podoba, i wdzięczno iest, głęboko w swe pamięci wrażają. Owoż wymowa iaką sztuką iest, która cały ludzki uczy zwoiować umysł. Rozum dowodami, i dowodzeniem przekonać; wolą słownym rozszerzaniem, i affektami ruszyć; mieć mowy rozdzieleniem, i ozdoby rzeczy i słów ułożeniem opanować.

I przeto Krasomowca Rzymski tego sądzi być wymownym, (a) który tak swoją rzecz powie, że i dowiedzie, i wzruszy, i ukontentuje. Co iż dawniejsi mowcy szczęśliwie wykonać umieli, osobliwszą cześć nad innych onym wyrażano. Tak czytamy, że Demetriuszowi Falerowi trzyśta sześćdziesiąt Obrazów rżniętych w Atenach wystawiono; a Gorgiaszowi nie już iako innym pozłacany, lecz całe ze złota szczerego lany obraz położono; Rzymianie zaś Proerezyuszowi i wspaniały obraz ku wieczney pamięci zostawili, i ten dali napis: *Rzym Proerezyuszowi Królowi wymowy.* A Numeryana syna Cesarza Senat Rzymski podobnym uczcił obrazem z napisem: *Numeryanowi Mowcy naysiętniejszemu.* W takiej było u dawnych powadze Imię Krasomowców, znali bowiem osobliwszą zaćność sztuki Krasomowskiej, którą wyżej kładli nad inne umiejętności. Kiedy iedni sądzili, iż ta sztuka jest Bogów

(a) Orator num. 21.

gów wynalazkiem; drudzy że wybor-  
nym samego nieba naśieniem; inni, iż  
jest promieniem użyczonym od owego  
wiecznego światła. A teraznieysze  
wieki nie wiem czemu tak podle sądzą  
o tey nauce, którą Bóg za skarb nay-  
kosztownieyszy ludziom posłał? Słu-  
sznie więc ona może się na swoje u-  
skarżać niezcześnie: (a) Jestem ia (b'a  
co mówię, jestem) byłam niegdy Kró-  
lową narodów wymowa; ia za wolą  
nieba zstąpiłam na ziemię, abym z nę-  
dzy ludzie podźwignęła. Znalazłam  
ludzki naród dla dzikości leśnym zwie-  
rzetom podobny; aż mową łagodną  
ugłaskałam okrutne umysły, ujęłam ser-  
ca, z lasów, i pol zgromadziłam lu-  
dzie. Jam miasta zbudowała, prawa  
ustawiła, wyzwołone wprowadziła  
sztuki. Jam nauczyła, iako, kiedy, i  
czym ludzkie zwoiować umysły. I by-  
ły owe czasy, kiedy mię po niezliczo-  
nych zwycięstwach, na złotym nieśio-  
no wozie; Cesarze, i Królowie przed  
wła-

(a) *Causinus lib: 2do.*

władzą moją głowę schylali. Nie masz  
teraz Demostenesów, Liziaszów, Cice-  
ronów moich! Nastal ludzi zuchwa-  
ły, nie uważny naród, który mię z wy-  
fokiego zepchnął tronu, wyzuł mię z  
dawney ozdoby, wzgardził Królową  
umysłów. A na miejsce moje zu-  
chwałą i pyszną wprowadził gadatli-  
wość, o czasy! o zepsowane obyczai-  
e! Tak z żalem, i ze łzami mogłaby  
wymowa sprawiedliwe rozwodzić skar-  
gi na niezbożność, i naganną nieuwa-  
gę tych wszystkich, którzy tey sztuki  
zacności abo nie poznawają, abo nie  
rostopnym uporem znać nie chcą.

Ale jest rodzaj drugi owych, któ-  
rzy dość mówią kosztownie o tey sztu-  
ce, i to pochodzi z chęci znaiącej wy-  
mowy zacność; ku dostąpieniu iednak  
oney żadnego nie czynią kroku, rozu-  
miejąc, iż to ciężar większy, by ich siły  
dźwignąć mogły. A tak niewiado-  
mość sposobów ku nabyćiu wymowy,  
do takowey wielu przywodzi rozpacz.  
Lecz niech się tacy Mistrzów Krafo-  
mów-



mówiskiej nauki radzą, a nie błędne ku temu znaydą drogi. Potrzeba na-przód zgodnego przyrodzenia, aby kto był nie podłym Mówcą. I przeto Apollonius sławny nauczyciel, za świadectwem Cicerona, doświadczał pierwey pilnie dowcipów, ktorych Rodzice ku nabyćiu wymowy przyśłali; a zrozumiałwszy iż mniej były zgodne niechęć onych między swoje liczyć ucznie. Jakoż ieśli inne umiejętności poiętnego wyciągają dowcipu, tedy Krasomowstwo, iako sztuka nad inne naytrudniejszy, nayszczęśliwszego potrzebuie od natury ułożenia. Cicero że się łącno gorącemi affektami w swoich rozpałał mowach, sam to swojemu przypisuje przyrodzeniu: (a) *Jakaś moc umysłu moiego mię porывa, że sam siebie utrzymać nie mogę.* Quintilianus, za świadectwem Policyana, kiedy rzecz miał, tak się sobą całym wzruszał, że nie tylko żałości łzami dowodził, lecz nadto bledniał, i cały na twarzy mienił się.

(a) *Cicero in Oratore.*

się. Potrzeba tedy, aby Mówca z przyrodzenia był prętki ku wyrażeniu gniewu, politowania, wesołości, żałości. *Wzruszyć bowiem, iako nauczca Quintilian, (a) Drugiego nie możemy, chyba się sami wzruszemy. I uczuiesz on żalść, który mię słucha nie żalującego? Nie pali, chyba ogień, i żadna rzecz drugiey nie ufarbuie, która nie ma tey farby.* Nadto aby miał przyrodzony rozsądek, gdzie, czego, i iako użyć; Takoz łączność i w mowie wdzięczność ku objawieniu swoich myśli; aby ięzyk bez trudności wyrzynał każde słowo; aby miał głos ani wrzaskliwy, iako u białeygłowy, ani gruby, iako u kmiecia; ale głośny, znaczny, wdzięczny, wspaniały, i dobrze usadzony. Ktemu, w cieie nie ma być gnuśność, aby się nie zdawało, iż pień mówi; ale ma być iakaś żywość we wszystkich członkach, nie bystra iednak, nie szalona, lecz stateczna,

(a) *Libro 6. cap: 3.*

czna, i poważna, iżby to znać iasnie  
 było, że człowiek to, co mówi, mó-  
 wi z chęci. Nakoniec pamięci po-  
 trzeba szczęśliwey; ona bowiem iest  
 skarbnicą wszystkich rzeczy, ozdób,  
 i słów, któremu Mówca podług po-  
 trzeby szafować może. A komu zby-  
 wa na oney, ten się nie może mie-  
 dzy Mówce liczyć. I podobnemu  
 podlegałby wysmianiu, iako ów Ku-  
 rio, (a) który gdy miał rzecz po-  
 cząć, caley nagle sprawy zapomniał;  
 abo gdy inną sprawę na trzy rozdzie-  
 lił części, przydawał niegdy czwartą;  
 a często dwie wywódłszy trzeciey za-  
 pomniał przełożyć. Jeżeli zaś za da-  
 rem Pana Boga wszystkie są komu do  
 wymowy dozwolone przymioty, ma  
 więc wodza samò przyrodzenie. Ku  
 temu się nakłaniay, iako mówi Seneka,  
 (b) Dokąd cię moc dowcipu wiedzie; przy-  
 muszone bowiem dowcipy mniej są użyte-  
 czne;

- (a) Cicero in Bruto.  
 (b) Lib: de tranquillitate cap: 6.

czne; gdzie się opiera przyrodzenie, tam  
próżna praca. Natura jest szczęśliwa  
matka, dokąd ona wie, i jeśli bę-  
dzie tam posłusznym, pewny dla czło-  
wieka postęp. Kto ma piękne  
przymioty z przyrodzenia ku naby-  
ciu wymowy, powinien starać się o  
nią, a może obiecywać, iż nie podłym  
będzie mówcą. Będzie, mówię, ie-  
śli do tego przystąpi sztuka, która  
przyrodzonemu dowcipowi da naukę i  
polor. Nie dość bowiem, że rola z  
siebie sposobna jest, trzeba nadto z  
pracą onę wyprawić, aby obfity przy-  
niośła owoc. Za samym przyrodze-  
niem nie przyjdzie wymowa, lecz nad  
to ku temu potrzeba użyć sztuki. Za-  
zna, za zdaniem Quintiliana (a) rzecz  
bez sztuki być nie może, i ozdoba zarów-  
nie idzie za sztuką. Zawodne więc jest  
onych mniemanie, którzy rozumie-  
ją, iż ku nabyciu wymowy dość samej  
mocy przyrodzenia. I próżnoli na-  
pisa-

(a) *Instit. lib. 9. cap. 4.*



pisali nauki, i pewne do nabywania  
wymowy reguły, owi przezorni, i  
dowcipni mężowie, Aristoteles, Ci-  
cero, Quintilian? Prawda, iż sztuka  
Kraśmówstwa urodziła się z przyro-  
dzenia, gdy jednak wzrost potym  
wzięła, i przyszła do swoiey dosko-  
nałości, już ona rządzi przyrodze-  
niem. Ona zgodny dowcip doskona-  
li, a jeśli co jest w onym nie dostate-  
cznego, ona swoiemi wynalazki na-  
prawuje. Sztuka Kraśmówstwa da-  
je pewne nauki: iako ku pokazaniu  
prawdy w rzeczy do mówienia wzię-  
tey wynaleść dowody, iako one uło-  
żyć, iako słowa, i sentencye ku ozdo-  
bie dobrać, i usadzić. Jako począ-  
tek mowy uczynić, i którego czym  
słuchacza ująć; iako rzecz swą ozdo-  
bnie wywieść, toż któremi dowoda-  
mi sprawę potwierdzić; nakoniec iako  
rzecz zamknąć ku wzruszeniu wo-  
li słuchacza. Kto idzie za nauką tey  
sztuki, dostępie założonego w swym

zamyśle końca. Przeciwnie samym się rządzący przyrodzeniem, koniecznie Mówca błędzić musi, nie inaczej, iako łódź bez sternika naskakawszy się po szeroim morzu abo się rozbiła o skałę, abo do obcego przybiła portu, do swojego nie dopłyńie brzegu. Będąc u takiego mówcy słowa, i onych być może nieiaki związek, lecz rzeczy ku pokonaniu rozumu będzie mało. Abo ieśli które dowody przywiedzie, to nie tym porządkiem, á często nie zgadzające się z ułożeniem słuchacza. Często, gdzie się powinien rozpałić, tam on ziębnieie; gdzie ma z wolna, i z prosta słodkiego poddać, tam frogo następuje; gdzie by się należało w opisanu rozlać, tam słowa usychają. Często miasto miłości nienawiść, miasto podziwienia śmiech wzbudzi. Niech tedy żaden nie rozumie, iż może w wymowie postąpić bez wodza nauki. Niech się każdy biegłych radzi nau-

czy-

czyćielów; a co oni przekładaia, niech pilnie słuca, poymie; poty niech się pyta, aż rzecz każdą dostatecznie zrozumie, zrozumianą niech często w sobie rozważa, tak bowiem onę głębiey w swoy umysł wrazi; słowem niech będzie powolnym, ochoczym, pilnym uczniem. Nauczyciele zaś powinni mieć doskonale przeyrzane nauki, które, i z kąd mają przekładać; mają umiejętnie porządek w przekładaniu zachować: poczną od łatwiejszych, toż zwolna ku trudniejszym przystapia; niech cierpliwie, iasnie, dowodnie, aż uczeń wszystko poymie, nauczaia. Ale o tym dostatecznie Quintilian, do którego odsyłam. Ja tu iedno przydam: iż wiele nazbyt reguł ku nabyćiu wymowy, iako mniey zgodnych, stawiać nie należy; wielkością liczby onych prędko się młode odstraszaia dowcipy, i przywzalone mniey potrzebnym nauk ciężarem topieia. *W Rzeczypospolitey nawet, za*

zdanie Tacita, (a) pewne nastąpi zeprowanie, jeśli narzbyt praw wiele. Tak a w nabywaniu wymowy nie pewny postępek, jeśli liczba nie roztropna będzie reguła. Nie wiem co za koniec owi w swej głowie założyli, którzy pospolitey nawet, codzienney mowie pewne reguły przepisał? Coż bowiem jest list? jeśli nie mowa pospolita, nie przytomney osoby do nieobecnego? gdyż to listowi do odniesienia powierzamy, co byśmy ustnie przełożyli przed obecnym; na to jednak i spore, i liczne, i od zacnych mężów napisane są księgi. List w kilku się zamknie wierszach, a reguły i uwag do napisania onego cała księga. Rostropnicy zdami się w tym śladzi Balbinus, (b) wielki i biegły Krasomówstwa nauczyciel; iż list, aby był doskonale napisany, każdy na troje iedynie niech ma wzgląd pilny

któ?

(a) *Annal: lib: 3.*

(b) *Lib: Verisimilia. cap: 2.*



kto? co? i do kogo pisze? To troje ie-  
 dna jest i dostateczną nauką do dobre-  
 go wszystkich listów napisania, i nie  
 trzeba ku temu długo w księgach  
 wertować. Nadto każdy pewnie w  
 tym roztropnie i mądrze zawsze po-  
 cznie, bez osobnych na to reguł, któ-  
 ry od sztuki Krasnomowskiej nauczy  
 się, iako mądrze w każdym rodzaju  
 mowę ułożyć. Lecz to do rostro-  
 pnych nauczycieliów należy rozstrząsć,  
 które iako użyteczne mają być prze-  
 kładane nauki, które odrzucone. Do  
 uczniów zaś to z pilnością przyimo-  
 wać, co w ich młode wśiewają dowci-  
 py. A zrozumiałwszy czego po nich  
 gładkiej wymowy nauka wyciąga,  
 ieszcze siebie między mówce kłaść po-  
 chlebnie nie powinni, aż się pierwej  
 w księgach przeyrzą, dawnych po-  
 znaia Autorów, ich mowy za przy-  
 kład sobie postawia. Którzy zaś za  
 tą radą nie idą, na takich można się

uskarżać słowy Pliniusza: (a) Nasi młodzieniaszkowie zaraz o sobie wysoko rozumieją, zaraz umieją wszystko w zdaniu swoim, żadnego niepoważają, nie naśladowią żadnego, sami sobie przykładami są. Pausanias (jeśli mamy temu wierzyć) świadczy: iż słowiki, które przy mogile Orfeusza sławnego Poety śpiewały, onych głos miał być wdzięczniejszy nad inne, iakoby tey wdzięczności z popiołów wielkiego Rymopisa nabywały. To pewniejsza, że którzy długo się bawią przy księgach, ni to przy grobach dawnych Autorów, i z onemi nie żywemi często obcują, owi nabierają żywości wdzięczności osobliwszey nad innych w Krasomówstwie. Pisnia Mówców dawnych, są to obrazy potomnym wiekom zostawione, którym kto się pilniey przypatrzy; onych rozłożenie, miarę, kształt zrozumie, łatwo podobny sam potym wymaluje. Aby

zaś

(a) *Plinius Junii lib: 8. Epist: 23.*

zaś robota doskonalszą była, nie po-  
dłe lecz wyborne ku naśladowaniu  
wzory przed sobą stawiać należy. U-  
czący się wymowy naprzód niech się  
w dawnych bądź Greckich, bądź Ła-  
cińskich przejrzą Autorach. A ia-  
ko naybiegleyści tej sztuki Mistrze  
naywięcej zalecają poczynającym  
naydoskonalszego we wszystkich trzech  
mówienia rodzajach Mówcę Cicero-  
na, ku czytaniu, i naśladowaniu one-  
go, wsiytkich oczy, i uśilność skła-  
niać się powinno. O tym bowiem  
Mowcy tak można wyfoko sądzić, iako  
o Chrysippa Dialektyce dawni rozu-  
mieli: (a) Gdyby sami Bogowie mieli  
używać Dialektyki, bez wątpienia czytali-  
by Chrysippa. Cicero iesli z innemi  
ma być zrównanym, on naywyższym  
Mówców Królem; w mowach iego  
moc dziwna z powagą, i wdzięczno-  
ścią złączona; myśli wyborne, dowo-  
dy nie przełamane, słów dobranie, i

ufadzenie osobliwsze, żywość w afektach serca poruszająca. Słowem, taki mówca, iż by wątpić trzeba: czy on cały był z wymowy, czy ziego cała złożona wymowa. Pragnący tedy obfitego, i ozdobnego mówienia niech się z pilnością do tego kwapią, źródła. A ponieważ za świadectwem Quintiliana: *iuż ten pewnie postąpił, komu się wielce Cicero podobał.* Jaki więc owi zysk odniosą, którzy dziwnie w księgach Cicerona zasmakowawszy, mowy jego czytać, pilną wagą rozbierać, za wzor sobie ku naśladowaniu będą stawiać? Jedno aby w tym błędnie nie poczynali, niech wiedzą od biegłych nauczycielów pewne naśladowania sposoby. Naśladować zdaie się być rzecz każdemu łatwa, lecz roztropnie, i dobrze, to całę trudna. Są bowiem iedni, którzy albo nie doskonałych sobie za przykład stawiają, albo w dobrych Autorach nie onych doskonałości lecz omyłki

za



za wzor mają; a tacy i sami nie widzą,  
i za ślepym idą wodzem. Drudzy,  
że iedną i drugą Cicerona zwartowali  
mowę, iuż we wszystkich materyach,  
lub takowemu ułożeniu cale przeciw-  
nych, tymże chcą iść strychem, iako  
w onych mowach Cicero; a ci i sie-  
bie nie rostopnie męczą, i Autora  
nie chcącego cale winne wprzegają  
iarzmo. Inni są, którzy nie mając  
powinnego względu na rzecz, i oney  
rozłożenie, za samemi tylko uganiają się  
słowami; przenoszą oni po dziecinne-  
mu kroplę miodu nad dzienny pośi-  
łek. Są ieszcze i owi, którzy pisząc  
po łacinie, nie używają innego, chy-  
ba będzie z Cicerona słowo; iakoby  
biegłych w łacinie prócz tego nie by-  
ło Autorów, a ieden Cicero o wszyst-  
kich pisał materyach; i tacy zabobon-  
nie nad potrzebę czczą swego Au-  
tora. Ci zaś są naynieznośnieysi;  
którzy się kłamliwie udają za naśla-  
dowców Cicerona, a w mowie onych

ani mocnych dowodów, ani myśli  
 subtelnych, ani słów wybornych, ani  
 onych uśadzenia ozdobnego; wszystko  
 bez ułożenia, bez wyboru, bez wdzię-  
 czności; mają dość na tym, że rzecz  
 swą na jakieś, i to nie biegle, podzie-  
 lili cząstki; bezwstydnie iednak z tym  
 stawiają, iż tym idziem frychem co i  
 Cicero. A oni podobno i iedney te-  
 go Mówcy nie przeczili mowy.  
 Przyznają się oni do tego, który,  
 przytęgam, że za naśladowców swo-  
 ich nigdyby nie uznał, ani uznaie.  
 Hańbą, i szpecą swym zuchwalstwem  
 kłamliwym tak wielkiego Mówcę.  
 Niech się więc pilniey w samych  
 siebie wpatrzą, a poznaią, że nie Se-  
 natora, nie Konsula Rzymskiego, lecz  
 jakowegoś kmiećcia mają sobie za przy-  
 kład. Mogą tacy gadacze gmin proft-  
 szy oszukać, i udać przed nieuczo-  
 nemi gadatliwość swoją za coś wipa-  
 niałego; Ale biegli w tym mężowie iuż  
 dawno temi wzgardzili mataczami;

zna-

znają oni co szczyre złoto, a co błyszczący kamień. Inne jest owych mowy ułożenie, inny duch, którzy cali w czytaniu Rzymskiego Mówcy zanurzeni. I wszyscy by z tego najczystsze źródła pory czerpać powinni, aż dostatecznie w umysł swój wezmą prawdziwą Krasomówstwa znajomość, aż krwi, iż tak rzekę, i ducha właściwego z Cicerona nabędą. Za tym już z innych wybornych Autorów użyją pomocy; aby rzeczy, myśli, i słów dostateczny skarb ku swej mieli potrzebie. Mają Poety, Oratory, Historyki z pilnością wielką przeczyć, i zwartować; bo kto nie ma pierwej w umyśle swym gotowych, i nie lada iakich rzeczy, temu słowa nie popłyną. I Mówca Rzymski naucza: *(a) Żaden za wielce chwalebne mówcę mianym być nie może, aż wszystkich rzeczy wielkich, i znajomości nauk pierwej nabędzie; abowiem*

wia-

(a) De Oratore lib: 1. num: 6.

wiadomość czyni mowę obfitą, i ozdobną; czego ieśli staraniem mówca pierwey nie przygotował, próżna iego wymowa, a prawie dziecinna. Mówca ten iest doskonały, który rzecz każdą zgodnie i ozdobnie słowy wywieść potrafi. Gdy ma przed sądem bronić, lub oskarżać, powinien mieć wiadomość praw Oyczyſtych, i obcych uſtaw, i zwyczajów; gdy radzi, iako w Senacie, należy mu umieć, iako abo uczciwość, abo pożytek, i potrzebę wtym pokazać, a naywięcey ku temu przykładów przywiedzie od dawnych przodków; gdy wychwala znać muſi, co, i dla czego człowiekowi prawdziwą iedną chwałę, i którzy kiedy sobie podobnymi dziełami na wieczną zaſłużyli pamięć. A tego wiſzyſtkiego nie przyidzie wiadomość, aż za czytaniem ksiąg wielu, i poznaniem innych nauk. Przeto Quintilian wielce zaleca znościomość Historyków, i Po-



i Poetów. (a) Naprzód, mówi on, Mówca mieć powinien dośiatek przykładów i dawnych, i nowych, tak dalece, iż by niedział nie tylko, co w historyach napisano, abo przez powieść innym podane, i co dopiero u innych we zwyczaju; lecz nadto ma umieć, co dawni Poetowie w mądrych baśniach zostawili. Czego za staraniem, i uśilnością ieśli nabędzie, niech się już w częstym pisaniu, i mówieniu ćwiczy, a śmiało stanie w ławie naydoskonalszych Oratorów. Pisanie łacnym, mówienie doskonałym w akcyi uczyni mówcą. A gdy piłze, niech nie ma w zamysle, aby prędko, lecz aby dobrze pisał. Za prędkim pisaniem, iako mówi Mistrz Krasomówstwa, (b) nie idzie aby się dobrze pisało, za dobrym zaś pisaniem przyidzie, iż się prędko będzie pisało. W mówieniu często ćwiczyć się należy, to bowiem ćwiczenie głos przyrodzony

LIBERT-

(a) Lib: 12. cap: 4.

(b) Quint: lib: 10. Instit: cap: 3.

umiarkuie, i dostateczną nad onym da  
władzą: że i zniży, i łącno ku swey  
potrzebie wyżej, a niegdy cale wy-  
soko mówca ton wyniesie. Toż rę-  
kę, oko, i twarz całą ku zgodnemu  
rzeczy wyrażeniu pięknie ułoży. U-  
silne ćwiczenie w famey nawet natu-  
rze niegdy naprawia przywary, cze-  
go dowodny mamy przykład w Gre-  
ckim Demostenesie. Ten z przyro-  
dzenia nie tylko litery R, lecz i innych  
nie umiał bełkocącym ięzykiem gład-  
ko wyrzynać; pierś nad powszechny  
obyczaj miał ciasne, że głosu ku po-  
trzebie dobyć nie mógł. Więc ka-  
myki brał w gębę, i tak ięzyk ku na-  
leżytemu liter wyrażaniu wspomagał,  
układał, uczył; miedzy góry zaś, i  
skały wykradłszy się silnym, i dłu-  
gim wołaniem ciasne rozdymał pier-  
ś: a tak kunsztem, i ćwiczeniem fa-  
mo przełamał przyrodzenie, niedo-  
statek iego naprawił. Tenże często  
na osobnym zamknąwszy się mieyscu

rzecz miewał przed zwierciadłem; a we szkle postrzegłszy co było w akcyi niezgrabnego, poprawował: owa! u-  
 silne to ćwiczenie uczyniło go mów-  
 cą naydoskonalszym. Częstego więc  
 mówienia żaden nie powinien zanie-  
 dbywać; ile że za długim zaniedbaniem  
 pewney w mówieniu doświadczy tru-  
 dności. Co pięknym Plutarch (a)  
 objaśnił podobieństwem: *Jako, mówi  
 on, którzy długo pierwey byli spętani,  
 uwolnieni nie łatwo mogą chodzić, często  
 się potaczają; tak i owym przytrafia się  
 mówcom, którzy w długim milczeniu mo-  
 wę więzili, ci gdy staną ku mówieniu,  
 nie łatwo onym pójść słowa, często w  
 mowie muszą się zastanawiać.* Przy-  
 dać mi tu ieszcze i owo należy: że ro-  
 stropni mężowie nigdy nie chwalili  
 nie uważney a cale nagłej w pisanu,  
 barźciey ieszcze w mówieniu poryw-  
 czości. Aristides od Marka Cesarza  
 spytany: *kiedy iego miał słuchać mówią-*  
 cego?

(a) *Libro de liberis educandis.*

tego? *dzien dzisiejszy*, odpowiedział,  
*Cesarzu mnie zostaw, a jutro rzecz ma-*  
*iącego usłyszysz; nie jestem bowiem z liczy-*  
*by tych, którzy kiedy chcą, łatwo plują,*  
*lecz ieden z owych jestem, którzy pilnie*  
*robią.* Wielka zaiiste w tych ludziach  
 próżność i nie uwaga, którzy się  
 śmiało popisują: iż są gotowi nagle  
 w każdym czasie rzecz uczynić do lu-  
 du; zwłaszcza którzy pierwey ani  
 sztuki mądrego mówienia dostatecznie  
 poznali, ani się w wybornych księ-  
 gach przejrżeli, ani długim doświad-  
 czeniem ku tey doskonałości przyszli.  
 To iedno mają za cel, aby mówili;  
 szukay w ich mowach: gdzie wybor-  
 ne zgodnych dowodów rozłożenie?  
 gdzie affektów odmiana? gdzie wdzię-  
 czne słów uśadzenie? pewnie nie na-  
 dzieisz, nic takowego nie usłyszysz  
 prócz słownego brzęku. A iż rzekę  
 z Ciceronem: (a) *szczekaia tylko ci*  
*mówcy, a nie mówią.* Zgań tedy pró-  
 żność



żne onych usiłowanie; tym się złożą,  
iż mówią nagle. Nastap na zuchwa-  
łą skwapliwość; a pewnie jedną, i dru-  
gą nagłą przeciw Tobie usłyszysz mo-  
wę. Trudno więc z popędliwemi  
mieć sprawę. Oby tacy by raz prze-  
czytali Plutarcha (a) (tam onych od-  
syłam) który mocnemi dowodami  
takową gani skwapliwość, mądrze  
gromi nagłych gadaczów; czyby kie-  
dy w zawodzie nieouzdanych nie  
włtrzymali języków? Ale są jeszcze  
drudzy, którzy lękając się aby w skwa-  
pliwym biegu o tę się nie roztrącili  
skałę, z swym okrętem ośiadają na  
piaśku. Nazbyt wybornie chcą mó-  
wić, i podobno lepiej, niż mogą.  
Przeto wiele miesięcy, ba prawie ro-  
ku czekać trzeba, nim z kuźni onych  
z pod pilnego młota jedna wynidzie  
robotka; z dziwną usilnością tacy sie-  
dzą nad mowy ułożeniem: powiele-  
kroć każde słowo ważą, przełożą, od-  
mie-

(a) *De liberis educandis.*

mienia, toż wszystko odrzuca, wy-  
 mażają; raz, drugi, i dżiesiąty inaczey  
 napiszą. Co kiedy czytali, co słyse-  
 li, czego dowcipem doszli, to wszyst-  
 ko chćieliby wyszafować na iedney  
 mowy polatanie; szczipły iednak z  
 tey nierozsądnie uśilney pilności zysk  
 odnoszą: i umysł swoy bowiem mniej  
 potrzebnie wysilają, męczą, i zby-  
 teczne wytwarzanie, że się śacno wy-  
 da, słuchającym pewnie się nie podo-  
 ba. Miłsza mowa, która lubo umie-  
 iętnie, z prosta iednak zdaie się być  
 ułożona; gdzie iest sztuka, tam sztu-  
 kę, i kunszt utaić, zawsze iest chwa-  
 lebna. Jako tedy nagle pisać, i mó-  
 wić nie przystoi, tak długo poćić się  
 nad ułożeniem mowy nazbyt wytwor-  
 ney, nie chwałą mądrzy; mierność  
 we wszystkim powinna być zachowa-  
 na. I te są sposoby nabyćia mądryey,  
 i obfitey wymowy, które lubo są pe-  
 wne, i od wszystkich nauczycielów  
 szkolney młodzi zalecano; mało ie-  
 dnak

dnak w Polskim narodzie mądrych li-  
czemy mówców. A to idzie, iako ia  
sądzę, za mniemaniem zawodnym: iż  
Polakom mniej potrzebne Kraśo-  
mówstwo; z kąd niektórzy i wżylkie  
nauki za nie mają.

Ale żadna rzecz własnieysza, żadna  
nie iest przyzwoitsza człowiekowi,  
iako umienie, które umienie, kto po-  
wiada, że nie iest dobre samo przez  
się, barzo poszedł na szalonego. I ta-  
ki pewnie nie zna, iż nauki dobre  
Pan Bog ludziom na świat posłał za  
skarb naykosztownieyszy, i że są po-  
żyteczne, i potrzebne ku życiu i o-  
zdobie naszey. Nauki, iako świadczy  
Senator Rzymiski: (a) młodość żywią,  
starość cieszą, w pomyślności są ozdoba,  
w przeciwnościach ucieczką, i ochłodą;  
przynoszą uciechę w domu, indziej nie są  
przeszkodą; z nami przebywają, z nami  
chodzą, i na wsi od nas nie odstępują.  
Takoż którzy z Polaków na tym iedno

K

prze-

(a) Cicero Oratione Pro Archia Poetd.

przeſtaia, że maia za darem Pana Bo-  
ga ſzlachectwo, a nauki odmiataia;  
kiedy z tym ſię každy popiſuie, iż  
ſzlachcic, nie zaś z tym, że mądry;  
takich wielce błąd gruby, i ſlepa nie-  
uwaga. Bo kogo kiedy roſtropnego  
takie ſię ieſło ſzaleńſtwo, aby od ſzla-  
chectwa oddzielał nauki? Owszem  
one ſą, które oſłowieka całego czy-  
nią ſzlachetnieyſzym, i imie tego mę-  
ża barziefy wſławiaia. Nauki to ſpra-  
wuią, iż umyſł mądroſcią, ożywiony  
z ciałem nie umiera, ale ſławnie żyie  
w piſmach. Sława na piſmie zawi-  
ſła, i u niego ieſt w beſpiecznym za-  
chowaniu. Czego ci tylko nie zna-  
ia, które Pan Bog na tym ſkarał, iż  
piſma nie umieia. Którzy więc cwi-  
czyli ſię w naukach, a prawdziwey  
nabyli mądroſci, uczynili, iż gdy  
ſmierć wſzytko z ciałem pożarła,  
to wtenczas oni chwalebniefze  
w piſmach zoſtawionych życie  
poczeli. I króź ieſt tak nędzney  
my-



Bo-  
taia;  
e, iż  
dry;  
nie-  
nego  
szla-  
szem  
czy-  
mę-  
spra-  
iony  
życie  
awie-  
za-  
zna-  
iż  
ćwi-  
iwey  
gdy  
arła,  
eysze  
życie  
zney  
ny-

myśli, tak małego, a strapionego ser-  
ca? Któryby nie wzgardził tym ży-  
wotem, który trwa krótko, ani go to  
jedno wślawi, iż ten mąż był szlachci-  
cem; a nie raczey pragnął szlache-  
tnieyszego od sławy żywota, a to ta-  
kiego, nad którym śmierć sama nie  
ma władzy, co pewnie idzie za nauk  
znaiomością. I owi ieszcze nie ro-  
stropnie sądzą, którzy mówią, iż Po-  
lakom, iako od samych początków  
bitnemu, i mężnemu narodowi, dość  
umieć rzemieślo Rycerskie. To mō-  
wią, i tak się w tym ćwiczą zuchwa-  
le, dodać należy: niegodziwie, okru-  
tnie, bo krwi wylaniem swoichże ro-  
daków często dowodzą, że są w sztuc-  
ce szermierskiej doskonali. Lecz  
gdzie rozum, gdzie ludzkość należy-  
ta? Prawda, iż Polacy był narod  
bitny, i każdy prawie z przodków  
był Rycerz umiętny; ale tey umię-  
tności używali oni na pogromienie  
zuchwalstwa zagranicznych nieprzy-

iaćioł, nie zaś, przeciw prawom Boga, natury, i narodu, na gardło braci swoich. Dawni Polacy ćwiczyli się w Rycerskiej sztuce, nie odminali jednak innych nauk; bo iak męźnych i walecznych, tak oraz mądrych wiele naliczemy męźdów. I starzy Hetmani dawniejszych narodów, á bitniejszych podobno, niż byli Polacy, lubo umieli rzemieślo Rycerskie doskonale, chcieli być ktemu i uczonemi. Tak Alexander Wielki Homerowe księgi o męstwie Achilowym zawsze miewał przy sobie; prócz ćwiczenia się w Historyi, chciał on ieszcze umieć, i poznać wszystkie przyczyny, czemu się co na świecie dzieie, kiedy użył do tego Mistrza Aristotelesa. Alcibiades nigdy by do tey nie przyszedł wysokości i chwały, by nauki, i ćwiczenia nie wziął od Sokrata. I o Scypionie Afrykańskim iest powieść, iż z ręki nie wypuścił książek Xenofonta. Lu.  
kull,

kull, Sylla, Pompeiusz, Julius Cezar, Brutus, i inni Rzymscy i Grecy wojownikowie przy osobliwszym męstwie byli dziwnie mądrymi. Ale się na co w tym nie potrzebnie szereg, gdyż to każdy znać powinien, iako ci błędzą, którzy powiadaia, iż inne nauki pospołu z Rycerskim rzemieślem nie mogą być spięte. Słyszymy o sławnych zwycięstwach bliskich nam, i odległych od nas narodów, czytamy oraz we wszystkich wyzwolonych sztukach mądre od nich napisane księgi; u nas Polaków ta myśl jedna, to staranie, ta iedyna zabawka, żelazem zręcznie szermować; a to bez względu, gdzie, przeciw komu, w jakim czasie, i czy słuszno, czy uczciwie; od innych zaś nauk iako od groźnego unikamy miecza. A nanieby się zdało, iż chwalebniejszy byłoby zwycięstwo, by pierwey w sobie pokonali nieprzyjaciela, który od nauk odwodzi, by sławnych siebie zwyciężyli.

li. Inne narody dla sławy swego imienia księgi piszą, Polacy pisaną czytać nie chcą. Bo którzy, prozę, z młodszych, skoro tylko wyprzągnę się z szkolnego iarzma, do książki kiedy rękę ściągają? Są niektórzy pilni z sławą swego Imienia, lecz tych podobno bardzo mało. A tu ja niewiem iako Rodzice, opiekuny od winy wymawiać? czynili nakłady na szkolne nauki, nie patrzą potym iako z onych Panowie młodzi korzystają. A podobno ieszcze nauczycielów pilność przy posiedzeniu, w zgromadzeniach cierpkimi postrzygają słowy; że synowie nie mądrzy, to onych niedozorowi przyznawają. Lecz tacy, niech by raz uważali: co należy do Nauczycielów, co potym do uczniów, a ich Synów? Nauczyciele przez lat kilka we wszystkich wyzwolonych sztukach wydoskonalić ( bo to długich lat, a znaczney życia ludzkiego części wyciąga ) nie mogą; mogą iednak, ba  
i po-



i powinni dać niektórych nauk zna-  
 iomość, i źródła ukazać, z kąd, co  
 mają czerpać. Uczniowie zaś, któ-  
 re przy szkolnym dozorze w ich umy-  
 ślach są wszczepione nauki, powinni  
 czytaniem, i pisanem do wzrostu o-  
 nym pomagać, aby i oni, i rodzice, i  
 oyczyzna z mądrych owoców ucie-  
 szyla się w czasie. Ale to próżne  
 żądania, nie skuteczne nadzieie: po-  
 tny młodź myśli o naukach, poki w szko-  
 łach; potym brzydkie to słowo na-  
 wet, żak, być rozumie. Nie zayrzy  
 w księgę, a podobno i w całym domu  
 jedney mądrey nie naydziesz; od pra-  
 dziadów zostawione, już dawno po-  
 strzygły mole; a przecie bez księgi  
 żaden się w mądrość nie wzbogaci.  
 Nie wiele z młodych jest, aby mieli  
 za szczyrą chwałę, być mądremi; ia-  
 ko inne przed się wzięli zabawki, tak  
 inney szukają sławy; a ja nie wiem  
 z kąd takich sławić? bo tylko cnota,  
 i mądrość prawdziwey godna chwały.

Dziwować się więc nad tym nie należy, wstydzic się tylko potrzeba, że postronne Królestwa na jedney tablicy z nieuczonymi z grubemi narodami niegdy Polaków kłaść zwykły. Co jednak na dawne przodki nasze padać nie może, których mądrość, i sława żyje w księgach zostawiona. *Od owego bowiem czasu, iako świadczy w swej mowie Orzechowski, (a) Kiedy Władysław Jagiełło wszelki rodzaj nauk, i iako Greckie, tak łacińskie Muzy do Polskiej wprowadził, a Królewskim nakładem wspaniały Pałac dla nich zbudował, od owego, mówię, czasu, iako z konia Trojańskiego wielu mężów nauką, i prawdziwą mądrością zaszczyconych wychodziło. Byli więc przodkowie, byli mądrzy Polacy, kto zaś śmiało o wszystkich powie: są i teraz mądrzy Polacy. Są, ale iak wielu? szperać nie chcę, wolę raczey życzyć, aby było*

(a) Orichovius Orat: in funere Sigisf. Jagiello: Regis Polo:

ło mądrych iak naywięcey. Oby  
młódź Polka, która wstępnie na daw-  
nych Oyców dziedzictwa, wstępowała  
oraz w ślady onych. A iako młody  
orlek patrząc na oycą, gdy wesoło  
buia wyniesiony aż pod słońce, ocho-  
czo nie dawno obrośle rospóściera  
skrzydła, ucząc się lotu uśilnie niemi-  
robi, a lubo nie tak sporym lotem,  
za oycem iednak ku słońcu dąży; aż  
siły nabrawszy z samym oycem poy-  
dzie na wyścigi; Tak i młódź Polka  
na starych zapatrując się oyców do  
tego powinna dążyć kresu, w mądro-  
ści naśladować uczone przodki. A iż  
do swoiey wrócę się rzeczy, o gład-  
ką i obfitą wymowę, co bez mądro-  
ści, i innych nauk znościomości, iakom  
iż powiedział, nie przydzie, ma się  
młódź Polka naywięcey starać. Tym  
samym bowiem, że za darem Pana Bo-  
ga Polacy narod wolny, powinien być  
i wymówny. *Wymowa*, iż powtórzę  
zdanie wielkiego Rzymskiego Polity-  
ka,

ka, (a) w każdym wolnym narodzie naybarzciey kwitnела, i zawsze miała wła-  
dzą, i panowanie. I dalej tenże: Co  
być może nad to potężniejszego, i mocniej-  
szego, iako kiedy ludu rozruchy, sędziów  
wierność, Senatu powaga iednego męża  
utrzymują się mową. Ja przydaie: co  
dla naszey Rzeczypospolitey nad to  
być może użyteczniejszego? Wey-  
rzyimy iedno na ustawy, i zwyczaje  
czyste, na których wolność Pol-  
ska, prywatne uszczęśliwienie oby-  
watelów, i publiczne całego Króle-  
stwa dobro osobliwie polega? a pew-  
nie wymowę naygruntownieyszą  
wszystkiego twierdzą być uznamy.  
Wolność Polską miedzy innnemi nay-  
więcey swobodne Seymiki utrzymu-  
ją; prywatne obywatelów uszczęśli-  
wienie od sądów iuż walnych (które  
zowiemy trybunałami, iuż Ziemijskich,  
Grodowych sprawiedliwości idzie; pu-  
bliczne Królestwa dobro, rady Sena-  
tu,

(a) Cicero de Orat. lib. x. num. 8.



tu, i walne Seymy utwierdzaia, po-  
mnażaią. A i Seymiki, i sądy, i ra-  
dy bez mądry wyemony sprawowane  
być nie mogą. Kto bowiem na sey-  
mikach *rozruchy ludu*, w sądach *Sę-  
dźiów wierność*, w radach *Senatu powa-  
gę* utrzyma? ieśli nie wyemony. Sey-  
miki po Woiewodztwach, Powiatach,  
Ziemiach za oyczytym przodków o-  
byczaiem składamy, iuż na wybranie  
sędźiów, iuż na Posłów Seymo-  
wych wyznaczenie; którym sprawy  
Prowincyi swoich, i żądania powie-  
rzamy. Na tych zaś ziazdach, że  
iako każdemu o powierzenie sobie tych  
dostoyności dopraszać się, tak podług  
wolności Polskicy sprawiedliwie, i  
roztropnie każdemu godzi się bronić;  
żkąd że nie zgodne, a częste z walki  
dwu stron wszczynaią się rozruchy,  
na pogodzenie tedy rozróżnionych  
umysłów, na pociągnięcie serc ludu,  
na zbiecie, i ułaczenie przeszkod,  
roztropney, gładkicy, silney potrze-

ba wymowy. Będą uporne zdania, zawzięte zabiegi, walczące zawady; ma tyle potęgi wymowa, że i upor dowodami pokona, i zawziętość zgo- enemi ugłaska słowy, i zawady ro- sropnym ludzkim ułożeniem uprzą- tnie. Tak, iż od Rzymskiej Rzeczy- pospolitey przykładów zaciągnę, za świadectwem Konsula Rzymskiego. (a) Kiedy pospólstwo zbuntowane o trzy mile za miasto wyszło, i górę, którą zowią Świętą, opanowało, M. Vale- rius Dyktator, abo Mistrz pospólstwa, bunt, i niezgodę wymową uśmierzył. Valerius nazwany Potitus także roz- różnione na części pospólstwo praw przekładaniem, i namową uiał. Po- pilius Konsul kiedy gmin przeciw Se- natorom podniósł rokosz, stanął przed ludem, i iako powagą, tak wymową srogo ugłaskał umysły. Ale kto wszystkie przykłady wyliczy, iako w wolnym Rzymian narodzie szczęśli- wym

(a) *De claris Oratoribus num: 14.*

wym panowaniem wymowa rządziła;  
iako rozróżnienia, bunty, rokosz gład-  
ką mową uspokajała. By się i naród  
Polski na wzor oney Rzeczypospolitey  
zapatrował, a umiał użyć mocy wy-  
mowy; nie trudno byłoby swobodne-  
go ludu usmierać rozruchy. Nie  
prę, iż nasze Seymiki wiele mają  
zamieszania, tak właśnie, iako świad-  
czy o swoich Senator Rzymski. (a)  
*Które morze (mówi on) który Euryp  
tak się miesza, i tak wiele w nawałno-  
ści ma burzenia? ile pomieszania, ile roz-  
ruchów mają seymowania? dzień ieden,  
abo iedna noc często wszystko wywróci za-  
mysły, i całą nadzieję rozsypie mały  
wiatrek rozszianych wieści.* Lecz i to  
pewna, iż takowe Seymików zamie-  
szania, by iedno było miejsce rozu-  
mowi, i względ roztropny na radę.  
wymowa zdolna jest uspokoić. Jeśli  
to burzenie idzie z swobody wolnego  
narodu, aza wymowa wolnością rzą-  
dzić

(a) Cicero Oratione pro Muræna. num: 35

dzić nie może? Która niegdy całemu  
 Narodowi Rzymskiemu przez mówne-  
 go, i mądrego Brutusa słodką wolność  
 wprowadziła, wyprzagliży Rzymiany  
 z iarzma Jednowładców; a w naszej  
 Rzeczypospolitey zawsze prawa wol-  
 ności utrzymywała szczęśliwie. Od  
 Seymików pódźmy już na sądy, stań-  
 my w ratuszu, aza one nie są wła-  
 snym placem, na którym obfite zwy-  
 cięstwa wymowa zbiera? Tu ona  
 występki obwinia, niewinności broni  
 dziwnym kuniztem, a słów ułożeniem.  
 Zmień wymowny język, a ratusz onie-  
 mieie, zamilkną sądy; kto bowiem sta-  
 nie już ku obwinianiu, już ku obronie,  
 jeśli pòydzie na wygnanie wymowa?  
 A szczęśliwy ten, który ma w sztuce  
 Krafomowskiey biegłego sprawcę;  
 który umie, iako samym domysłem wy-  
 stępku dowieść; abo kiedy ma dzieła  
 jawne dowody, iako wytłumaczyć,  
 co zacz ono z siebie jest; abo iako, że  
 się to prawu, i oyczytym sprzeci-  
 wia



wia ustawom, iawnie, i dowodnie pokazać; toż w sędziach gniew ruszy, a umyśly do należytey nakłoni kary. I obwiniony czego nad to więcey pragnie, iako aby upadła mąż wymowny podźwignął sprawę: aby abo niewinność przed sądem wywiódł, przeciwnie łamiąc, rozsypując dowody; albo aby rzecz na swą stronę sprzyjaźnie wytłumaczył; albo aby dzieło lżeysze być ukazał, a barżiey godne uzalenia, niż sroższey kary; toż umiał ku litości serca sędziów pociągnąć. Co żadnemu nie łatwo poydzie, aż za doskonałą sztuki Krasomówskiey znajomością, za długim w wymowie ćwiczeniu. Dziw zdeymuie, iako w Atenńskim, w Rzymskim ratuszu ku swey woli sędziów umyśly przeciągali doskonali mówcy. Był niegdy obwinionych iawnny występpek, i sąd pewną już gotował zemstę; za mową iednak mądrego Oratora, często tam od gniewu poszli sędziowie ku litości; tak to  
mów

mówny ięzyk może z rąk mściwych  
groźne wytrącić pioruny. Niegdy  
lubo trefunkowe przewinienia w ob-  
winionym, godność, powaga, moc  
wielu mężów, łaskawym zaślaniała  
płaszczem; wymowy iednak był w tym  
przemysł, iż którzy dłońią cudze u-  
krywali winy miłosierni, potym cięż, i  
rąż ręką onym samym chłostę wyzna-  
czyli sprawiedliwie. Ta jest władza,  
i moc Krasomównskiej sztuki. Tą  
mocą Grecy, i Rzymscy Mówcy u-  
zbroieni stawali do izranku przed sę-  
dziami; a gdy biegleyści mądry spór  
wiedli, nie było, ktoby się nad umie-  
jętnością nie zdumiewał, sztuki nie  
pochwalał, słodkiey wymowy nie rad  
słuchał. Tak gdy Eschines z De-  
mostenesem o złotą koronę do walki  
staneli przed sądem, z całej Grecyi,  
za świadectwem Cicerona, (a) lud się  
na Ratusz zgromadził; co bowiem abo  
oczy, abo uszy barzicy mogło pociągnąć,  
iako

(a) *De optimo genere Orator: num: 7.*

iako dwu Mówców nayzacniejszych w  
 naywiększey sprawie wytworna, i usilna  
 sporka? A o Rzymskich co mówić w  
 tym rodzaju mówcach? iż innych ma-  
 drością, i mówienia obfitością zaszczy-  
 conych mężów nie przywiodę, Cice-  
 ro spraw sądowych iżali nie naydo-  
 skonalszym przykładem? W mowach  
 iego dziwna moc, i potęga ku po-  
 konaniu umysłów. Gdzie obwinia,  
 za samym tey rzeczy czytaniem skry-  
 cie w moich się piersiach ogień gnie-  
 wu zaymuie, i osobę lub nie znaną,  
 nienawidzi, obrzydza moy umysł.  
 Gdzie broni, czytam mowę, i abo-  
 miedzy niewinnemi człowieka kładę,  
 abo nad upadkiem lituję się łaskawie.  
 Rzecz martwa tak żywo do myśli prze-  
 nika, i wola rusza; czego wždy o a-  
 głoseni, i oratorską ożywioną akcyą  
 w Rzymskich nie dokazywała sędz. ach.  
 Jedną ta tu ku podziwieniu wszystkim  
 z Plutarcha przywiodę: Obwiniono  
 Ligariusza, iż był jedynym z sprzysię-

żonych nieprzyjaciół Juliusza Cezara. A że Cicero onego sprawę ku bronieniu na się przyjął, słuch iest, iakoby Cezarz, mówiącego powiedział, przecz nie mam nieco posłuchać Cicerona? Ligariusza bowiem za występnego, i za moiego nieprzyjaciela już dawno osądziłem. Gdy iednak Cicero rzecz począł, a dziwną rzeczy, i słów odmianą różne żywiey iął wzbudzać affekta, pewnie ruszyło to serce Cezarza, gdyż twarz iego, iako mówią, niespokoyna mieniła farbę. Aż gdy i Farsalskiey dotknął mówca potyczki, tak się sobą całym Juliusz wzruszył, a ślonym pomieszanem na ciele zadrżał, że którą śnać trzymał, śnadnie z rąk księgę wyrzucił. I ieszcze Cicero nie dokonał mowy, już Cezarz wśelką z serca złożył obrazę, Ligariuszowi łaskawie winę przebaczył. Póty Plutarch. Owa co za przemożność była mówcy Cicerona, który umysł Cezarza obra-



żonego, i oraz w swoiey sprawie sędzięgo, do tego mową nakłonił, że Ligariusza nad powszechnie mniemanie do łaski przyjął, którego naywiększym długo sądził być swoim nieprzyjacielem. Oby Polscy Mówcy tymże strychem sądowe układali mowy, łacnoby sędziów podług swey chęci sercami władali. Oprócz naywyższego trybunału wiele w naszym Królestwie mamy sądów, a wszędy wielka spraw liczbą, licznych tedy i doskonałych na onych utrzymanie potrzeba mówców. Niechby więc młodź szlachecka wszystkie pierwey Cicerona mowy sądowe, a te we wszystkich sprawach i okolicznościach nayczęściey naszym podobne, z pilnością przeczcila; ażby w biegłych, i doskonałych urosła mówców. Ci podług swojego zawołania pewną nie winnym, przyaciołom pomoc umieliby dać, i ratunek; a na występki sprawiedliwą zawsze sprowadzaliby

karę. Co powiem ielżcze o radach  
 Senatu, i Seymowych, przy powsze-  
 chnym wszystkich stanów zezdźcie te  
 pewnie, iako ciało bez duszy, tak bez  
 wymowy stać, i nie mogą być dla Rze-  
 czypospolitey użyteczne. Rada od  
 głosu, głos od mowy, mowa zbawie-  
 na od mądrey, i gładkiey zawiśła wy-  
 mowy. Ona za roztroprnym radnych  
 mężów względem powinna dowodnie  
 ukazać: iako dobro publiczne Króle-  
 stwa zmocnić, pomnożyć; iako rany  
 wolności leczyć; co ku obywatelów  
 uszczęśliwieniu należy postanowić.  
 W radzie wymowa, co jest w Państwie  
 upadłego, podnosi; co nachylonego,  
 wspiera; co zwątlonego, zbiera, i  
 znacnia. Wymowa Grecką, i Rzym-  
 ską utrzymowała wolność, dobro oby-  
 watelów pomnażała, granice pano-  
 wania szeroko po świecie pędziła.  
 Wymowa i naszych przodków tego w  
 zwykłych dokazała radach: że Pola-  
 cy i zgodnie wolnym, i szczęśliwym  
 oraz

oraz sławnym, i strasznym dla po-  
stronnych byli zawsze narodem. U-  
silnie więc młódź Polika, iżby się do  
radcy wczesnie przygotowała, w gład-  
kim i mądrym mówieniu ćwiczyć się  
powinna. Niech ona jeśli nie Gre-  
ckie, tedy łacińskie (nie roztropne  
złożywszy mniemanie, iakoby łacina  
Polakom mniej była użyteczna) pil-  
nie zwartuie Autory; bo te są źródła,  
z których się obfita czerpa wymowa.  
I na wzor dawnych mowców niech  
się wyuczy we wżyskim rodzaju mą-  
dre układać mowy; aby i wolność, dar  
Polskiego narodu naykosztownieyszy,  
na Seymikach utrzymywać; i pry-  
watne obywatelom uszczęśliwienie w  
sądach iednać; i dobru publicznemu  
w radach umiało zabiegać. Te są  
Polskie ustawy, i święte obyczaje, na  
których całość Rzeczypospolitey za-  
wissa; te mądrey wymowy od kaźde-  
go, co za Boskim darem, Polakiem się  
narodził, koniecznie wyciągają. A

ieśli kto przedemną z tym stanie: iż za wymową wszystkie złe przyszło na Polskie Królestwo; namnożyło się o-  
błudności, wykrętów, porządku nie-  
znać; z wymowy przy(zły długie, i  
wytworne mowy, które barżiey wszyst-  
kie zatrudniaią rzeczy. Na to ja od-  
powiadam: nie zdami się aby w tym  
wymowa winna była; abowiem ona na  
złe sama z siebie nie godzi; ludzie to  
podobno w tym krzywi, którzy wy-  
mowę sobie przypisują, a ono iey, i  
mądrego rzeczy przenikania w onych  
nie masz; a złym mniemaniem ugania-  
ią to sobie, czego im samym potrze-  
ba; że umiłowawszy każdy z osobna  
pożytek własny, dobro pospolite na  
stronę odrzuca. Nad to mówię w  
tey rzeczy wyraźniey z Rzymskim po-  
litykiem: (a) Kto złożynjzy z siebie  
wszystkie *sprawiedliwe, i uczciwe starania*  
*wszelkiej przykłada usilności w wycwi-*  
*czeniu się w wymowie, ten sobie nie uży-*  
*te-*

(a) Cicero de Inven Rhet: lib: 1mo num: 1mo.



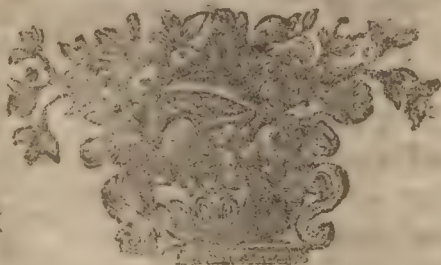
tecznym, szkodliwym Oyczyźnie życie obywatelom. Który zaś tym umysłem siebie wymową zbroi; aby nie na pożytki Oyczyzny następować, lecz onych mógł bronić; ten mąż i swemu, i publicznemu dobru nayażytecznieyszym, i nayażyczliwszym jest obywatelem. Jakcz i ja gdy wymowę tak uślnie zalecam, chcę, aby oney ku dobru Oyczyzny wszyscy używali, iako szczyrze matkę kochający Synowie. Każdy zaś poznawszy sztukę dobrego mówienia gdy w mowie podług swojego stanu rzecz w jakimkolwiek mówienia rodzaju będzie polskiem wywódzić słowy, niech on po sobie znać daie; że nie tylko on dobrze wymowny, lecz że jest prawy Polak; niech nie bierze w polszczyznę słów łacińskich, zarzucając, gdy są, słowa własne; bo takowa łacina w polszczyźnie jest naganną łagą. Chyba gdzieby polskiego nie było na rzecz, którąby Polak ochrzcić miał, tam pożyczyc może i z łacińskiego;

zwłaszcza ieśliby było łatwe ku wyrozumieniu, i już nie co utarte. Którym takż z onego wytwarzania, które barzo człowiekowi uczciwemu nie przystoi, przytżło to, że ieśli nie wślydlwie w swoy polski ięzyk kłaść dziwne słowa, iako to: niemieckie, Francuskie, Włoskie, i inne cudzoziemskie, miasto słów wybornych polskich, dając po sobie, iż mają tych ięzyków znaomość; słusznie takie mowy w głowę, i wyrozumienie wnieść nie mogą, a od mądrych dobrze wysmiane, i ku wżgardze są dawno odrzucone.

Ale czas już, iako więc mówią, zwinąć żagle, a mieć się do portu. Przełożyłem, iako mi moja dozwoliła przemożność, zdanie o Krasomówstwie. A ze wślyskiego, com dowodził, to iedno przy zamknięciu rzeczy wnoszę: osobliwsza jest zacność sztuki Krasomówskiej; są pewne sposoby ku nabyćiu oney; wielce ta umiejętność jest polakom potrzebna; po-

powinna więc młodź Polska z nay-  
większą uśilnością w mądrych ćwiczyć  
się wymowie. Postępujcie, mówię tu  
z nauczycielem Rzymskim (a) do  
szkolney młodzi, uczącey się wymo-  
wy, postępujcie, iakoście pocze-  
li młodzi-  
dzieniaszkowie; a do tej nauki, którey  
nabывacie, z pilnością przykładaycie się;  
abyście i nam sławę, i przyjaciółom  
pożytek, i Rzeczypospolitey u-  
szczęśliwienie niegdy  
ziednać mogli.

(a) Cicero de Orato: lib: 1mo. num: 8.



# M O W Y.

## M O W A I.

*Najiaśnieyszemu FRYDERY-  
KOWI III. Królowi Pruskiemu  
Bratu swojemu Xiążę HENRYK  
radzi pokoy uczynić po wojnie  
trzyletniej.*

**N** Igdy ieszcze nie powstała we-  
mnie takowa śmiałość Najia-  
śnieyszey Królu, abym przeci-  
wną Twym zamysłom chciał kiedy  
przełożyć radę; zawsze abowiem te-  
gom był u siebie niemiania, iż nie  
może inny rozum poprawić, co mą-  
drym, a roztroprnym sposobem posta-  
nowisz; spytany dziś iednak, nie tak  
odważnie, iako barżiey życzliwie, nie  
ra-



radę, ale zdanie moje przed Maieſta-  
tem Twoim przełożyć umyśliłem, a  
to z taką obojętnością: iż wolno Ci  
iako Monarſze poddanego nie uſlu-  
chać, ja iednak z tym ſię oświad-  
czam, iż iako Brat życzliwiey radzić  
nie mogę. Nieprzezwyćieżony Kró-  
lu krwawą od tylu lat więdziemy  
woynę, czas by więc koniec oney u-  
czynić, a wojenne zamyſły ku poko-  
iowi odwrócić, więcej abowiem woj-  
ną zykać nie możeſz Królu, nadto,  
czegoś iuż ſzczęśliwie doſtąpił. Trze-  
ba było ſprzyſiężone tylu narodów  
uprzedzić zamyſły, ſtało ſię, kiedyś  
mieczem zuchwałe onych żądze po  
większey części ukarał; nie miał po-  
dobno nieprzyiaćiel tyle zuchwalſtwa,  
wiele przegrał bitew. Dość pomſty,  
kiedyſmy aż do zmordowania ſił na-  
ſzych tyſiące na placu wycinali; za-  
walone trupem nieprzyiaćielskim pola,  
krwią nieżycliwą napoiona ziemia,  
Miaſta zruynowane, cudzy kray ſpu-  
sto-

sfoszony, obywatela abo ogniem i mie-  
czem wygubieni, abo z dołatków wy-  
zuci rzewnie płaczą. Aże tylu mo-  
com, bo nie iednemu nieprzyaciół  
woytku mężnie z hańbą, i przegraną  
ich odpor dawałeś, masz w zysku nie-  
śmiemną chwałę niezwyśiężony  
Królu. Wszystkie Cię wieki z nay-  
większymi świata wojownikami rów-  
nać, a cześćiey będą przenosić, czy-  
taiąc osobliwszego Twego mężstwa do-  
wody podziwieniem i zazdrością zdie-  
ci zachcą drudzy naśladować, doka-  
zać tego wszyscy nie potrafią; iakoś  
Królu wszystkie prawie mieczem zwo-  
iował nieprzyaciół, tak wszystkich  
zwycięzców sławą Twoią zwycięży-  
łeś. Wszakże dać się szczęściu wo-  
dzić, a onemu długo ufać, nie wiem,  
czy nie będzie zawodna? nie zna stat-  
ku, odmienna jest fortuna. Jedna  
przegrana może nabytey chwały wspa-  
niałe budowanie obalić, może w to  
nieszczęśliwy potrafić Przypadek, iż  
nie-

nieprzyjaciół, który się dopiero lęka  
zwycięzcy, potym się będzie narzą-  
tał nad zwyciężonym. Trzeba tu  
jeszcze przenosić powszechne ludu u-  
szczęśliwienie nad szczególną swoją  
chwałę: już Królu skarb wyniszczo-  
ny, lud nędzą strapiiony, flarzy ry-  
cerze polegli, młody, nie doświadczony  
w wojsku żołnierz, podatkami kraj  
wysiłony, handlu ustaią, nie masz do-  
chodów, i dawney korzyści; Królu,  
kiedy chwałę dla Twoiego zyskujesz  
Imienia, oby się królestwa dobro nie  
nakłoniło do zguby! na co należałoby  
pilniey baczyć, a na pokoiu zawar-  
cie wczesnie przystać. Uczynisz to  
nayaśnieyszy Panie nie przez trwogę  
iakovą, boś w znaczney wojska potę-  
dze, lecz abyś po pracach i wojennych  
kłopotach spoczął; ile że i sam nie-  
przyjaciół żądałby wytchnąć. Nad-  
to potrzeba Królu mieć wzgląd i na  
zdrowie własne, już ono niewczasem  
mi,

mi, niewygoda wojny znacznie osłabione, nie czuiesz się do dawney czerstwości; i zechcesz ostatek drogiey krwi Królewskiej marnie utracić? á kiedy z nabytey ućieszysz się chwałą? przypatrz się zyskowi w pokoju, na któryś zarabiał przez wojny. Poddani Twoi, wiele sławy Tobie, lecz więcej zdrowia życzą; sława Twoię osobę, á życie wśzystkich uszczęśliwia obywatelów. Jeśli Ciebie Monarcho na dalsze narażisz niebezpieczeństwo, dla siebie chwałę zostawisz, ale smutek, i boday nie zgubę dla poddanych: Ty sławnym, oni podobno zostaną niewolnikami. Należy pamiętać, że nie szczegulnie dla siebie Król żyje, lecz całego Państwa uszczęśliwienie na życiu Jego polega; sława, by naysiębniejszego Monarchy poddanych nie obroni. Tę radę Naysiębniejszy Panie nie możesz za złą poczytać, bo w niey przykładam,

nie



nie co z zyskiem dla mnie, lecz co dla  
 Króla z dostateczną chwałą, z pożytkiem  
 poddanych, z uszczęśliwieniem  
 Państwa. Kiedy Ci życzę długiego  
 panowania, chcę być Twoim długo  
 poddanym; miłsza mi pod rządem tak  
 sławnego zostawać Brata, niż bym kiedy  
 sam władał Królestwem. Tey  
 wrodzoney ku Tobie życzliwości mo-  
 iej dostatecznym Królu niech będzie  
 dowodem: żem Cię dorąd z wycięcze-  
 niem sił moich, z uięciem zdrowia, z  
 niebezpieczeństwem życia, z wyla-  
 niem krwi samey, własnymi bronił,  
 zaślaniał pierśiami; teraz chcę radą  
 iak naydłużey zachować przy sławie,  
 i zdrowiu. Wszakże ponawiam tu  
 obojętność moję: Wielki Monarcho,  
 możesz iako Król tę radę odrzucić, ia  
 jednak lepiej radzić, iako Brat  
 nie mogę. Zechcesz ieszcze dłuższą  
 wieść wojnę, ia pierwszy na placu  
 zostanę ofiarą nieprzyjacielskiego  
 gnie-

⌘)(176)(⌘

gniewu, i padając pod mieczem ża-  
łować nie będę, iżem radził mieć się  
do pokoju, Ty Królu lękam się,  
abyś nie wczesnie nie wspom-  
niał, że nie trzeba było  
życzhwą Brata gar-  
dzić radą.



MO.

4

...

八

...

卷之五

20

1

一

4

$$q = \frac{1}{2}$$

三、

1

 $\frac{1}{10}$ 

1

918

11

2

61

1

10

9 11  
12 13  
14 15  
16 17

100

45

1. 100

!

—



woyny piorunu do obalenia zuchwa-  
 łey odwagi. Sama krew sławnych  
 rycerzów, Tobie niegdy miłych, Oy-  
 czyźnie pożytecznych ieszcze w mo-  
 giłach nie ośtygła woła o pomstę do  
 Ciebie Królu; iakoś onych wielce ce-  
 nił życie, tak śmierci ich niech wła-  
 sną nieprzyiaciel przypłaci zgubą.  
 Wszak do wykonania tego dość ludu,  
 dość żywności, dość broni, a więcej  
 męstwa mamy. Co tylko widzisz  
 żołnierza, każdy sprawiedliwym za-  
 palony gniewem żąda, prosi, potrafi  
 pomścić się krwi przelanej współto-  
 warzyszów swoich. Masz sławę z  
 odniesionych zwycięstw wielki Królu,  
 nie stanąłeś jednak na tym szczeblu,  
 abys wyżej wstąpić nie mógł; ieśliś  
 już wielkiey, możesz ieszcze chwały  
 nabyć więkizey. Czy szczęścia od-  
 mienność ma odrażać? á ono zawsze  
 Tobie, ni to Panu swemu, wiernie  
 służyło. Niech się i odmieni, rozum  
 onego zastąpi mieysce, ile że Królu  
 obro-



obroty, ułożenie, zażyły nieprzyja-  
cielskie przerozumiałeś doskonale; fa-  
mo doświadczenie łacnieysze dać mo-  
że zwycięstwo. Nieprzyjaciel broni  
nie składa, Ty Królu masz się przed  
nim uniżać, a prosić o pokój? wiek-  
szą tu pewnie ztąd on wyniesie się  
butą, a osądzi iż Cię boiaźń do tako-  
wey rozpaczy wiedzie; będzie uciąż-  
liwe układał obowiązki; i lubo we-  
dle wspaniałości Twoiego umysłu na  
one nie przystaniesz, dość iednak zmie-  
wagi, że wielkiemu Monarsze zuchwa-  
ły zechce rozkazywać nieprzyjaciel.  
A to ten, któregoś daleko niżej sie-  
bie kładł, kiedyś mu wojnę wypowia-  
dał, kiedyś go mieczem gromił, a te-  
raz ma być straszny, i potężny, kie-  
dy masz go w ołtatkach zetrzeć?  
Nayiaśnieyszy Królu dozwoić nie-  
przyjaciołom pokoiu, iest to czas wy-  
znaczyć ku zemście, i pewney zgu-  
bie Twoiej: oni skołatane będą zma-  
cniac siły, Ty w boiaźni Twoie bę-  
dziesz

dzień pędził życie, nie tylko tych krajów, któreś zwyciężkim podbił żelazem, lecz i własnego nie pewny Państwa; bo kto może nieprzyjaznym kiedy wierzyć głowom? To pewnie liczne zechcesz na ów czas ku obronie zbierać wojska? niech więc one z tych nakładów teraznieyszą raczey kończą wojnę. Czy że wielkie sprysięgły się narody, to matrwżyć, i odrażać? owa równą przeciw onym uzbroiłeś potęgę; i skarbu na żołd żołnierzom, i żywności nam dostarcza, z niemałą pomocą, że w cudzym wojnę wiedziesz kraju. Jeśli wielkie Królu z Twoich Prowincyi wybierasz podatki, nieprzyjaciół z swoich więkize; nie jesteś tak słaby, aby on nie był słabszym; możesz zwątlonego obalić, chcieć iedno potrzeba. Coś odważnie począł, czegoś z sławą dokazywał, należy kończyć mężnie, i tak silno na przeciwniki nastąpić, iżby się w ostatniej postrzegli  
zgu-

zgubie, błagali zwyciężcę, i sami  
prośili pokoju. Ja ile ze mnie Nay-  
jaśnieyszy Królu do wykonania zamy-  
słów takowych, nakładu, żołnierzy,  
i własnego chętnie nadstawię życia;  
wiem, że umierać, jest powinność;  
ale mężnie poledz na placu, jest to  
nieśmiertelna chwała; wolę tedy z  
sławą życie kończyć, niż dla famey  
powinności. Co w tym woysku wi-  
dzisz Królu żołnierzy, wszy cy nie-  
śmiertelną sławę Twoję nad docze-  
sne swoje przekładają życie; rośkaż  
Monarcho, a doświadczysz onych  
męstwa, i wierności; doznasz przy  
zwycięstwie, iżem słusznie wojnę ra-  
dził.



M<sub>3</sub> MO-

## M O W A III.

*Tiziasz Syrakuzanńczyk stawia  
przed Sędziami przeciw Koraxo-  
wi wymównemu nauczycie-  
lowi swojemu.*

**L**Ubo mię niewdzięcznym, i na  
świadczone łaski cale niepamięt-  
nym mogą sądzić niektórzy, iż  
któregom się z nakładem sił młodo-  
ści mojej od mądrego uczył nauczy-  
ciela, tego dziś Królomównstwa prze-  
ciw onemuż użyć zamysłam; że ie-  
dnak mam rzecz przed sprawiedliwe-  
mi, a wielce przezornemi Sędziami,  
spodźiewam się, iż nie tylko od nie-  
wdzięczności, lecz i od samego w  
tym podeyrzenia na zawsze uwolnio-  
nym zostanę. Stawam ja tu od Ko-  
raxa uczonego mówcy oto pozwany,  
iakovym powinney nie chciał onemu  
wy-



wypłacić nagrody; i zaiste musiał-  
 bym ze wstydem przegrać słusznością  
 pokonany, ieśliby mi dowiedziono:  
 że to upornie przy sobie niewdzię-  
 czny uczeń zatrzymał, co prawem  
 należy nauczycielowi. Dopomina się  
 mądry Korax za podjęte koło mnie  
 prace należytey zapłaty, i jako mnie-  
 ma, słusznie; ia zaś Sędziowie do  
 tego znać się cale nie chcę, i zda-  
 mi się sprawiedliwie. Ma on w swo-  
 iej sprawie dowody, ia z mojej stro-  
 ny mam mocniejszy; ten spor ina-  
 czej końca nie weźmie, chyba prze-  
 zacni Sędziowie wazną powagą w to  
 się włożycie, a co komu powinno,  
 sprawiedliwie osądzić. Koraxa u-  
 czonego mówcy sławą wzruszony  
 młodzian poślanowilem go obrać za  
 nauczyciela Krasnomówskiej sztuki; i  
 ledwie przed nim z prozbą stanął,  
 ledwie jednym i drugim pytaniem spo-  
 sobności moiego dowcipu on skosztow-  
 wał, uznał we mnie nie podłą pojęt-

M4. . . . . ność

ność ku nabyćiu wymowy. Tu ia  
większą zapalony żądzą proszę, że-  
brzę, by mię za swojego przyjął u-  
cznia; na wszystko się odważam, po-  
winną nagrodę obiecuję. Przyinu-  
ie mię, przez rok ieden, drugi, i trze-  
ci, pilnie nauki słucham, wszystko  
poymuię; słowem, iużem się doskona-  
le w tey umiejętności wyćwiczył, tak  
świadczy nauczyciel. Ja zaś Sędzio-  
wie cale przeciwnie o sobie trzymam;  
i który tu z nas na swoim zawodzi  
się mniemaniu, do was rozstrząść na-  
leży. Wielki mówco, przezacny na-  
uczycielu Koraxie, co niegdy często  
między szkolnemi ścianami w naszą  
wbijałeś pamięć, chciałbym abyś toż  
samo dziś wyznał przed zgromadzo-  
nemi tu Sędzami. Mawiałeś, ato  
codziennie, że cała moc Krasomów-  
stwa (którego doskonałą umiejętność  
twoim mi przyznaiesz zdaniem) na  
tym iedynie zależy: każdego na co  
chcąc, zawsze namówić. To twoie  
go-

godny nauczycielu, i wszystkich mądrych o tym to jest jednostayne zdanie. Uważcież więc Sędziowie, co za moc moiego Krasomówstwa? jeśli wemnie pożytek z nauki mądrego Koraxa? Oto, abo was Sędziowie, i ciebie samego roztropny nauczycielu na to dziś namówię, że żadney tobie nie powinienem nagrody? abo nie namówię? z tego dwoyga iedno koniecznie być musi, nie maż innego środka. Jeśli namówię, czy ieszcze rozsądny mężu będziesz śmiał po mnie wyciągać zapłaty, którey Tobie nietylko sprawiedliwych Sędziów dekretem, lecz i twoim uznaniem nie będę winien; bo na to wszystkich namówię. I będziesz mógł wygrać oraz przegrać iedną sprawę? Jeśli zaś na to nie namówię, więc iuż daremne nakłady pracy moiej, więc bez pożytku usilność, i starania moie zanic pozszy, iuż mię moje nadzieie zawiodły. Więc Koraxie będziesz w tobie tyle  
nieu-

nieuwagi? że zechcesz za to wyciągać nagrody, iżeś mię Krasomówskiey niewyuczył sztuki? Wielki mówco, patrz tu proszę, aby ta sprawa dla wielkiey sławy twoiey ciężkim nie była razem. Byłeś dotąd dla mądrey wymowy sławnym, lękam się, abyś nie został dziś zhańbionym, żeś mię w oney sztuce nie wyćwiczył. A iż domagasz się za to zapłaty, szpetnieysza jeszcze plama pada na Imię twoie. Przeznaczni Sędziowie przez słusność, i świętą sprawiedliwość zaklinam was tedy, i proszę, uczynicie mię dalekim od tey niewdzięczności, którą mi nie uważny zadaie Korax; oraz wyraźnym nakażcie sądem: abo żeby mię pilniey w tey sztuce Krasomówstwa doskonalił, abo żeby nagrody, na którą nie zasłużył, nie ważył się na mnie wymagać.

MO-



# M O W A IV.

*Korax mymowy nauczyciel prze-  
tym Tiziaszowi uczniowi  
swojemu.*

**D**O tego już przyszło najzacniey-  
si Sędziowie, że uczeń waży się  
powstawać na swiego nauczycie-  
la; wymowy na tego zażywa, od którego  
oney się nauczył. I bądźiesz ieden  
młody wyborem słów do zdrady uło-  
żonym nad nami przewodził? Ale  
w moim myśle się zdaniu, inny podo-  
bno nad to mniemanie cel był Tizia-  
sza; znam młodźiana, znam obyczaj-  
ie, znam ia dowcip iego; dochodzę  
jakim to począł umysłem: oto śnać  
przed zacnym i wybornym zgroma-  
dzeniem chciał dać dowód, co może  
wymową, iako z moiey korzystał nau-  
ki. Winszuję więc tobie dowcipny  
mło-

młodzianie, tożes odzierzał, czegoś  
 żadał. Masz usilności, potów two-  
 ich owoc obfity; iużes tego powiż-  
 chnym wszytskich dopiał zdaniem; że  
 cię dowcipnego, udatnego, ozdobne-  
 go mówcę pod nieba wynosić będą;  
 nie masz tu, ktoby w dowcipie sub-  
 telności, w ułożeniu przezorności, w  
 mowie słodkiej wdzięczności nie wy-  
 chwalał. A jeśli żadałz więcej ku  
 zalecie Imienia twego, i to dodam  
 gwoli twoiej: że wysoka mądrość w  
 tobie przechodzi lata twoie; czego mę-  
 żowie ledwie wiekiem nabyli, mło-  
 dość twoja iuż się tym zaszczyca. Czy  
 iefzcze można przemyśleć, czego byś  
 Tiziaszu więcej nad to po życzliwym  
 nauczycielu wyciągał? cieszył się z po-  
 chwały. Lecz co to znaczy smutna  
 postać twoja? Przenikam ja do umy-  
 słu, widzę chęci twoie; trwożyłz lo-  
 bą, abym na cię w teraznieyszą spra-  
 wie cięższym zamachem nie nastąpił,  
 iżes się ważył na moję potargnąć po-  
 wa-

wagę; lękasz się, bo znasz uczeń na-  
uczyciela; lękasz się, i z cicha niby  
prosiłz o solgę. Godny młodzianie,  
ieśli nie więcej, tedy samo umiar-  
kowanie zostaw przy mnie: że umiem  
gniew utrzymać na wodzy; że dłu-  
gim doświadczeniem nauczyłem się,  
za krzywdy nie płacić zemstą, a cu-  
dzą zawziętość własnym rozumem  
skromnie błagać. I przeto przeza-  
cni Sędziowie nic tu nie pocznę,  
przez coby sława młodziana miała ja-  
ki szwank odnosić; uznaię go za u-  
cznia, nie zaś za przeciwnika; wy-  
świadczam, że co wymownie w dzi-  
sieyszey przełożył sprawie, w ni-  
czym prawdy nie naruszył. Nie  
chcę inną wołować bronią, chyba  
tym że samym, którym na mnie go-  
dził mieczem, równego w mówie-  
niu użyję sposobu. Dowcipny mło-  
dzianie staway tedy śmiało i mężnie  
na placu, na który mię wyzwałeś;  
ciesz się z zwycięstwa, które sobie

nad

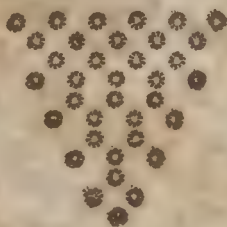
nad nauczycielem obiecuiesz; á z te-  
 go dwoyga to iedno wyznać musisz:  
 aboś namówił na to Sędziów, czegoś  
 żądał? aboś nie namówił? ta iest cała  
 siła mowy twoiey, to iedyną będzie  
 obroną i sprawy moiey. Jeśliś na-  
 mówił, masz postępek, któregoś z  
 moiey wyciągał nauki. Ciebie abo-  
 wiem samego użyję za świadka, zda-  
 ię się na rzetelność twoię: izali nie  
 ta iedyna, á usilna była proźba two-  
 ia, abym cię w Krasomówstwie tey na-  
 uczył sztuki, którąbyś każdego na co  
 chcąc zawsze potrafił namówić; cze-  
 go ieślibym na tobie dokazał, obiecy-  
 wałeś mi złote góry. Staneła umó-  
 wa, umówiona była za prace nagro-  
 da; czemuż więc iako ieden z nie-  
 wdzięcznych upornie onę zatrzymu-  
 iesz? niezym mię zbywasz na moie  
 starania nie pamiętny? uczynilem cze-  
 goś żądał; dałeś dziś tego dowod, kie-  
 dyś wszystkich na to, na coś chciał  
 namówił; odday tedy, coś obiecał,  
 coś



coś powinien. Ale odezwie się ktoś z strony, że nie namówił; a podobu i sam Tiziasz wyzna, nie namówiłem, na co chciałem. Mój młodzian, znalazłeś dowód, lecz całe zawodny. Przyśtaię ia równie z tobą, chętnie na to; niech tak będzie, żeś nie namówił. Więc po sprawie, więc z Koraxem przegrałeś Tiziaszu; musisz mi umówioną oddać zapłatę ponieważ na oney zatrzymanie żadnego dziś nie mogłeś namówić, inaczej mniemają, przeciwnie wszyscy sądzą. Cofsz? wąpisz? prawdy nie uznajesz? czy zechcesz jeszcze po młodemu żartować? lecz trudno uczniowi zdradą nauczyciela pokonać; siedzisz upłatany w te sidła, któreś na mnie dowcipnie załatwił; owoś na co chytre wychodzą łapaczki. Jeśli nie wierzysz, zday się na sąd znacznych, i mądrych sędziów, po których sprawiedliwości i przezorności trzymam, że nic przeciw słuszności nie usta-

✠)(192)(✠

ustanowią. Przebaczą naprzód, czego się i ja od waszey przezacni Sędziowie domagam ludzkości za moim uczniem, młodemu dowcipowi Twojemu; iżes barżiey płochym, a łudzącym, niż należytem a temu sądowi przystoynym w tey sprawie uzbroiony dowodem do szranku stanął. Toż, zdami się, tobie za pokazanie subtelnego dowcipu w mowie dziśieyszey nie podług przypiszą pochwałę; mnie zaś za prace moje w ćwiczeniu ciebie powinna przysądzić zapłatę.



MO.

# M O W A V.

*Cicero Mowca Rzymski wychwala  
Juliusza Cezarza z łaskawo-  
ści, że swoim nieprzyjaciółom  
winę przebaczył.*

**N**ie mogę nieprzezwyćiężony  
Cesarzu pokryć milczeniem  
dziwney łaskawości Twoiey,  
którą dałeś znać, iako serce dobro-  
tliwe, a wielce w Tobie wspaniały  
umysł; kiedyś mężom nie życzliwey  
ku Tobie chęci litościwie przebaczył  
winy; a na proźby Senatu przywró-  
ciłeś ie dawnym w Rzeczypospolitey  
dostoieństwow. W czym Cesarzu,  
że powagę Senatu, proźby mężów,  
i dobro publiczne przeniosłeś nad  
własną obrazę, i ciężką boleść swo-  
ię; który więc dowcip, która wymo-  
wy obfitość tę dobroć tak dzwonną, tę  
N nie-

nieślachaną łaskawość, takie w najwyższej dostojności umiarkowanie Twoje, potrafi kiedy należytemi wywieść słowy? Ja przemożny Cesarzu gdy się ożieram na wielkie dzieła Twoje, które wysławić człowiekowi nie podobna, bo i wyliczyć nie łacna byłaby praca; śmiało przed Twoją obecnością wyznaię, że miedzy wszystkiemi chwały pełnemi sprawami, ta jest nayzacnieysza: iż się łaskawie nad Twoimi zlitował nieprzyjaciółmi; ta Tobie nie śmiertelną, a większą nad wszystkie wojenne dzieła Twoje jedna chwałę. Tego Cesarzu jesteś męstwa, tak wielkiej dzielności, iż wszystkie i naszych Hetmanów, i pustronnych narodów, i naybitnieyszego ludu; wszystkie nayślawniejszych Królów wojenne dzieła z Twoimi zwycięstwami nigdy się zrównać nie mogą. Więcey Ty zwycięzca krajów podbiłeś, niż inni zwiedzić, abo pożądać mogli. A te męstwa Twego  
spraw-



sprawy lubo takie są (wyznam szczy-  
 rze) że się więcej nad onemi zdumie-  
 wać należy, niż one zupełnie mo-  
 żna chwalić. Są jednak, które  
 większą nie równie Tobie w potomne  
 wieki ziednały chwałę. Zwycięstwa  
 bądź największe nie samemu iedynie  
 Hermanowi służą; lecz nieiaką część  
 onych żołnierzom, towarzyszom, nie-  
 gdy mieysca ułożeniu, i czasu sposo-  
 bności przyznać należy. A najwię-  
 cej z tego, niby pewnym prawem,  
 szczęście sobie przywłaszcza; i co  
 kiedy padło pomyślnie, to wszystko  
 prawie za swoje poczyta fortuna.  
 Tey zaś chwały, której Twoją do-  
 stąpiłeś łaskawością, żadnego nie  
 masz towarzysza, wszystko to, (a ono  
 jest największe,) wszystko zupełnie, i  
 iedynie Twoje jest. Żadnego pra-  
 wa ani setnik, ani żołnierz, ani czas,  
 i mieysce, mieć nie mogą. Sama na-  
 wet fortuna, powłóczna ludzkiego  
 powodzenia pani wdżierać się nie od-

waży w uczeſtństwo tey ſławy; To-  
bie uſtępuie, i iż ieſt cała Twoja, To-  
bie właſciwa, ſwownie ſtwierdza wy-  
znaniem; z mądrością bowiem nie łą-  
czy ſię zuchwaliwo, ani do rady za-  
ſiada przypadek. Zgromiłeś Ceſa-  
rzu wojną narody i dżkie, i liczne,  
i obſzerne, i bogate; w nich iednak to  
mieczem pokonałeś, co z przyrodze-  
nia to miały, iż być mogły pokona-  
ne; nie maż bowiem takiey mocy,  
któreby żelazo oſłabić, i obalić nie  
umiało. Lecz umyſł zwyciężyć, gniew  
pohamować, nieprzyjaciela i dowci-  
pnego, i mężnego nie tylko upadłego  
podnieść, lecz nadto dawną iego go-  
dnoſć pomnożyć; iako ieſt dziełem  
nie równie trudnieyſzym, a z ſiebie  
prawie dziwnym; tak kto tego doka-  
zał, ia onego nie iuż kłaſć będę mie-  
dzy nayzacnieyſze męże, lecz między  
ſame Bogi ſłuſznie policzę. A tak  
niezwyciężony Ceſarzu Imie Twoje z  
odnieſionych zwycięſtw w piſmach, i  
pa-

pamięci wszystkich narodów żyć będzie, a żaden wiek chwały Twojej nie zamilczy. Dziwną zaś łaskawość Twoję: iżes i gniew pohamował, w którym trudno aby kto mądrze, i radnie co począł; iżes się w zwycięstwie, które z przyrodzenia swego zawsze zuchwałe, i nie użyte jest, przy takim zachował umiarkowanie; naywięcey potomność sławić będzie, a Pana tak dobrotliwego dziwnie ukocha. I ta chwała samemu Tobie iedynie Cesarzu własna. Innych dzieł lubo wielkich byłeś wodzem, miałeś iednak w onych wielu towarzyszyów; tey zaś Twojej dobroci ty sam i wodzem, i tenże iestes towarzyszem. A ta taka jest: iż gdy zostawione na miedzi i kamieniach znaki zwycięstw Twoich za czasem, który łatwo wszystko psuie, i pożera, upadć będą; ta dobrotliwego serca Twego łaskawość w umysłach ludzkich nie naruszona wieczne trwać będzie. Przedtym

-Cesarzu na licznych woynach pokonałeś męstwem zwycięzców, teraz zaś samego zwyciężyłeś siebie; a iż śmieley powiem, zdaiesz się, iżes samo w tym zwyciężył zwycięstwo; ponieważ, czego ono wyciągało, tego wspaniale ustąpiłeś zwyciężonym. Abowiem którzy prawem zwycięstwa słusznie poledz mieli, za wolą łaskawości Twoiej wszyscy są zachowani. Więc Cesarzu, ieden jesteś nie zwyciężonym, który samego zwycięstwa moc i ustawę zwyciężyłeś. o! dziwna umysłu wspaniałości! o! łaskawości więcej niż ludzka. Na którą gdy ja poglądam, gdy rozważam dobroć Twoję, zdaie mi się dobrotliwy Cesarzu, iżbyś chciał, by to można było, wszystkich, co na wojnie legli, z podziemnych otchłani do życia przywrócić, który z tegoż placu pozostałych litosciwie przy zdrowiu, i godności zachowujesz. Ciesz się tedy z tego tak wielkiego dobra, używaj  
Ce-



Cesarzu iako szczęścia, i chwały, tak przyrodzenia, i pięknych obyczajów Twoich; z czego naywiększy zysk, i uciecha dla mądrego wynika. Kiedy wspomniesz na inne dzieła Twoje, często męstwu Twojemu, nayczęściej jednak będziesz winiszował szczęściu. O tych zaś, których w Rzeczypospolitey dobrotliwie zachowałeś ilekroć pomyślisz, tylekroć naywiększe łaski Twoje, tylekroć osobliwą hojność, tylekroć dziwną mądrość Twoję będziesz miał na umyśle. Co wszystko nie tylko naywiększym, lecz, śmiało powiem, jest samym istotnie dla człowieka dobrem; inne bowiem są od szczęścia użyzione, te zaś dobra od samey są darowane cnoty. Niechciey ustawiać nayłaskawszy Cesarzu w zachowywaniu dobrych w Rzeczypospolitey obywatelów; którzy ( jeśli mam być ferc onych tłumaczem ) nie skończone ze łzami u nóg Twoich składają dzięki; a znając się być zwycięzo-

nemi iako męstwem, tak więcey potym dobrocią Twoią, wieczną przyrzekaia uniżoność, i wdzięczność tak dobremu zwycięzcy. Oraz ku chęci, i żądaniu swemu nieśmiertelnych wzywaia Bogów, aby ten dar z nieba dozwolony ku uszczęśliwieniu obywatelów iak naydłużey zachowali w życiu; abys Ty Cesarzu gdy samemu przyrodzeniu, i chwale będziesz żył cofyc, dla dobra Rzeczypospolitey żył jeszcze dłużej; i iesliby to stać mogło, abys nie śmiertelnym był na ziemi.

## M O W A VI.

*Seneka w Neronie Cesarzu, niegdy uczniu swoim gani okrucieństwo.*

**W**Dzięczność raczey, i nagrodę po Tobie Neronie, a nie kaźń okrutną obiecywałem moiey wierności; a tym bezpiecniey, iż przy obyczajności i cności ucznia abym zatrzymał, wiarą, i staraniem moim życzliwy nauczycy-

uczyciel pilnie przestrzegałem. Lecz  
 próżne nadzieie, daremne usiłowania  
 moje; skoroś został Cesarzem, zapom-  
 niałeś, iżeś był kiedy moim uczniem.  
 A tym samym, kiedyś przestał słuchać  
 nauczyciela uczeń, przestałeś Neronie  
 być Cesarzem. Owoż którym niegdy  
 mówił łaskawie, usłuchay Cesarzu; dziś  
 śmieley okrzyknę, słuchay Neronie!  
 Po coż mię w moim umyśle zatrwoży,  
 abo więcej Twoje wymyśli okrucień-  
 stwo? podpisałś dekret na śmierć te-  
 go, który starał się dać Tobie życie  
 chwalebne. Chętnie ia śmierć przy-  
 imuję, abym dłużej na gorsze Twoje  
 nad śmierć samą nie patrzył życie. Ne-  
 ro dziś zabija Senekę, nie zaś rozkazu-  
 ie; zabija, bo okrutnik; nie rozkazuje,  
 bo nie Cesarz. Mówię to, nie iako  
 nauczyciel, bo się nie znasz za moie-  
 go ucznia; mówię nie iako poddany,  
 bo ia ciebie nie znam za Cesarza; lecz  
 mówię iako nie winny do tyrana.  
 Słuchaycie więc obecni Panowie, słu-  
 chay

chay cały Rzymie: iest Nero, nie masz Cesarza. Bo któż cię zapamiętały człowieku uzna kiedy, iżes Cesarz? abo naywyższą w Tobie godność żnizonym uczci kolanem? Któż bowiem niewolnikiem będzie, ieśli Ty Cesarzem? Abo rozumiesz, iż się Pan różni od poddanych berłem, purpurą, żołnierzy zgraią? nie zaś umysłem, dziełami, i cnotą? Mniemasz, żeś w iedwabiu, i złocie, że włos na głowie upiękrzony, że wytwornie chodzisz, wynyslnie bankietujesz, na skakaniu nocy pędzisz; mniemasz, iż ztąd Rzymskim iestes Cesarzem? o wyborny kształcie Cesarza! o dziwny przykładzie! o obrażie starożytney powagi! o Rzeczypospolitey podporo! I będzieszże śmiał ieszcze tak wielkiego zuchwale używać Imienia? Bo które proszę dzieła dowodzą, iżes Cesarz, iżes ludu rządca, i powszechny ociec? Coś Ty kiedy Neronie dla dobra publicznego, dla uszczęśliwienia



nia obywatelów, dla ozdoby Miasta,  
dla wsparcia Rzeczypospolitey mą-  
drze, i z dobrocią począł? Widzę  
mieszczany różgami uśieczone, zacne  
mężę na krzyżach zawieszzone, wielu  
Senatorom Rzymskim głowy mieczem  
pourywane, oblane smołą nito pocho-  
dnie pałace się na palach niewinne  
ciała; widzę iako strumieniem po uli-  
cach miasta krew płynie, a dzięki be-  
stye ludzkiemi tuczą się częściami;  
widzę iako rozmyślnie rozrzucony  
płomień po Rzymie domy, pałace,  
Kościoły wali ku ziemi, pożera, i  
w popioł niszczy. Płaczą niewiasty,  
narzekają mężowie, wrzaskliwie ięczą  
dźiatki; a w pośrzod płaczu, łez, i  
ięczenia ieden cieszy się Nero. Wi-  
dzę, o bodaybym na tak straszliwy o-  
krucieństwa widok nigdy nie patrzył!  
Abo wy Bógowie nieśmiertelni przecz  
długo cierpliwym okiem na taką po-  
glądacie bezecność? Tu zdaie mi  
się, chcieliście ieden pokazać przy-  
kład,

kład, co było nad ludzkie pojęcie, iż  
 ieden człowiek może same piekielne  
 potwory okrucieństwem przewyżzyć.  
 Ale jeśli pobożność, cnota, zacność  
 Rzymskiego narodu wam dotąd pa-  
 miętna, Bogowie nieśmiertelni, ten  
 pierwszy przykład, niech będzie o-  
 statnim. Glinie Rzym, giną obywate-  
 le, ginie Ojczyzna, ginie cnota; a  
 Twora okrutny Neronie iedna w to  
 potrafiła głowa. Te są skutki, te są  
 owoce władzy Twojej. Tak Ty  
 powierzonym sobie rządziś ludem,  
 jeśli zabijać, toż jest, co i rządzić.  
 Lecz próżno się nad tym zdumie-  
 wam, iż cnotliwie poddanym władać  
 nie umiesz ludem, ponieważś samym  
 nie możesz rządzić sobą, a nad zbu-  
 rzonemi namiętnościami żadney wła-  
 dzy nie masz. Jako bowiem ten rząd-  
 cą ludu być może, który złych chuci  
 nayspodlejszym stał się niewolnikiem!  
 Nero łakomstwa, gniewu rokoszy, i  
 wszystkich cnotę kążących występ-  
 ków,

iz ków, Nero sługa, poddany, niewolnik.  
 elne Abowiem nie masz niecnoty, izkara-  
 zyc. dy, niewstydu, którychbyś ty nie czcił  
 ność za swe Pany; owszem onych nie kładł  
 pa między Bogi. Ty skromność zu-  
 ten chwałstwu, cnotę niewstydowi, hoynność  
 e o łakomstwu, łaskawość okrucieństwu,  
 rate miłość gniewowi, bogoboynność świę-  
 ; á tokractwu dawno na ofiarę wyznaczy-  
 w to łeś. Próżno więc skromnego, cno-  
 te są tliwego, hoynego, łaskawego, dobro-  
 Ty tliwego, bogoboynego Cesarza szukać  
 dem, w Neronie. Dawno z chwalebnym  
 dźcio Cesarza Imieniem cnota ustąpiła na  
 nie- wygnanie, á okrutne występku pano-  
 adać wanie tron ośiadło. Okrucieństwo  
 nym zaś swoją mocą wyrzucił Ciebie z Ce-  
 zbu- sarfskiej dołtoyności, pozbawiło cię i  
 wła- ludzkości przyrodzoney; tak, że nie  
 zad- tylko w Neronie nie masz Cesarza,  
 hući lecz z zadumieniem wyznać należy,  
 iem! iż nie masz w Tobie człowieka. Ludz-  
 y, i kość bowiem, którą wziął od Bogów  
 tęp- z urodzeniem iako człowiek, zamieni-  
 w, łeś

Jeś w frogosc więcey niż zwierzęcą. Patrzcie tu narody! zdumiewaycie się ludzkie umysły! iest postać ludzka, a w całym Neronie nic nie masz ludzkiego. Cokolwiek na świat wyniosł z urodzeniem iako człowiek, to wszystko w sobie wyniszczył, a stał się nieiako najfrozszym zwierzem. Urodził się z Agrypiny Synem wielkich nadziei; lecz za czałem zbrzydliwszy to Imie syn, krwią matki własney ono wymazał, którą zapamiętały zamordował. Wyfzedł obywatel oyczyzny; lecz i to Imie obywatel onym zniósł ogniem, którym miało rozmyślnie, i zuchwale obalił. Był bratem Britannika, Burrha przyjacielem; lecz aby go nie zwano bratem, przyjacielem, obu okrutnym zgładził mężobójstwem. Został mężem; lecz za niecnoty namową, żonę zabił, aby nigdy nie był mężem. A gdy się już z tylu świętych wyzuł Imion, usłyszał, że go upom-

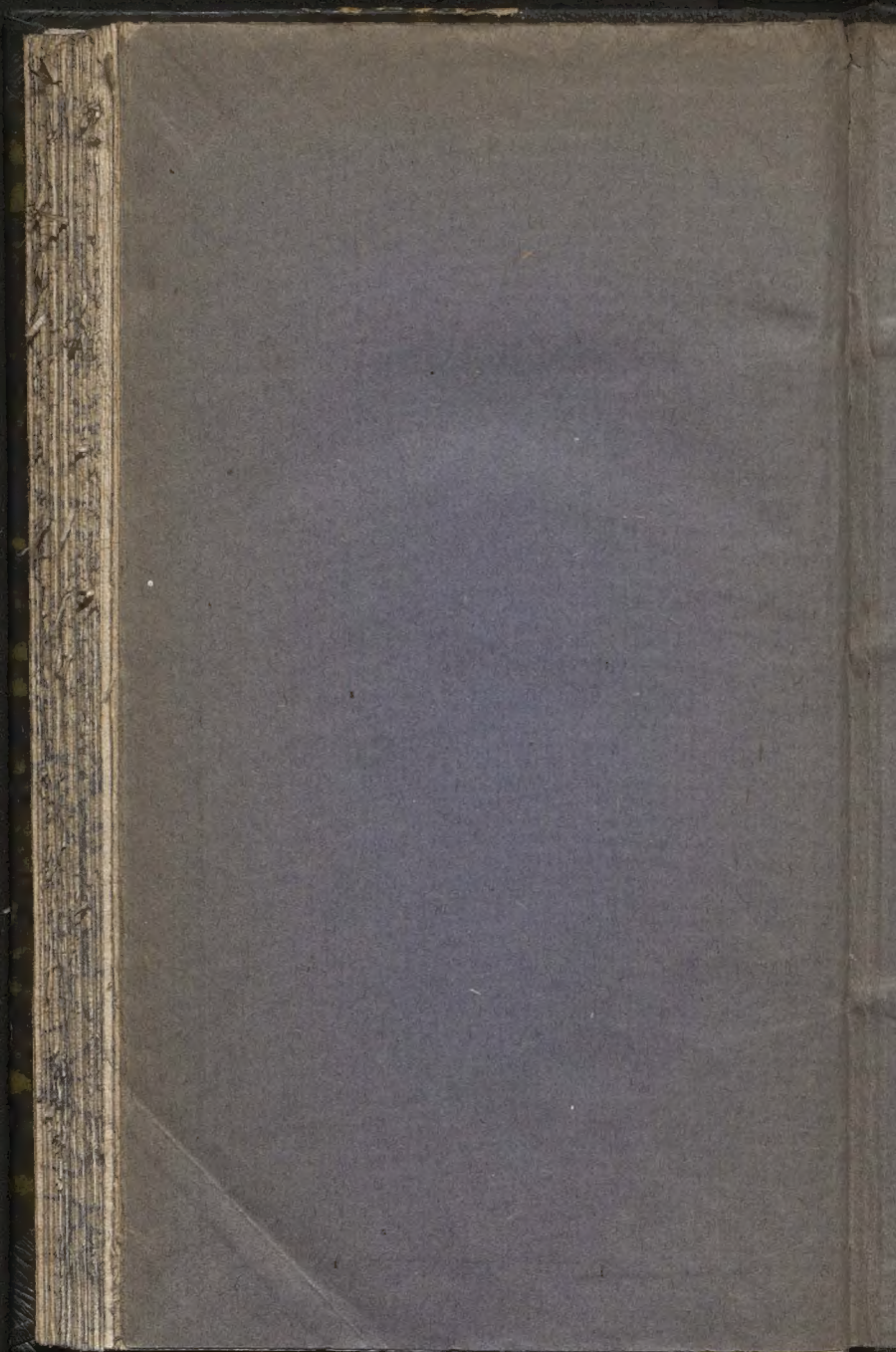


upomniał iako ucznia; nie będę, więc  
rzekł, odtąd i uczniem; musi zginąć  
nauczyciel Seneka. Chętnie Nero-  
nie, tę kaźń przyimuie Seneka; śmier-  
ci się nie lęka ten, który cnotę i nie-  
winność ma w towarzystwie. Ale ty  
morderco zapamiętały dokąd się udaś?  
całe ludzkie przyrodzenie Ciebie  
zniesć nie może, któremuś tak okrut-  
ną wypowiedział woynę; ba już ono  
wyniszczyłeś w Tobie. Święte Imio-  
na: matki, oyczyzny, brata, przyja-  
ciela, żony, od narodu ludzkiego bądź  
naybarżiey dzikiego, ofobliwizą iednak  
czcią uszanowane Imiona, zwierzęcą  
zniosłeś złością. O potworo! o ia-  
dzie miedzy piekielne iędze zaniešie-  
nia godny! Kto Cię Neronie uzna za  
Cesarza, w którym niemasz człowie-  
ka? żyiesz, ale froższy nad lwy, i ty-  
gryfy; wszakże krótko czekać, zbrzy-  
dzisz życiem, i aby Ciebie nie zwa-  
no żyjącym, własną ręką sam sobie  
życie odbierasz. Wszytkoś zgubił,

co było Tobie bliskiego; jeszcze nay-  
 bliższy w Tobie został się Nero; owo  
 i Nerona samże śmiercią zgubił. O  
 Rzymianie! o narodzie ludzki! Rzy-  
 mianie Nerona z liczby Cesarzów wy-  
 mażcie; ludzie tak fregiego morderce  
 nie znaycie za człowieka. Patrz Ne-  
 ronie, do czego Ciebie okrutne przy-  
 wiodło szaleństwo! i tenże to owoc  
 pracy, i potów moich? Ale czemu  
 tak długo na tego poglądam, który  
 ludzkich cnotliwych nie godzien oczu.  
 Bogowie nie śmiertelni cnotliwą duszę  
 moję, która z tego ciała dziś ze krwią  
 wynidzie, przyimicie iako dar od was  
 użyczony; a wiernie i cnotliwie dotąd  
 w całym życiu moim zachowany. Zna-  
 łem to, iż ludzkie życie jest kruchym,  
 i krótkim dobrem; a że sama tylko cno-  
 ta żyje wiecznie, zawsze sądziłem. O-  
 woz gdy mi Nero doczesne odbiera  
 życie, nie trwożę sobą; a że cnota mo-  
 ja żyć będzie w wieczney sławie, z tego  
 się i przy śmierci weselę.

ay-  
owo  
O  
zy-  
wy-  
erce  
Ne-  
zy-  
woc  
emu  
tóry  
czu.  
ufzę  
rwią  
was  
otad  
Znã-  
ym,  
ono-  
. O-  
piera  
mo-  
tego







Biblioteka Jagiellońska



stdr0025480

